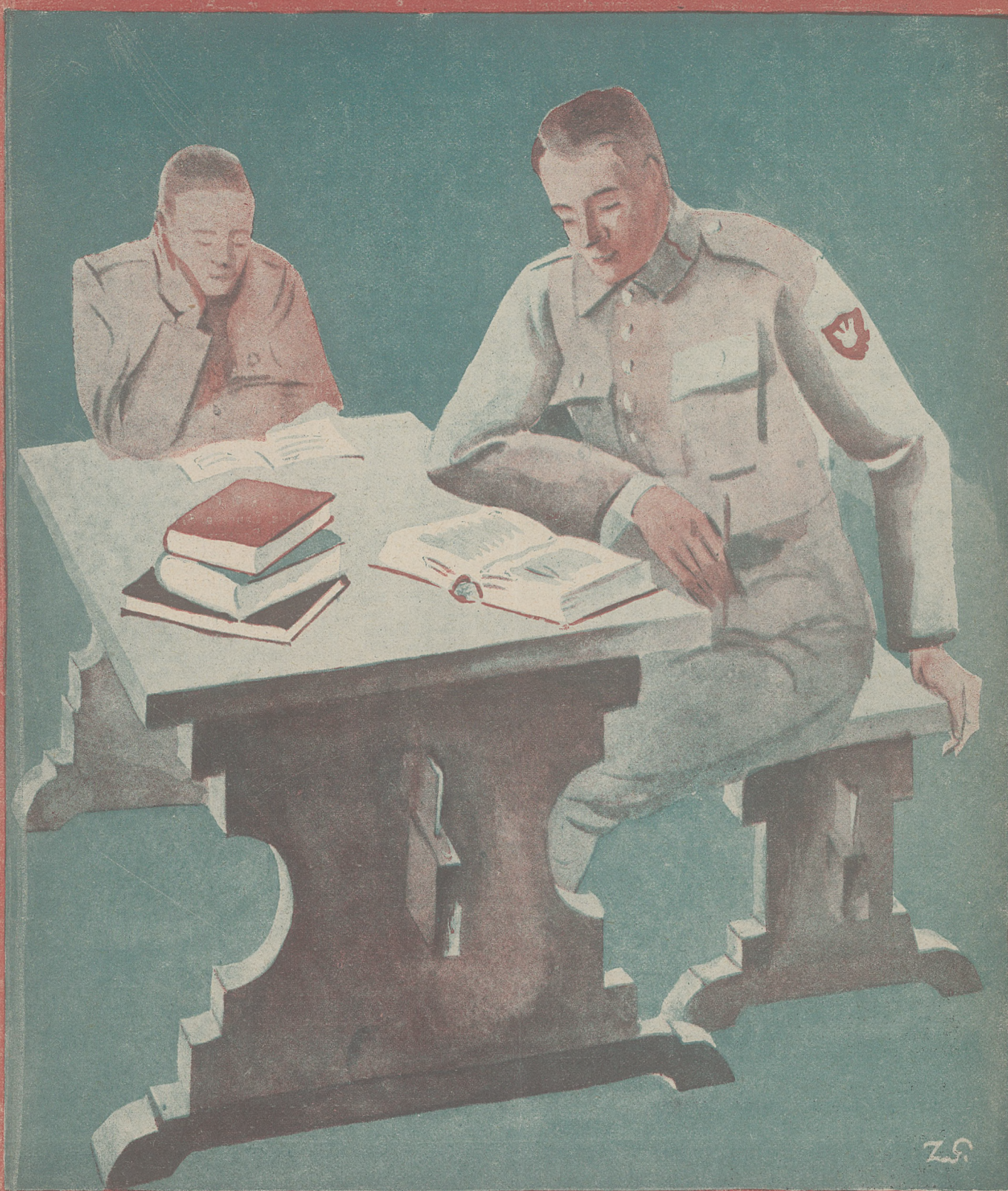


# STRZELEC



NUMER ŚWIETLICOWY

**No 7**

Warszawa, dnia 17 lutego 1929 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

**Cena 50 gr.**

# Dział urzędowy

## ROZKAZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO Nr. 7/29. Z DNIA 11 LUTEGO 1929 R.

### 1. Mianowania.

Na wniosek Okręgu Kraków mianuję z dn. 11 lutego b. r. Ref. Mat. Budż. Okręgu Ob. Minowskiego Wacława.

Na wniosek Okręgu Łuck mianuję z dn. 11 lutego b. r. Ref. Mat. Budż. Okręgu Ob. Bieniewskiego Stefana.

Na wniosek Okręgu Lublin mianuję z dn. 11 lutego b. r. Ref. Mat. Budż. Ob. Drzyszkową Stanisławę.

Na wniosek Okręgu Kraków mianuję z dn. 11 lutego b. r. Ref. Sport. Okręgu Ob. Potockiego.

### 2. Zwolnienie.

Z dniem 11 lutego 1929 r. zwalniam z funkcji Adjutanta Komendanta Gł. Ob. Grzybowskiemu Zdzisławowi, z równoczesnym wytoczeniem mu dochodzeń dyscyplinarnych za przekroczenia służbowe.

### 3. Zmiana terminu zawodów narc. o mistrzostwa Zw. Strzel.

Z powodu panujących mrozów przesuwam termin zawodów narciarskich o mistrzostwo Zw. Strzel. na dni 2 i 3 marca 1929 r. Szczegółowo program przedstawia się jak następuje:

sobota 2 marca: godz. 10 bieg juniorów — 8 km.,  
godz. 11 bieg seniorów — 18 km.,  
niedziela 3 marca: godz. 9 bieg sztafetowy 3 x 6 km.,  
godz. 10 bieg pań 8 km.,  
godz. 10.30 bieg góralski 18 km.,  
godz. 12 skoki.

### 4. Zarządzenia w sprawie p. w. konnego.

W związku z podjętą akcją w zakresie p. w. konnego polecam:

Wszystkie Okręgi, na terenie których działają oddziały konne. Zw. Strzel. nadesłać do dnia 1 marca b. r. szczegółowe meldunki, które zawierać powinny aktualne dane: a) stan liczebny oddziału, b) stan wyekwipowania (broń kawalerska, siodła i t. p.), c) źródło wyekwipowania (własne czy wypożyczone od oddziałów wojskowych, d) imiona i nazwiska oraz stosunek służby wojskowej Komendantów oraz instruktorów oddziału, e) dane o koniach (własne, wypożyczone od ludności cywilnej lub oddziałów wojskowych), f) ustalony dotychczasowy zakres ćwiczeń, ich ilość, frekwencja ćwiczących, stopień osiągniętego wyszkolenia, wyszkolenie jeździeckie, g) stosunek formalny do władz wojskowych: czy powstanie oddziału meldowane było oficerom p. w. i czy oddział otrzymuje od DOK. ewentualnie od Dctw Szwad. Zap. wskazówki i pomoc instruktorska.

W razie potrzeby upoważniam Komendantów Okręgowych do wydania zezwoleń aby Komendanci oddziałów konnych Zw. Strzel. mogli się bezpośrednio komunikować z Ref. P. W. Konnego K. G.

### 5. Mianowanie Komendantek Oddz. żeńskich.

Polecam w najbliższych rozkazach Komend Okręgowych mianować względnie wymienić pod rubryką stwierdzenie funkcji, nadającą się na te stanowiska Komendantki Oddziałów żeńskich. Do dnia 1 marca polecam przedstawić wnioski no-

minacyjne na mianowane dotychczas Komendantki Obwodowe. W najbliższym rozkazie stwierdzić nominacje Komendantek już mianowanych.

### 7. Werbowanie strzelczyń na kursy P. W.

Wobec całego szeregu faktów werbowania strzelczyń przez oficerów P. W., jak i przez postronne osoby z pominięciem naszych Komend na kursy „Organizacji P. W. Kobiet”, zwracam uwagę, K. O., że strzelczynie, a także kobiety niezorganizowane i pragnące pracować w Związku Strzeleckim kierować należy wyłącznie na kursy i obozy organizowane przez Zw. Strzelecki.

### 8. Dwumiesięczny Kurs Oświatowy.

Instytut Oświaty Dorosłych na zlecenie Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego organizuje w czasie od 3 mar-

ca do 5 maja 1929 roku Dwumiesięczny kurs instruktorski dla pracowników oświatowych. Kurs zostanie przeprowadzony na koszt Min. W. R. i O. P.

Załączając do rozkazu niniejszego program kursu, polecam komendantom Okręgowym zgłosić na kurs conajmniej po jednym kandydacie. Przyczem należy zgłaszać obywateli (strzelców, strzelczynie), którzyby po ukończeniu kursu objęli referaty kult.-ośw. przy Komendzie Okręgu, ewent. Kom. Obwodu. Poza tym kandydaci muszą odpowiadać warunkom określonym w załączonym programie.

### 9. Nr. świetlicowy „Strzelca”.

Przy współpracy ref. kult.-ośw. Kom. Gł. Redakcja „Strzelca” wydaje 7 numer „Strzelca”, poświęcony całkowicie sprawie świetlic. Polecam Komendantom, wydać zarządzenia podległym sobie jednostkom, aby wszyscy referenci kult.-oświatowi (kierownicy świetlic strzeleckich) nabyli numer świetlicowy, który będzie dla nich niezbędnym podręcznikiem w pracy strzeleckiej.

## SZÓSTA SETKA POKWITOWAŃ z odbioru „Wytycznych pracy sportowej”

5.II.29 r. 501) Oddz. Radyszcz, 502) Oddz. Koszyszcze, 503) Oddz. Kiwerce, 504) Oddz. Jeziorany Szlach., 505) Oddz. Halinówka, 506) Oddz. Cumań, 507) Oddz. Derażno, 508) Oddz. Palcza, 509) Oddz. Wertepy, 510) Obw. Łuck, 511) Oddz. Łuck, 512) Oddz. Bolarka, 513) Obw. Kałusz, 514) Oddz. Huta, 515) Oddz. Cieszyń, 516) Oddz. Rawa-Ruska, 517) Oddz. Husaków.

6.II.29 r. 518) Oddz. Sądowa, 519) Obw. Dubno, 520) Pow. Kdt P. W. Równe, 521) Obw. Kdt. P. W. Równe, 522) Kdt. P. W. 44 p. p., 523) Oddz. Bereza-Kartuska, 524) Oddz. Dubieck, 525) Oddz. Kosztowa, 526) Oddz. Bachoszcz, 527) Oddz. Porębie, 528) Oddz. Oleksińce, 529) Oddz. Sielec-Bieńków, 530) Oddz. Stanisławów, 531) Oddz. Tetewczyce, 532) Dobrosołowska Straż Ochotnicza, 533) Oddz. Wola Osowińska, 534) Kdt I Baonu Lwów, 535) Oddz. Kościeniewica, 536) Oddz. „Bema” Prądnik Biały, 537) Ref. Sport. Obw. Przasnysz, 538) Oddz. Strusów, 539) Oddz. Szczurowice, 540) Oddz. Poddebice, 541) Oddz. Busk, 542) Obw. Lwów, 543) Oddz. Klesowski, 544) Oddz. Mikulino, 545) Oddz. Augustów, 546) Klub Sport. Strzelec Lublin, 547) Oddz. Busk, 548) Oddz. Gołwmin, 549) Oddz. Stradom, 550) Obw. Opatów, 551) Oddz. Stradzew, 552) Oddz. Dębrowice, 553) Oddz. Łamięty, 554) Oddz. Kopytów, 555) Oddz. Poniatowice, 556) Oddz. Krasówka.

7.II.29 r. 557) Oddz. Grodzice, 558)

Oddz. im. Al. Piłsudskiej Kraków, 559) Oddz. Wygnanów, 560) Oddz. Mikołów, 561) Oddz. Majdan Stary, 562) Oddz. Radowyż, 563) Oddz. Topiłów.

8.II.29 r. 564) Oddz. Chołojów, 565) Oddz. Suwałki, 566) Oddz. Tomaszów-Maz., 567) Oddz. Drobin, 568) Oddz. Grabica.

9.II.29 r. 569) Oddz. Dąbrowa Górna, 570) Oddz. Łapczyn, 571) Oddz. II Lwów, 572) Oddz. Poperczyn, 573) Oddz. Mościska, 574) Oddz. Niedźwiedzice, 575) Oddz. Józefowo, 576) Oddz. Szczedra, 577) I Komp. Płock, 578) Oddz. Krasny bór, 579) Oddz. Lunna, 580) Oddz. Janiny.

11.II.29 r. 581) Oddz. Sobotówka, 582) Oddz. Grabowo, 583) Oddz. Trycze, 584) Oddz. Karolin, 585) Oddz. Pińsk, 586) Obw. Pińsk, 587) Oddz. Pyski.

12.II.29 r. 588) Oddz. Jeziory, 589) Kdtk. Okręgu Łódź, 590) Oddz. Wołpa, 591) Oddz. Strzelec, 592) Oddz. Święciany, 593) Oddz. Orły, 594) Oddz. Bobrowniki, 595) Oddz. Rutki-Stare, 596) p. Lindnerowa Kiszowice, 597) Oddz. Bystra, 598) Kdtk. Okręgu Katowice, 599) Oddz. Cyklistów Lwów, 600) Oddz. Połonka.

W sześciu setkach razem Okręgi nadesłały następujące ilości pokwitowań:

Lwów 82, Łódź i Kraków po 69, Warszawa 48, Grodno i Poznań po 43, Łuck 41, Śląsk i Wilno 40, Przemyśl 33, Lublin 29, Brześć n. B. 23, Kielce 18, Nowogród 14, i Pomorze 7.

## DZIAŁ PORAD PRAWNYCH

### ODPOWIEDZ 2.

Zarządowi Oddz. Gielczwi-Doły.

Wydzielenie części wsi i utworzenie osobnego samorządu jest możliwe, lecz bardzo trudne do przeprowadzenia. List w drodze. Dr. M. K.

### ODPOWIEDZ 3.

Ob. J. Terleckiemu, Pozumień.

Jak się zdaje, termin do odwołania się w sprawie emerytalnej ojca już jest spóźniony. Należy jednak próbować drogą podania do Min. Komunik. W sprawie zniesienia kary nic na razie zrobić nie można, gdyż odnośna ustawa dotychczas nie została ogłoszona a projekt tej ustawy jest w przygotowaniu. Dr. M. K.

# STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIAZEK STRZELECKI  
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO  
I OBYWATELSKIEGO

## ŚWIETLICA

Oddział strzelecki dopiero wówczas na mocnych stoi fundamentach, dopiero wówczas może rozwinąć pełnię swych prac, gdy zdobędzie własną świetlicę.

Dopiero wówczas bowiem może powstać trwale środowisko strzeleckie. Pod warunkiem rzecz prosta, że cztery ściany nowej świetlicy wypełnione zostaną nie tylko meblami, ale i życiem.

Meble muszą być piękne i przyteczne.

Życie też.

Życie składa się z pracy i wypoczynku. W świetlicy będziemy mieli i pracę i wypoczynek.

Ale ci, którzy będą jej stałymi bywalcami powinni właściwie wiedzieć tylko o wypoczynku.

Swoje prace i ćwiczenia p. w. już odrobili, woj-skową sztywność zostawili za progiem, a tu do świetlicy przyszli — wypocząć.

Przyszli, bo każdy człowiek o ile nie jest za bardzo zmęczony szuka towarzystwa. Szuka człowieka z którym porozmawiał by, szuka gromady z którą zabawił by się.

Rzeczą kierownika świetlicy jest stworzenie takiego nastroju, takiej atmosfery, by każdy chętnie wstąpił w te strzeleckie progi. Bo w nich przyjemnie. Bo wesoło, miło i ładnie.

Musi więc w strzeleckich murach rozpętać bujne, pogodne życie, musi strzelców porwać i zainteresować tem, co się w świetlicy dzieje, musi grać na ich ciekawości i ambicji, musi dla każdego znaleźć jakąś pasję, która silniejsza była by nad wszelkie inne i ciągnęła w każdą wolną chwilę do świetlicy. Wszystko jedno czy będzie to sztuka, gry, radio czy inne jakie zainteresowanie.

Jeśli potrafi w życie świetlicowe wlać bogatą treść — wygra pierwszą rozgrywkę.

Opustoszeje karczmą, miejsce dotychczasowych zebrań, zapełni się świetlica.

Stoi wówczas przed nim drugie zadanie.

Strzelcy idą do świetlicy na wypoczynek i rozrywkę.

Ale on wie, że świetlica strzelecka ma być wielką krzewicielką kultury, cnót obywatelskich, ma być szkołą życia gromadzkiego, doświadczalnem polem, na którym młodzi mogli by poznać i ocenić potęgę zbiorowego wysiłku. Wie, że ma ona siać ziarno ciekawości, która jest pierwszą pobudką do szukania wiedzy i prawdy, że ma budzić nowe myśli, rodzić czyny śmiałe.

Zaczyna się tedy dla kierownika świetlicy możliwa praca — nazwijmy ją po imieniu — wychowawcza.

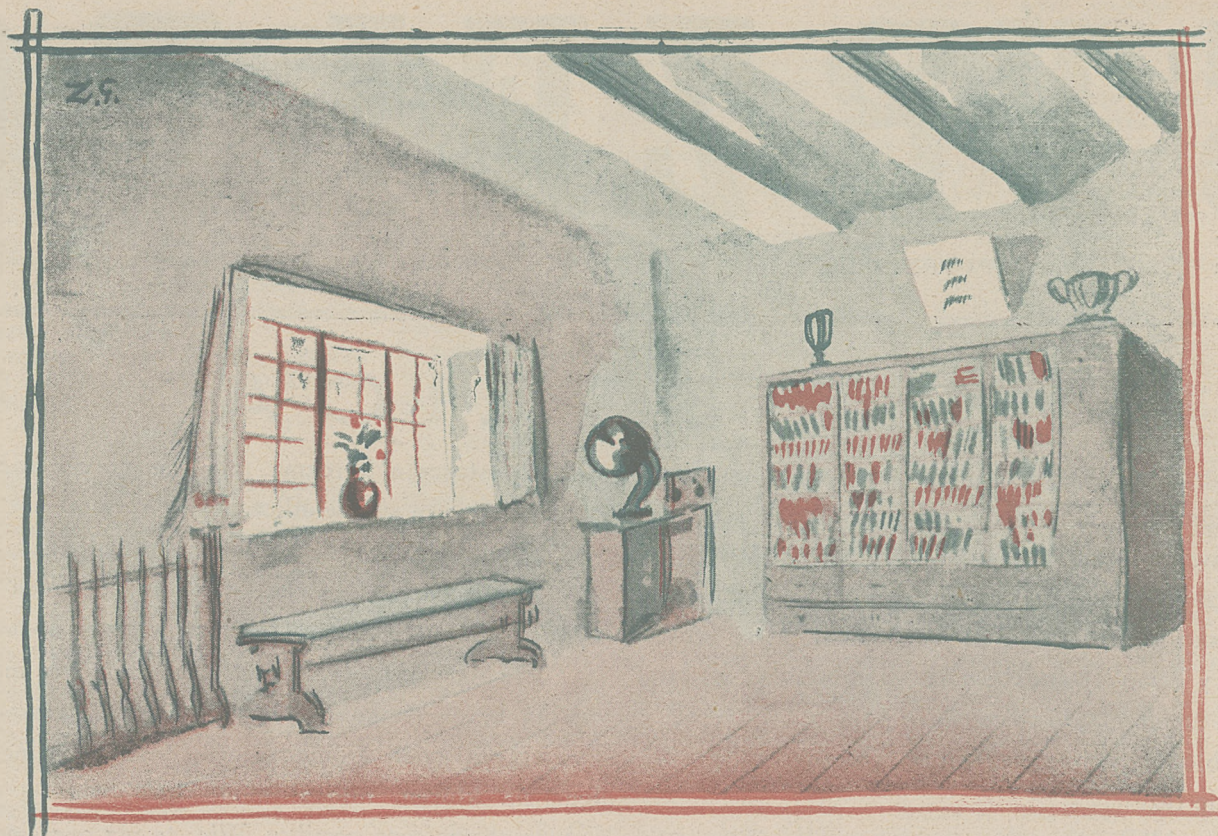
W czasie tych godzin wypoczynku ma ugruntować wychowanie obywatelskie jednostki, ma scementować w jedną całość — gromadę.

Musi sobie zdać sprawę, że niemal wszystko zależy tylko od niego samego.

Jeżeli stworzy odpowiednią atmosferę, utrzyma w świetlicy „rząd dusz“, jeżeli potrafi być nie z nominacji, ale z wewnętrznego cichego uznania świetliczan, ich wodzem i przodownikiem — poprowadzi ich strzeleckim szlakiem ideowym.

Dzisiejszy numer „Strzelca“ ma dać zarys tych środków, tych instrumentów pracy, z którymi kierownik świetlicy będzie miał do czynienia.

Życie jednak świetlicowe jest tak bujne i tak boi się wszelkiego szablonu, wszelkiej sztywności, że podane przez nas materiały traktować należy jako kanwę, na której inicjatywa i pomysłowość kierownika świetlicy musi wyhaftować swoje własne bogate i indywidualne wzory.



*Wewnętrzne urządzenie świetlicy.*

W. SOSIŃSKI.

## WEWNĘTRZNE URZĄDZENIE ŚWIETLICY

Zagadnienie posiadania lokalu i to odpowiedniego dla potrzeb danej organizacji, stanowi w większości wypadków nie tylko o możliwości rozwoju, lecz i istnienia organizacji. Stąd też tyle ostatnimi czasy mówi się i pisze o konieczności posiadania przez wszystkie ognia organizacyjne Związku Strzeleckiego własnej siedziby.

Sam proces zdobywania lokalu dla organizacji, a przede wszystkim lokalu, odpowiedniego na świetlicę, pozostawiamy przedsiębiorczości członków zarządów, komendantów, referentów oświatowych, gospodarzy jeszcze nieistniejących świetlic i wogóle wszystkich członków organizacji przejętych jego dla organizacji potrzebą, pragnę kilka słów powiedzieć o posiadanym na ten cel lokalu.

Wiemy z własnych przeżyć i obserwacji, że nie w każdym lokalu czujemy się jednakowo. Dla przykładu weźmy np. karczmę i lokal teatru lub np. kościół. Jak różnie czujemy się w tych lokalach. Często słyszymy tego rodzaju zdanie, że w domu tego a tego czujemy się dobrze, a znowu gdzie indziej czujemy się źle.

Na stan ten wpływa atmosfera lokalu. Atmosferę tworzą nie tylko gospodarze, zbierający się zespół ludzi, lecz i urządzenie lokalu. Przyjrzyjmy się odwiedzanym lokalom. Jak każdy z nich zależnie od przeznaczenia dopasowuje wewnętrzne urządzenie i dekorację, które z kolei łącznie z zespołem ludzi tam się zbierającym, składa się na taką lub inną atmosferę.

Dla tego też przy organizowaniu świetlic miejmy to na uwadze. Poza tym przy organizacji świetlicy pamiętać trzeba, iż musi ona odpowiadać nowoczesnym wymogom praktycznym, higienicznym i estetycznym.

Zacznijmy przede wszystkim od strony praktycznej. Lokal o ile możliwości powinien składać się z 2 lub 3 pokoi możliwie niezbyt wielkich; dobrze gdy znajduje się on w dogodnym i łatwo dostępnym punkcie. Przy wejściu odpowiedni napis informacyjny, dojście należycie oświetlone. Dostęp do lokalu czysty, dobrze gdy wyłożony płytami betonowymi lub brukiem.

Przed wejściem do lokalu na klatkę schodowej, na korytarzu powinna znajdować się tablica do wszelkiego rodzaju ogłoszeń. Na wstępie umieszczona

musi być wycieraczka do obuwia; najlepiej gdy wykonana jest z żelaznych prętów; następnie w odpowiedniej ilości wycieraczki słomiane, aby przed wejściem do świetlicy umożliwić należyte oczyszczenie obuwia.

Urządzenie lokalu aczkolwiek skromne powinno posiadać odpowiednią ilość ław, krzeseł, stołów i t. p., oraz nieodłączną od świetlicy szafkę na biblioteczkę.

Pozatem znajdować się powinna tablica do pisania, lecz koniecznie z kredą i wilgotną ścierką, następnie wieszaki na ubranie i to o ile możliwości w specjalnie na ten cel przeznaczonym pomieszczeniu.

Do niezbędnych przedmiotów należeć będzie dostateczna ilość spluwaczek, kosze do śmieci, stojak do mokrych parasoli i brudnych lasek, oraz umywalnia z ręcznikiem i kawałkiem mydła i t. p.

Jeżeli lokal składa się z kilku pokoi, każdy z nich powinien mieć swoje przeznaczenie. Na pierwszym miejscu należy stawiać pokój na gry towarzyskie, swobodne pogawędki i t. p., następnie pokój na bibliotekę z czytelnią i ciche prace, dalej herbaciarnia (gospoda bezalkoholowa). Często wszystko to z braku

odpowiedniego lokalu musi mieścić się w jednym pokoju.

Zarówno poszczególne sprzęty jak i całość utrzymać w charakterze miejscowym bez specjalnie wymyślonych stylów. Wszystkie meble jak krzesła, ławy, szafka biblioteczna, stoły powinny być wykonane prosto. Stoły zaś o ile jest ich kilka wykonane o jednakowych wymiarach, aby mieć swobodę w ich użyciu w zależności od okoliczności. W jednym wypadku mogą służyć jako pojedynczo rozrzucone stoliki do cichego czytania lub gry w szachy lub warcaby, innym razem ustawione w podłogę podczas uroczystości opłatkowych, święconego. Praktycznie też będzie gdy stoły pokryte będą linoleum. To samo można powiedzieć o szafce bibliotecznej. Obok swoistego charakteru powinna ona mieć zalety praktyczne.

Przedewszystkiem powinna posiadać dwie części; z tych górna służyć będzie na schów na książki, dolna na latarnie projekcyjne, aparat radjoodbiorniczy, przezroczna i t. p., a nawet może służyć za schowek na materiały kancelaryjne. Czasopisma, jeżeli znajdują się w świetlicy, powinny mieć swoje miejsce i każde z nich powinno mieć twardą kartonową teczkę lub drewnianą oprawkę.

Krzesła i ławy proste, mocne, lecz wygodne. Ławy koniecznie z oparciem tylnym, ustawiane wokół ścian, ażeby ich nie wycierać ubraniem. Wszystkie sprzęty najlepiej gdy są wykonane ze zwykłego suchego drzewa sosnowego z pozostawieniem koloru naturalnego. W tym wypadku dobrze będzie je zapoliturować lub odpowiednio nasycić pokostem albo woskiem.

Ustawiać należy poszczególne sprzęty również w ten sposób, ażeby był ła-

twy wszędzie dostęp i dobre oświetlenie, oraz by tworzyły estetyczną całość. Sposób rozmieszczenia uzależniony też jest i od kształtu pokoju oraz rozmieszczenia drzwi i okien. Najpraktyczniej jednak będzie gdy stół względnie stoły znajdują się na środku pokoju, naokoło krzesła, pod ścianami ławy, lecz koniecznie z oparciem, w rogu tablica do pisania, zaś na jednej ze ścian mapa Polski.

Biało pomalowane ściany i możliwe ciemniejsze od nich lampasy, duże widne, jedynie u góry zasłonięne wąskim lambrekinem, okna, mnóstwo światła i dobrze grzejący piec dopełnią praktyczne urządzenie lokalu świetlicowego.

Urządzając swój lokal świetlicowy należy uwzględnić odrębność środowiska. Każda bowiem strona kraju nasze-

go posiada swój charakter. Inaczej się ludzie ubierają na Podhalu, inaczej w Krakowskim, inaczej w Łowickim, inaczej na Kurpiach. Ten charakter należy utrzymać w urządzeniu świetlicy.

Duże znaczenie posiada sposób udekorowania lokalu świetlicy. Obrazy, fotografie ilustrujące życie i dorobek organizacji, portrety, wszystko oprawione pod szkło, wycinanki, półeczki ozdobne, kilimy, pokrywające stoły czy ławy, firanki w oknach, byle zbyt ich nie zasłaniały, wazoniki o barwach i formach ludowych, mnóstwo żywego kwiecia uczynią lokal miłym i przyciągającym. W łączności z prowadzoną pracą kulturalno - oświatową stworzymy naprawdę ognisko rodziny strzeleckiej.

Trzeba tylko jednego unikać, to jest pstrokaczyni, tego lepienia bylejakich ozdób papierowych, dziurawienia dla lada pocztówki czy łańcucha, albo serpentyny ścian gwoździami, pinceskami i t. p.

Gospodarz świetlicy powinien zatem baczyć, ażeby ściany nie były niepotrzebnie kaleczone. Troską też gospodarza powinno być, aby całość wyglądała schludnie i miło. Tylko w ładnie urządzonym i czysto utrzymanym lokalu czuć się będziemy dobrze. Miły i estetyczny lokal będzie nas przyciągał i będzie budził w nas poczucie piękna.

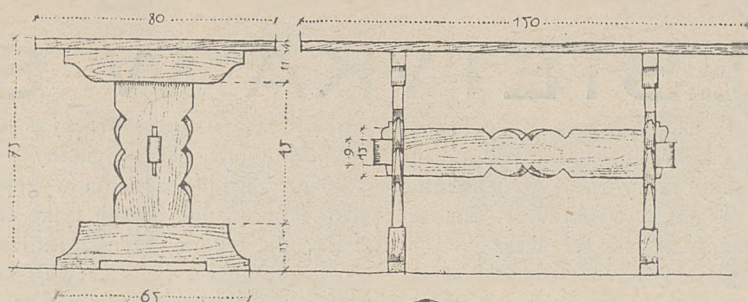
„Bo nie jest światło by pod korcem stało,

Ani sól ziemi do przypraw

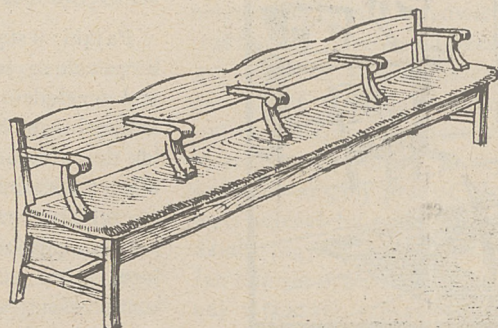
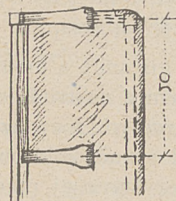
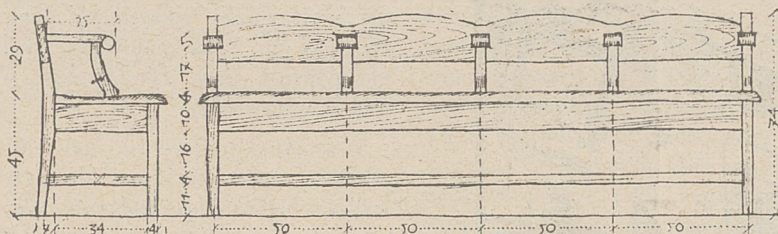
kuchennych,

Bo piękno na to jest, by zachwycić”.

(Cyprjan Norwid)



Stół.



Ława.

ST. SZCZEPAŃSKI.

# ESTETYKA W ŚWIETLICY

Strzelisty dach kościoła, rozległe łuki mostów, poziome linje architektoniczne jakiejś osady fabrycznej — odmiennie działają na naszą wyobraźnię. Inaczej również czujemy się w obliczu wysokich szczytów górskich, niż wśród łagodnych pagórków albo bezkresnej równiny. Może w większym jeszcze stopniu, niż linja wprowadza nas w określony nastrój barwa, już to drażniąc, już to uspakajając.

W naszym otoczeniu roi się od dzieł ludzkich, którym brak logiki; nieumiejętność wiązania barw i linii w całość spotykamy na każdym kroku. Tem większe wrażenie sprawi na nas pokój, którego urządzenie i ozdoba zostały rozwiązane starannie i z miłością, z najgłębiej rzetelnym stosunkiem do przeznaczenia każdego sprzętu, obrazu, zawieszki, znajdując „współpołożenie” wszystkich części, składających się na całość harmonijną.

Świetlica, której przeznaczenie, jako ośrodka kulturalnego życia, jest inne, niż szkoły i warsztatu pracy, powinna mieć charakter kulturalnego mieszkania, z miłą, ciepłą atmosferą domu rodzinnego.

Wywołać takie wrażenie może odpowiednia dekoracja wnętrza. Dekoracja świetlicy bywa stałą, albo tymczasową. Częściej jest tymczasową, bo zmienia się, gdy jakiś amator pięknych kart widokowych przybije kilka z nich pluskwką do ściany, albo amatorka wykleja ścianki szlaków przyklei niedokończone swoje dzieło (krzywo!) między oknami. Pozatem chorągiewki z bibulek przyby-

wają z okazji każdej uroczystości... pająki, lampiony, gałązki choiny — wszystko to z gruntu zmienia wygląd świetlicy. Biorąc pod uwagę tylko trwałość materiału, trudno jest rozgraniczyć stałą dekorację od tymczasowej, bo dużo ozdób z papieru, słomy, nieśmiertelników, suchych traw wisi w chatkach nie raz całymi latami, jako stała ozdoba. Starajmy się jednak robić stałą dekorację z takiego przynajmniej materiału, któryby się z łatwością dawał odkurzać, nie ulegając zniszczeniu. Wtedy i zdrowotne względy będą się schodzić z estetycznymi.

Dekoracja stała zaczyna się od pomalowania ścian, odrzwi i ram okiennych. Dobrze byłoby zestawić barwę ścian z barwą mebli; jeśli niema wśród dekorujących dość wrażliwego na barwę oka, to zestawienia barwne można potraktować kontrastowo, dzieląc całą skalę barwną na 3 grupy: ciemne, średnie i jasne barwy, łączone naprzemiennie.

Szlak, malowany szablonowo, nie zgodzi się z całością dekoracji — lepiej linją tylko obramować górę. W izbie białej trochę ultramaryny (farbki) dodają do wapna, by czyściej i żywiej wyglądała. Naogół, w świetlicach, gdzie ściany są barwne, przyjmuje się zwyczaj używania barw słonecznych, odcieni żółtych, od słomianego do pomarańczowego. Ta barwa światła i ognia ma odpowiadać jasności nastroju i płomieniom zapału w duszach gromady świetlicowej.

Po rozumnym rozmieszczeniu mebli przychodzi kolej na firanki w oknach.

Najzwyklejsze muśliny, gładko puszczone, wniosą do świetlicy ciszę i miękkość.

Obrazy, emblematy, fotografie, ewentualnie tablice dla ogłoszeń należy oprawiać. Ramy mogą być z prostych listewek, nawet niemalowanych. Fotografie, reprodukcje jednobarwne pod szkłem oblamować może każdy paskiem odpowiedniego w barwie papieru. Z wieszaniem obrazów zawsze są kłopoty. Pożądaniem byłoby, żeby obrazów było jak najmniej, żeby tworzyły jakiś rysunek z meblami świetlicy i żeby były widoczne. Zwyczaj wieszania świątków pod sufitem odpowiada chacie wiejskiej — ale obrazy świeckie, napisy w świetlicy, kalendarz — należy wieszać na wysokości oczu ludzkich. Jeśli ogólna barwa obrazu nie zgadza się z barwą ścian — lepiej go wcale nie wieszać. Czasem wypadnie przemalować ramę, dostrajając ją do ogólnego kolorytu.

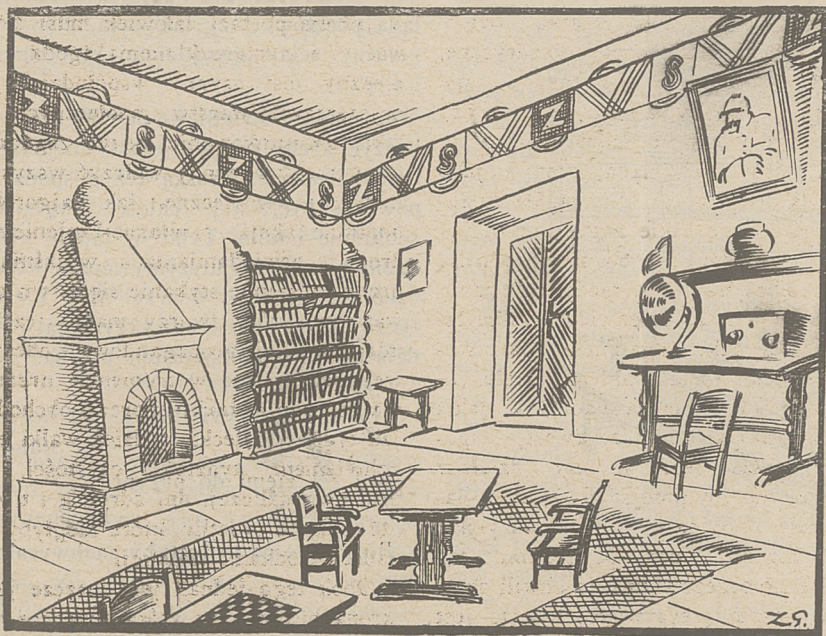
Dopełnią całości dekoracji garnki ludowe odpowiednio zestawione, z kwiatami letnią porą, a gałązką choiny z szyszkami w zimie.

Stały abażur na lampę z przezrystego materiału może mieć kształt stożka ściętego, walca i t. p.; różne formy kryształów, spotykane w przyrodzie, mogą posłużyć za wzory lampionów.

Dekoracją niestałą podkreślić można konstrukcję architektoniczną izby (łuki, belkowanie, słupy), obramowanie okien, węglik, gzymsy. Świeża choina zawsze się nadaje do tego celu, jako festony, girlandy, bukiety. Nie należy jej tylko wtykać za ramy obrazów, bo natura i sztuka, różne w swoich efektach, nigdy nie wytrzymują wzajemnej konkurencji. Tak np. róża malowana na flakonie popsuje urok żywej róży, w ten flakon wstawionej.

Wycinanki ludowe (w niewielkiej liczbie — żeby nie stworzyły przeładowania w dekorację), zwłaszcza owe piękne koła, wycinane w motywy roślinne, odświeżnie przyozdobią ściany.

Pająki, wstęgi, girlandy z bibulek kolorowych są jednym z najtrudniejszych pod względem barwnym rozwiązań dekoracyjnych, bo dobranie kolorów bibulek do całości kolorystycznej rzadko się udaje: niewielki jest wybór kolorów. Szczególnie trudnym bywa zdobycie odpowiedniego odcienia czerwonego koloru, który tak chętnie jest używany, a najczęściej stwarza zgrzyt w ogólnym kolorycie. Zawsze jednak można kolor ścian czemś przysłonić, by połączenie



Wnętrze świetlicy stanowić winno harmonijną całość.

go z danym czerwonym odcieniem nie raziło.

Wogóle nie powinno się dekoracji bibułkowej przez czas dłuższy zostawiać w świetlicy, ponieważ wygląda niepoważnie.

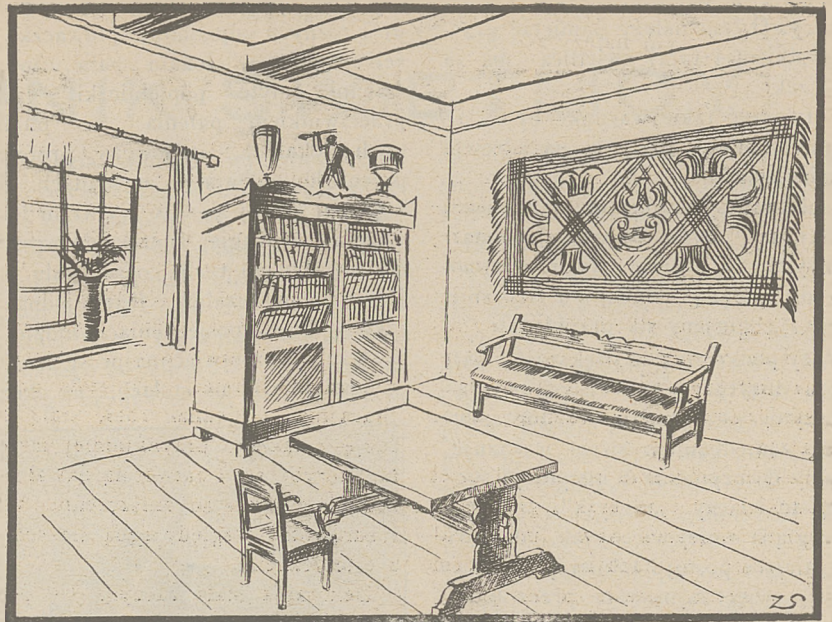
Może być pięknym bezpretensjonalny szlak, wyklejany z lśniącego barwnego papieru; o ile ma on opasywać całą izbę, musi być umieszczony na odpowiedniej wysokości. Wysokość tą warunkuje górna linja okien, drzwi, pieca, opuszczonego sufitu, szafy i t. p. Trzeba te różne poziomy starać się szlakiem zrównać, wtedy dekoracja spotęguje dostojny wygląd świetlicy.

Dekoracja z szarego pakowego papieru, użyta płaskorzeźbowo, może być bardzo wdzięczną, jeżeli zaznajomieni z materiałem świetliczanie odważą się na swoje pomysły. Znane są ramki z pasków papieru, zginanych na różne sposoby; każdy też przypomina sobie, jak ministrant podczas mszy składa serwetkę w wachlarzyk; nie trudno sobie wyobrazić wstążkę z kokardą, zrobioną z paska papieru, prostokąt lub trójkąt zgięty przez pół i krajami naklejony, albo motyw śruby z wstążki papierowej, albo organki z rurek różnej długości i wiele innych kształtów, z których można pomyśleć różne ornamenty geometryczne i roślinne, instrumenty muzyczne, narzędzia pracy, godła i w. i. Ustawiając pasek pionowo do papieru, na którym się nalepia, można go dowolnie wyginać, przylepiając co pewien odstęp osobnym skrawkiem do tła. Nożyczki dokonają reszty, stwarzając, przez odpowiednie wycięcie profile i otwory, bogactwo konturów i płaszczyzn, różnie do siebie nachylonych, a w oświetleniu wieczornym dających całą skalę efektów światłocieniowych. Taką ozdobą można zapełnić część ściany, ekran, górę drzwi i okien, wnęki, lub użyć jej w formie biegnącego ornamentu, podobnie, jak używamy szlaków wycinankowych.

\* \* \*

O zwartości nastroju danego miejsca świadczy, czy wszystkie w niem znajdujące się przedmioty i ozdoby jednemu służą celowi.

Aby cel świetlicy był wyczuwalny z atmosfery, jaka w lokalu świetlicowym panuje, musi się na to złożyć wysiłek psychiczny gromady; zanim jednak do tego dojdzie, niech spostrzeżenia zmysłowe uczestników świetlicy każą im się czuć dobrze we własnym lokalu, a z czasem będą świadomie pracowali nad stworzeniem w niem prawdziwie kulturalnej atmosfery.



*Prostota i swoiste piętno lokalnego stylu cechować winny wnętrza świetlicy.*

Dr. M. KACPRZAK.

## HYGIENA W ŚWIETLICY

Jaki jest stosunek świetlic do higieny wogóle i jakie działy higieny winny stanowić przedmiot specjalnych zabiegów ze strony gospodarzy świetlicy?

Rozumiem, że świetlica ma szerzyć kulturę, jaknajogólniej pojętą, a więc musi zajmować się i higieną, bo przecież higiena jest nietylko składową częścią wszelkiej kultury, ale jest jej fundamentem i gdzie niema higieny, tam nie może być mowy o żadnej kulturze. Chcąc więc omówić rolę świetlic w szerzeniu higieny, należałoby poruszyć wszystkie zagadnienia higieny i trudno jednemu z nich dać pierwszeństwo.

Weźmy dla przykładu sprawę czystości ulic, podwórz i otoczenia. Czyż może to być obojętne dla działacza społecznego? A opieka nad matką i dzieckiem, alkoholizm, choroby weneryczne, gruźlica i inne klęski społeczne, czy nie hamują naszego życia kulturalnego i czy wobec tego mogą nie budzić zainteresowania wśród osób, nadających niejako kierunek temu życiu. Nie mniej zasługują na uwagę takie zagadnienia, jak walka z ostrymi chorobami zakaźnymi i cały olbrzymi teren medycyny zapobiegawczej, u nas zaledwie od kilku lat traktowany jako zagadnienie państwowe. Słowem, niema takiego działu higieny, któryby nie zahaczał w jakiś sposób o najżywotniejsze kwestje społeczne, a więc obok którego działacz świetlicy mógłby przejść obojętnie i dlatego należałoby tutaj omówić wszystkie działy higieny jeden po drugim, tak jak one się przedstawiają w chwili obecnej w naszej rzeczywistości, a to jest nie do wykonania. Trzeba więc podejść

do tej sprawy z innej nieco strony.

Świetlice nie są stworzone specjalnie dla szerzenia higieny dlatego sądzę, że powiem najlepiej, twierdząc, że głównym zadaniem świetlic w dziedzinie higieny jest pomoc tym instytucjom, które zajmują się wyłącznie higieną i w tym celu powstały.

Jednak świetlice mają wiele do zrobienia na tem polu. Jedną z najważniejszych trudności, jakie napotykamy we wcieleniu najlepszych i najślusniejszych dążeń higienicznych w życie jest obojętność mas i pokonanie tej obojętności winno być pierwszym naszym zadaniem. Wobec tego zaś, że higiena dotyczy całego życia człowieka, że higienę czy świadomie czy nieświadomie w jakiejś postaci człowiek musi stosować, nie wystarczy niema zgoda, konieczny jest czynny współudział jak najszerzych warstw społecznych i o takie ustosunkowanie się do zagadnień higienicznych winny walczyć wszystkie instytucje społeczne. Jak najgorętsze poparcie akcji sanitarno-higienicznej, drogą uświadamiania, wyjaśniania, przez codzienne stykanie się z tym obywatelom, który tworzy masy, czynny udział w akcji propagandowo - odczytowej, szczególnie w momencie urządzania różnego rodzaju imprez i obchodów, jak tydzień dziecka, tydzień walki z alkoholizmem, tydzień czystości, dni przeciwigruźliczej, dni zdrowia i t. d. — oto zadanie świetlic, które mogłyby być nadet ośrodkami tej akcji.

Obok tego jednak jest jeszcze jedna strona higieny, na którą świetlice winny zwrócić uwagę, a mianowicie sprawa

utrzymania w należytych stanach samej świetlicy. O tem należy pamiętać — przede wszystkim i tutaj świetlica ma za obowiązek:

a) stworzyć takie warunki, by ci, co tam przychodzą, przez to na zdrowiu nie ucierpieli.

b) ułatwić spędzającym tam swój wolny czas, zastosowanie elementarnych wymogów higieny, stworzyć atmosferę higieniczną duchowo i fizycznie,

c) uczyć higieny na przykładzie.

Należy podkreślić, że większość lokali naszych instytucji społecznych wygląda okropnie — odrażająco. Już samo wejście zaniedbanie swem wskazuje, że mamy do czynienia z instytucją społeczną, to znaczy „niczyją”, wewnątrz zaś wygląda mniej więcej tak, jak chwilowe miejsce postoju żołnierzy w czasie wojny, a więc zajmowane przez ludzi, którzy wszelkimi siłami starają się zapomnieć o wymogach i potrzebach życia kulturalnego. Oto najczęściej spotykamy obraz: brudne, obdrapane ściany, podłoga zanieczyszczona, zapluta, zarzucona opalkami; trochę śmieci w kącie, kilka połamanych krzeseł, jakiś stół na trzech nogach, na ścianie dwa, trzy zniszczone portrety, lub przypadkowe, nikomu nic nie mówiące, niewiadomo przez kogo powieszone, zapstrzone przez muchy, obrazki, tumany kurzu, w kątach pajęczyna, specyficzny zapach niewietrzonych koszar i strzępy gałęzi i dekoracji z ostatniego obchodu. Takie wnętrza nie przyciąga, nie może dodatkowo wpływać na nastrój duchowy i zgóry usposabia do brudzenia, bo im gdzie jest brudniej, tem chętniej człowiek tam własnego brudu dodaje.

Należy samo otoczenie lokalu utrzymywać w idealnej czystości tak, żeby ten lokal już zewnątrz wskazywał, że jest świetlicą. Lokal zaś winien być nie tylko czysty, lecz jednocześnie jak najestetyczniej, najmilej, najbardziej swojsko — po domowemu urządzony!

Tam musi być ciepło nie tyle w dosłownem, ile w przenośnem tego słowa znaczeniu, bo tylko wtedy można liczyć na przyciąganie tych, co czas spędzają przy kieliszku i na burdach ulicznych. Przed wejściem do świetlicy winna być umieszczona skrobaczka, a na wsi dodatkowo miotła do oczyszczania obuwia. Prócz tego w samej izbie należy umieścić tuż u progu, choćby słomianą, ale zawsze czystą wyćieraczkę.

Wewnątrz całe urządzenie winno być takie, żeby ono właśnie i ułatwiała zastosowanie się do wymogów czystości i zmuszało poniekąd do stosowania higieny, bo tylko uwzględniając te warunki, można liczyć na powodzenie. Mu-

szą więc być kosze do rzucania papieru i różnych odpadków, spluwaczki, jeżeli wolno w lokalu palić, to codziennie myte popielniczki. Jestem przeciwnikiem palenia w publicznych lokalach, stanowczo protestuję przeciwko paleniu na wykładach, gdyż z jednej strony jest to wyrazem lekceważenia, z drugiej zmusza do zatrucia się dymem tych, co nie palą, a to jest niedopuszczalne. Jeżeli jednak na jakichkolwiek posiedzeniach ludzie palą, trzeba rozstawiać najprostszą choćby popielniczkę na stołach, na oknach



Oczyszczaj ręk. także pamiętam.

Walcz z brudem zaczynajmy od siebie! wreszcie z tyłu na krzesłach z kategorycznym nakazem, że nie wolno niedopalka rzucać na podłogę.

Sprzątanie świetlicy należy wykonywać nie przed zebraniem, lecz po zebraniu.

## Z KOBIETĄ, BEZ ALKOHOLU

W świetlicy strzelec powinien czuć się, jak w domu. Odpoczynek, rozrywka, przyjemność, gazeta, gra towarzyska, rozmowa wesoła, czy poważna, wreszcie możność zjedzenia czegoś, na co stać skromną kieszeń — oto, co mu jest potrzebne. Trudno sobie pomyśleć takie miłe środowisko kulturalne bez kobiet, któreby w niem gospodarowały, kobiety, mających całkowity szacunek, uznanie i sympatię gości świetlicowych. Takimi mogą być oczywiście tylko osoby, ideowo bliskie, koleżanki strzelczynie. Właśnie w stosunku koleżeńskim o podłożu głębszem, ideowem zdobywamy się na poważne traktowanie kobiet i mimowoli pozbywamy się niekulturalnej gburowatości, unikamy pieprznych dowcipów, trywialnych żartów, ordynarnych wyrazów, do których nieraz zmuszamy się przez brawurę w męskim towarzystwie.

Jeżeli jednak w całej pełni zachować chcemy kulturalny poziom i nowoczesne technienie w świetlicy strzeleckiej, musimy ją zrobić bezalkoholową. Jack Lon-

niu, a przed każdym zebraniem zetrzeć mokrą ścierką kurze, żeby później nie ścierać ich ubraniami. Lokal winien być w zimie opalany, płaszcze i czapki należałoby zdejmować przymusowo, co ułatwiłoby może zwalczanie obrzydliwego u nas przyzwyczajenia — noszenia wierzchniego ubrania przez cały dzień.

Wietrzyć świetlicę należałoby codziennie, nawet nie korzystając z niej, a w każdym razie przynajmniej co parę dni. Poza tem świetlica winna być wietrzona każdorazowo przed przybyciem członków i po ich wyjściu, inaczej pozostanie tam na stałe ten dość przykry zapach ludzki, (zapach niewietrzonego, wilgotnego lokalu i źle mytych, pocących się ciał ludzkich). Wreszcie przy każdej świetlicy, winien być ustęp, możliwie oddzielnie zupełnie dla mężczyzn, oddzielnie dla kobiet, ustęp należy utrzymać — czysty jak i świetlica, widny, dostępny, niezbyt odległy. Pożądaną jest również umywalka z wodą bieżącą, z kawałkiem mydła i czystym ręcznikiem.

Skromne są te wymagania, wszędzie nietylko możliwe, ale i łatwe do wykonania, a jednak jak mało naszych instytucji społecznych stosuje je w życiu! Przecież lokal instytucji społecznej winien pod względem utrzymania: higienicznego wyglądać choć trochę lepiej, niż przeciętna izba chłopska.

Niechże świetlice strzeleckie pod tym względem uczynią wyłom i przykładem swym zachęcą inne instytucje społeczne do naśladownictwa.

don doskonale opisuje w swej powieści „John Barleycorn“ wpływ alkoholu na współzycie młodych mężczyzn: „Każde spotkanie nowego towarzysza, marynarza, górnik, czy też przybysza z dalekich krajów, zawsze gdzie tylko mężczyźni znajdują się razem, aby podzielić się swymi myślami, ideami, swą chwałą, czy śmiałością, aby wytchnąć, zapomnieć o ciężarze przepracowanych dni i nocy — wszystko to odbywa się przy kieliszku. Szynk jest miejscem zebrań. Mężczyźni skupiają się tam, jak ludzie pierwotni skupiali się okoł ognisk, albo koło wejścia do jaskini“. Ten łatwy dostęp do alkoholu stwarza nałóg, pisze London i dlatego jest zwolennikiem prohibicji.

Niechże nasze świetlice strzeleckie nie będą szynkami, niech się w nich rodzi nowa kultura Polski niepodległej, która nie będzie nawiązywała do tradycji czasów saskich, czasów upadku i zwyrodnienia narodu szlacheckiego. Budujmy nowe życie, stwarzajmy nowe wartości.

M. GOLKA.

## KIEROWNIK ŚWIE TLICY

Niewątpliwie, że posiadanie w oddziale własnej świetlicy (obok boiska sportowego i strzelnicy) stanowi, nawet decyduje o jego sile i żywotności. Ale świetlica - lokal, to jeszcze nie wszystko.

Jakże często np. spotykamy się z faktem, że oddział ma wprowadzić własną świetlicę, nawet dobrze urządzonej i wyposażonej, z której jednak miast radości życia wieje przerażająca pustka i nuda. Jakoś nikt tam nie zagląda, nikogo z członków nie nie pociąga do świetlicy. Chyba od czasu ów fałszywy „spokój“ świetlicy zakłócają zbiórki oddziału, godziny czy urzędowanie komendanta lub zarządu. Jasne jest, że świetlica taka nie spełnia w środowisku swej roli społeczno - wychowawczej.

Poszukując przyczyny takiego stanu rzeczy odnajdujemy ją najczęściej w tym, że brak jest właściwego organizatora życia świetlicowego w oddziale — owej jednostki przodującej, umiejącej skupić młodzież wokół siebie i tak zorganizować życie świetlicy, aby zaspokoić najróżnorodniejsze potrzeby kulturalne swych członków. To też bodaj najistotniejszym zagadnieniem, decydującym o powodzeniu i poziomie prac świetlicy jest człowiek, który nią kieruje — kierownik świetlicy.

O świetlicę opieramy różnorodną działalność oświatowo - wychowawczą w oddziale, jako terenie konkretnej pracy. Z natury rzeczy kierownik świetlicy musi być tym czynnikiem, który będzie wiązał, zągłębiał o siebie te różne formy działalności. Mało, kierownik świetlicy ma być nie tylko organizatorem, ale i duszą każdego działu pracy, żywym nerwem łączącym poszczególne czynniki tak wewnątrz, jak i na zewnątrz świetlicy w jeden mocny i zgrany organizm społeczny.

Jak rzekliśmy, osoba kierownika świetlicy decyduje w dużej mierze o wartości i poziomie prac w świetlicy. To też szczególną troską naszych środowisk musi być dobieranie i kształcenie tego typu pracowników. \*)

Spróbujmy scharakteryzować typ kierownika świetlicy.

Przedewszystkiem pytanie: Jaka być powinna jego postawa ideowa?

Praca świetlicowa jest akcją oświatowo - wychowawczą i z natury łączy

się z oddziaływaniem wychowawczym. Oddziaływanie zaś wychowawcze opierać się musi na pewnych ideałach, dążyć do wychowania określonego typu psychicznego. Sformułowaliśmy to w zadaniach swoich, jako dążenie do wychowania typu obywatela - żołnierza, świadomego swych praw i obowiązków, biorącego czynny udział w instytucjach życia zbiorowego. Tak ujęte zadanie wymaga od naszych działaczy społeczno - oświatowych dużego zrównoważenia psychicznego i niemałego przygotowania.

To też na kierowników świetlicy dobrać należy osoby przede wszystkim wysoce uspołecznione i dojrzałe umysłowo. Muszą to być ludzie o skryzalizowanym światopoglądzie i mający szersze spojrzenie na całokształt życia społecznego.

Jeżeli chodzi o stosunek psychiczny kierownika świetlicy do pracy, to przede wszystkim zauważyć należy, że wnieść winien do środowiska w którym pracuje szersze poczucie równo - obywatelskiej i serdecznej przyjaźni, oraz umożliwienie i należytą ocenę ludzi pracy.

Owo umożliwienie ludzi i pracy przyjdzie tem prędzej im bliżej poznamy środowisko w którym pracujemy. To też dobry kierownik świetlicy powinien przebywać ze swymi członkiniami i członkami jaknajczęściej i jaknajbardziej i nie tylko w świetlicy, ale również często w domach rodzinnych, na boisku sportowym, strzelnicy i na wycieczce... Oczywiście uwagi powyższe w równej mierze odnoszą się i do członków zarządów, a w szczególności prezesów i komendantów.

Kierownik świetlicy obok postawy ideowej musi wnieść do pracy świetlicowej jeszcze coś więcej. Musi to być człowiek, który zna wartość działania zbiorowego i ceni radość życia. Jeżeli bowiem świetlica ma stać się ośrodkiem i wyrazem życia swego oddziału, to muszą przyjść ludzie, którzy wypełnią ją treścią.

Świetlica dla swych członków - strzelców poszukujących najczęściej odpoczynku i lekkiej rozrywki kulturalnej, musi być czynnikiem atrakcyjnym, ogniskiem przyciągającym. W pierwszym rzędzie więc trzeba rozwinąć życie kulturalno - towarzyskie, stworzyć w świetlicy atmosferę życzliwości wzajemnej, swobody i serdeczności, która by wiązała żywo strzelców ze świetlicą tak dalece, aby ta stała się ich codzienną potrzebą. Wytworzenie w świetlicy takiej radosnej i kulturalnej atmosfery nie

da się osiągnąć przez przepisy, regulaminy i nakazy, dokonać jej może jedynie żywy człowiek i to jest zadaniem kierownika świetlicy.

Zrównoważony, uśmiechnięty i zawsze uprzejmy kierownik świetlicy jest duszą świetlicy, ale zarazem nieubłagany regulatorem porządku i ładu w pracy. Chętnie organizuje poszczególne prace, udziela porad i wskazówek np. przy prowadzeniu kółka amatorskiego, pracach samokształceniowych, czy innych poczynaniach społeczno - oświatowych, ale jednocześnie nie narzuca zbyt swym osobom, stara się zawsze pobudzać i rozwijać inicjatywę społeczną oddziału — oto sylwetka kierownika.

Gdyby więc chodziło o odpowiedź na pytanie jakim warunkom odpowiadać powinien kierownik świetlicy, to najogólniej należy powiedzieć, że obok zalet charakteru (jak pogodny usposobienie, radość życia) musi to być człowiek o głębokim stosunku do pracy oświatowej, ponadto energiczny i systematyczny.

Na zakończenie poruszę jeszcze jedną sprawę. Dość słyszy się pytanie: Skąd brać ludzi do pracy świetlicowej i kto najwięcej się do niej nadaje w formie recepty, czy jakiegoś wyczerpującego przepisu; można jedynie zaznaczyć, że rezerwuarem skąd czerpać będziemy siły do pracy świetlicowej jest w pierwszym rzędzie nasza inteligencja zawodowa, której praca społeczna powinna wiązać się organicznie z działalnością naszych świetlic.

Na tem jednak miejscu trzeba uczynić małe zastrzeżenie. Przygotowanie do pracy oświatowo - wychowawczej nie zawsze idzie w parze z posiadanym cenzusem naukowym, czy też zajmowanym stanowiskiem społecznym. Jakże często jakiś wybitny samouk, działacz ideowy wyrosły ze środowiska w którym pracuje więcej potrafi zrobić niż inteligent, posiadający dyplom z ukończenia wyższej uczelni. Z faktem tym musimy się liczyć przy dobieraniu ludzi na kierowników świetlicy. Trzeba zawsze pamiętać, że w pracy społeczno - wychowawczej, jaką jest praca świetlicowa, obok pewnego zasobu wiedzy, potrzebna jest umiejętność udzielania jej i oddziaływania na otoczenie.

Doborowi ludzi na pracowników świetlicowych poświęcić należy szczególną uwagę, bo od wyrobienia społecznego i poziomu duchowego kierownika, zależać będzie poziom i wartość pracy świetlicy.

\*) Komenda Główna zorganizowała w roku bieżącym dla wszystkich okręgów 2-tygodniowe kursy. fachowe, celem przeszkolenia pracowników świetlicowych.

M. GOLKA.

# WYTYCZNE DZIAŁALNOŚCI ŚWIETLICY

Mamy już w oddziale świetlicę, Ale jednocześnie uświadamiamy sobie, świetlica - lokal, to jeszcze nie wszystko. W pojęciu „świetlica“ mieści się jeszcze określona treść — jej działanie.

Świetlica ma służyć wielorakim potrzebom społeczno - kulturalnym naszego środowiska strzeleckiego.

Na tem miejscu chcemy właśnie pokrótce zastanowić się nad temi pracami oświatowo - kulturalnymi, które winny łączyć się ściśle ze świetlicą strzelecką.

Przedewszystkiem pytanie: Czy można życie świetlicy, jej działanie zamknąć w jakiejś z góry ustalonej i narzuconej jej schematy programowej?

Odrzućmy odpowiadając: nie.

Świetlica strzelecka jest dla swego oddziału zasadniczą komórką społeczną. Ma ona, jak rzekliśmy, ogniskować i zaspakajać różnorakie potrzeby społeczno - kulturalne swych członków. Owe potrzeby i zainteresowanie uzależnione są od warunków bytowania, rodzaju pracy danego środowiska, poziomu kulturalnego i t. p. Narzucenie świetlicom jakiegos schematycznego i sztywnego programu „z góry“, równałoby się wydaniu wyroku śmierci na życie świetlicy.

A jednak i to musimy sobie jak najwyraźniej uświadomić — świetlica, jako jedna z form oświaty pozaszkolnej, jest dla nas *środkiem*, wiodącym najskuteczniej do osiągnięcia ostatecznego celu. Celem tym jest, jak wiadomo, *wychowanie obywatela - żołnierza, zdolnego wziąć czynny udział w twórczym życiu społeczno-państwowym*.

Z tak sformułowanego zadania wynika, że świetlica Związku Strzeleckiego musi stanowić dla swych członków szkołę życia zbiorowego. Cechą charakterystyczną tej działalności świetlicy musi być dążność do uspołecznienia każdej jednostki i do wciągnięcia jej do tego, wielce złożonego mechanizmu, jakim jest zbiorowość państwowa.

Nie potrzebuję chyba wyjaśniać, że świetlica nie jest jedynym i wyłącznym terenem, gdzie możemy rozwijać w strzelcach cnoty obywatelskie.

Również wszędzie gdzieindziej, a więc na marszu, jak i na boisku, czy przy pracy obsadzania dróg drzewkami, lub wznoszeniu pomnika pamiątkowego, stwarzać winniśmy warunki, gdzie strzelcy będą mieli okazję wyrażać w sobie poczucie solidarności, uczucie dyscypliny działania zbiorowego, poszanowania przepisów i wreszcie budzić w sobie potrzebę piękniejszego i głębszego życia kulturalnego.

Świetlica, jako placówka kulturalno-oświatowa w oddziale ma podawać swym członkom głębsze idee i zrozumienie wartości życia, ma rozszerzać ich wiedzę. W tem znaczeniu świetlica będzie dobrym i mądrym pomocnikiem i sprzymierzeńcem prac oświatowych w oddziale.

Któreż to prace oświatowo - kulturalne rozwijać będziemy w świetlicy?

Oczywiście w pierwszym rzędzie te, które pobudzać będą obywateli strzelców do samodzielnego wysiłku myślowego, do zrozumienia potrzeb i zadań społeczności, którą jest Państwo. W zrozumienie tych zadań wprowadzać będziemy młodzież, przez dobrą książkę, gazetę. Biblioteka z czytelnią będzie więc niezbędną pomocą w każdej świetlicy strzeleckiej. Z czytelnictwem wiązać się muszą nierozdzielnie systematyczne cykle pogadanek - gawęd, które znowu przeradzać się będą w różnego

rodzaju koła samokształceniowe. Formę samokształcenia na terenie pracy świetlicowej musimy żywo propagować.

Ciągłe bowiem udoskonalenia i wynalazki zmieniają obraz życia społecznego - kulturalnego z dnia na dzień. Obywatel, który nie chce być niedołągą, i ciężarem społeczeństwa, musi za tym postępem ciągle nadążać, musi się uczyć. Górnej granicy poziomu oświatowego nie da się ustalić.

Z pracą samokształcenia w parze iść będą wycieczki. Nawiązywanie kontaktu z pięknem przyrody, poznawanie wzorowych gospodarstw rolnych, przedsiębiorstw przemysłowych, czy urządzeń społecznych, z których możemy wynieść wzory lepszego i doskonalszego życia, to najlepsza szkoła kształcenia obywatelskiego.

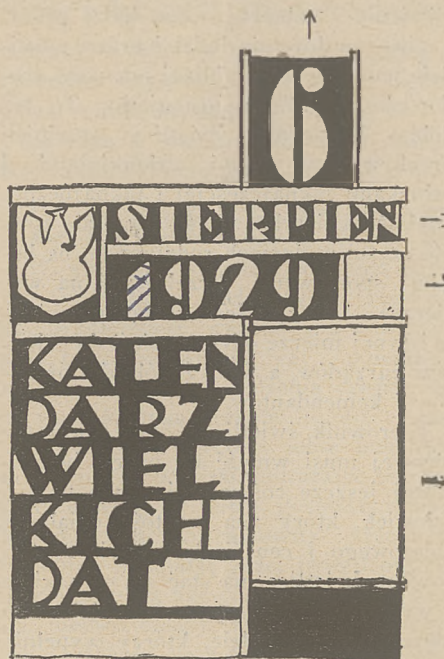
Wreszcie życie kulturalne w świetlicy, atmosferą której bodaj najlepiej kształtują i rozwijają się te jak byśmy rzekli utajone wartości ludzkie, to atmosfera piękna. Dlatego w świetlicy stwarzać winniśmy jaknajwięcej okazji dających strzelcom możliwość przeżycia chwil pięknych.

A więc w pierwszym rzędzie śpiew chórally, muzyka, koncerty, wieczornice, wesołe gry, zabawy ruchowe, audycje radiowe, dalej uroczystości o charakterze rodzinno - strzeleckim, jak opłatek, święcone czy inne — to niewyczerpane źródło głębokich i nigdy nie ginących wzruszeń kulturalnych.

Nie omawiając szczegółów poruszonych wyżej spraw, które Czytelnik znajdzie w innych artykułach, pragniemy zauważyć: Opracowany program prac świetlicy strzeleckiej powinien przewidzieć sposoby ogniskowania całej działalności w taki sposób, żeby żywe słowo, obraz, książka, czy wycieczka, wzajemnie się uzupełniały; żeby np. zabawa towarzyska pociągała do poważniejszego zajęcia umysłowego, wygląd świetlicy i jej wewnętrzne urządzenie stwarzały ciągłą podniecie do samokształcenia.

Na zakończenie jeszcze jedna ogólna uwaga: kierownik świetlicy powinien pamiętać, że każdy odczyt, obchód, czy inna jakaś akcja, podejmowana w świetlicy strzeleckiej musi zostawić po sobie jakiś głębszy ślad w duszy pojedynczego strzelca, czy w życiu całego oddziału (środowiska), czyn choćby drobny. Może to być zainteresowanie się członków czy sprawą poprawienia stanu higienicznego mieszkań rodzinnych, czy może zorganizowanie wycieczki i t. d. Zbiorowy wysiłek zwartej gromady strzeleckiej musi się czemś zaznaczyć na terenie swego środowiska.

## KALENDARZ WIELKICH DAT



W świetlicy dobrze jest sporządzić z dykty i tektury duży (1 mtr. podstawa, 1,5 mtr. wysokość) „Kalendarz Wielkich Dat“. Dzień, miesiąc i rok oznaczone być mają na wysuwanych kartonach. Pozatem również na wysuwanym kartonie referent kulturalno-oświatowy wielkiem, czytelnem pismem wypisuje w krótkich słowach co się w danym dniu stało i jakie miało to znaczenie. Gdy minie jedna „Wielka data“ umieszcza się następną. W ten sposób wielkie wydarzenia w dziejach narodu i ludzkości stale będą przed oczami świetliczan, wbijając się mocno w ich świadomość i zmuszając do ciągłego zastanawiania się nad ich treścią i znaczeniem.

M. B. GODECKI.

# ODCZYT I GAWĘDY

Żywe słowo nie tylko w postaci deklamacji i sztuki teatralnej przemawia do słuchacza w świetlicy strzeleckiej.

Skoro ma ona być kuźnią nowych zainteresowań, skoro ma budzić nowe myśli — musi przemawiać nie tylko do serc, ale i do umysłów swych stałych bywalców, musi nie tylko sztuce, ale i wiedzy, nauce służyć, do niej skłaniać zainteresowania, uchylać rąbka jej tajemnicy.

Pomiędzy pracą świetlicy, a szkołą, czy stałych jakichś kursów zachodzić jednak będzie wielka zasadnicza różnica. Świetlica nie może i nie będzie kuścić się na to, by stać się źródłem systematycznej wiedzy, terenem systematycznej nauki. Ma do spełnienia rolę siewcy ziarna ciekawości, ma zainteresować i skierować swych bywalców do nowych dla nich zagadnień, które rozwiązywać będą bądź to jako samoucy przez lekturę i pracę w kołach samokształceniowych lub kursach korespondencyjnych, bądź na stałych kursach.

Taką doraźną formą oddziaływania oświatowego, mającą rozbudzać ciekawość, jest właśnie odczyt, w przeciwieństwie do lekcji lub pracy w kołach samokształceniowych, które są formą systematycznej pracy oświatowej.

## Odczyty.

Z odczytami sprawa nie jest tak łatwa jak się wydaje. To broń obosieczna. Trzeba dokładnie zdawać sobie sprawę czym odczyt może być i czym być nie może. Przedewszystkiem trzeba sobie uświadomić, że odczyt nie może zastąpić systematycznej nauki — nie może podać całokształtu wiadomości z jakiegokolwiek dziedziny, nie może udzielić jakiegokolwiek umiejętności, ani w żadnym kierunku wyrobić sprawności. Jeśli odczyt o to kusi się, wówczas jest przeładowany, nudny, za długi i nawet szkodliwy. Tak — szkodliwy — bo jeśli w jednym odczycie chcemy zamknąć wiadomości, które wymagają systematycznej dłuższej pracy — wtedy odczyt jest powierzchowny i przez powierzchowne zaspokojenie zainteresowań zabija je. A właśnie główną rolą odczytu jest, jak to już podkreśliliśmy, budzenie zainteresowań i stawianie zagadnień — nie zaś ich zaspakajanie lub rozstrzyganie. Jeśli informacyjny odczyt zainteresowania zaspakaja, to jednocześnie powinien budzić nowe i głębsze.

## Rola odczytów.

Jaką rolę mają odczyty do odegrania? Mogą budzić zainteresowanie, propagować oświatę w ogóle i chęć pracy umysłowej w pewnych określonych kierunkach (geografia, historia, literatura, nauki społeczne i t. p.), uzupełniać systematyczną naukę, podawać zagadnienia aktualne, które życie niesie. Każdy odczyt musi być, obok innych jego wartości, rozrywką kulturalną. Powinien być barwny, żywy, interesujący — na odczycie powinno być przyjemnie. Powinien zostawić po sobie spuściznę: obudzić myśli lub uczucia, do których słuchacz po odczycie wraca, które w sobie rozwija, które pamięta; powinien podsunąć książkę do przeczytania, zrodzić chęć bliższego zetknięcia się z dziedziną, która była poruszana.

## Powodzenie i wartość odczytów.

Prelegent musi znać dobrze środowisko słuchaczy, mieć serdeczny, życzliwy stosunek do ludzi, dobrze znać swój przedmiot i stanąć do odczytu dobrze przygotowany.

Powodzenie odczytu zależy również i od organizatora. Organizator winien dobrze zdawać sobie sprawę jakie tematy odczytów odpowiadają zainteresowaniom słuchaczy i organizować nie byle jakie, a właśnie potrzebne odczyty, musi starać się o odpowiedniego prelegenta, dokładnie poinformować go o życiu świetlicy, o dotychczasowych pracach i poczynaniach, poizomnie audytorjum, tak, by nawet przyjezdny prelegent stawał przed słuchaczami, nie jak ktoś zupełnie obcy.

Wartość odczytu podnoszą zawsze pomoce naukowe: mapy, wykresy, prezencja, pokazy. Odczyt powinien być treściwy, wypowiedziany prosto, ale wyraźnie, dobitnie, pięknie — koniecznie mówiony z pamięci, a nie czytany i... nie trwać zbyt długo.

Czas trwania odczytu zależy powinien od poziomu, przyzwyczajenia słuchaczy do akcji odczytowej, od tego czy są stosowane pomoce naukowe (co wpływa na przedłużenie odczytu), od warunków w jakich się odbywa (czy sala jest przestronna, dobrze wietrzona, czy wszyscy mają siedzące miejsca).

W każdym razie odczyt powinien trwać nie dłużej niż 45 minut. Pamiętajmy, że najdłuższy odczyt przez radio trwa 25 minut.

Pamiętać należy o wielkim znaczeniu radjoodczytów — organizować audycje z głośnikami, zgłaszać projekty i pomysły do Polskiego Radjo.

## Gawęda.

Czy odczyt jest najowocniejszą formą oddziaływania oświatowego? Bynajmniej. Dobry odczyt może przynieść wielkie korzyści, ale pamiętać należy, że podczas odczytu słuchacz jest bierny. Siedzi i słucha. Wprawdzie po odczycie mogą zjawić się pytania, kwestje, rzadziej znacznie dyskusje, ale to nie zmienia istoty rzeczy. Większy płynnie pożytek z tych form pracy oświatowej, przy których słuchacz bierze czynny udział. To też należy uznać za cenniejsze od odczytów pogadanki czyli gawędy i płynące z nich dyskusje.

Gawędy (lepszą nazwą niż pogadanki) pod względem organizacyjnym różnią się od odczytów. Gawędy mają swoją ciągłość — wiążą się w cykle, spośród uczestników musi być stały i niezbyt liczny (do 30 osób) prelegent stały, znający dobrze zespół z którym pracuje. Wprawdzie i przyjezdny prelegent może poprowadzić z pożytkiem gawędę na temat żywo obchodzący ogół uczestników (przyjezdny instruktor), ale wówczas musi być bardzo wyrobiony i mieć wielką łatwość szybkiego nawiązywania szczerej, serdecznej nuty.

Niezmiennie często gawędy są wadliwie prowadzone i wówczas prelegent martwi się, że nikt nie zabiera głosu, nikt nie ma odwagi pierwszy zacząć, dyskusja nie rozwija się. Dzieje się to wtedy najczęściej, gdy prelegent w zagajeniu daje krótki 15 — 20 minutowy wykład, który ujmuję całość zagadnienia, daje konkretne rozwiązanie praktyczne, lub skończony pogląd na omawianą sprawę. Słuchacze, przedewszystkiem przytłoczeni poprawną, skończoną przemyślaną formą wykładu, w pierwszej chwili zgadzają się z wywodami prelegenta — „dobrze mówi“ — myślą, a jeśli mają jakieś wątpliwości, to są onieśmieleni czy też oni potrafią to tak dobrze wypowiedzieć — wstydzą się poprosić o głos.

Gawędy są formą wychowawczą oddziaływania oświatowego, głównym ich celem jest obudzenie zdolności samodzielnego myślenia u uczestników i wyrabiania ich w tym kierunku. To też ważnym jest postawienie przed słuchaczami pytań i kwestji do przemyślenia.

## Jak przeprowadzić gawędę?

Prelegent zaczyna od pytań. Łatwiej jest dać odpowiedź na pytanie, które wymaga od uczestnika pewnych informacji, opowiedzenia o tem co wie, co widział, co ma, trudniej odpowiedzieć na pytanie, które wymaga sformułowa-

nia poglądu na jakąś kwestję. To też trzeba zaczynać od pytań informacyjnych i z temi można zwracać się do poszczególnych jednostek.

Przypuścimy, że tematem gawędy jest „wpływ nawozów sztucznych na wydajność gleby”. Zapytujemy któregośkolwiek z uczestników na ilu hektarach on (względnie jego rodzice) gospodarują — ile mają sztuk inwentarza, czy używają nawozów sztucznych — następnie otrzymaną informację zestawiamy z innymi informacjami innych uczestników. Ustala się, że przeważa w danej wsi pewien określony stosunek obszaru gospodarstwa do inwentarza żywego, że korzystają lub też nie korzystają z nawozów sztucznych. Włącza się kwestja gatunków gleb, kosztu i możliwości sprowadzenia nawozów. Potrosze słuchacze zaczynają zgłaszać się z poglądami na tę sprawę — w toku dyskusji prelegent daje od siebie informacje, jak to jest gdzieś — u nas, u obcych, stawia dalsze pytania, wysuwa trudności, wątpliwości — czynią to również i słuchacze — praca wre; pod koniec gawędy zwieramy: do czego doszliśmy, czego nowego dowiedzieliśmy się, co wartoby przecztytać, co zrobić konkretnie; często wysunie się nowy temat następnej pogadanki.

Da to większy pożytek, niż mądrze obmyślony referat o nawozach sztucznych, gdzie prelegent sypie od razu argumentami, informacjami, statystyką, opiniami poważnych uczonych i po takim zagajeniu następuje skupione milczenie — nikt nie ośmiela się podać w wątpliwość głosów autorytarywnych lub zgłosić „głupiego pytania”.

Po zastanowieniu się dojdziemy do wniosku, że w ten sposób można prowadzić gawędy na różne, nawet oderwane i trudne tematy, np. etyczne.

### Dyskusja.

Bardzo ładnie rozwija się również dyskusja i dużo przynosi pożytku, jeśli zagaić ją odczytaniem jakiegoś drobnego, lub większego urywku utworu z literatury pięknej.

Kilkakrotnie przesunął się przed nami wyraz dyskusja i popycha myśl do sprawy żywego słowa na naszych zebraniach. Chcemy, żeby one były przyjemne, rzeczowe i owocne. I tu musimy zachować linję wychowawczą. Uczestnicy zebrania nie są po to, by wysłuchać sprawozdania i pokiwać głowami i sprawozdanie zatwierdzić. Przed nimi muszą stanąć kwestje, wątpliwości, pytania — muszą zatroszczyć się i przejąć sprawami, które są tematem obrad. I

muszą się w zakresie obradowania wyrażać. Niech wytrawni mówcy nie przytłaczają ich, nie onieśmiałają, nie rwą pierwsi do głosu. A przewodniczący niech będzie życzliwym starszym kolegą, który poczuwa się do obowiązków wychowawczych — niech dba, by liczba czynnych uczestników zebrania zwiększała się i by dyskusja ogólna dźwigała się na wyższy poziom.

### PODZIĘKOWANIE.

Redakcja „Strzelca” składa serdeczne podziękowanie pp.: M. B. Godeckiemu, dr. M. Kacprzakowi, T. Malinowskiemu, T. Mayznerowi, J. Millerowej, J. Poczetowskiej, W. Sosińskiemu, St. Szczepańskiemu i J. Zawieyskiemu, oraz wszystkim Osobom, które łaskawą współpracą przyczyniły się do wydania niniejszego numeru.

Specjalne podziękowanie należy się ob. M. Golce, który wspólnie z Redakcją opracowując numer świąteczny, wziął na swe barki największą pracę.

## POCZĄTEK GAWĘDY...

Zaczęło się to u nas jakoś samo z siebie i niewiadomo kiedy. Chociaż dziś to rozumiem, że Starzyński dobrze wiedział, do czego zmierza i wszystko przemyślał.

Co tu gadać i obwijać w bawełnę — w świetlicy najbardziej lubiliśmy zabawy i gry ruchome, a jeszcze lepiej tańcówki. W warcaby, fortece, szachy chłopcy też chętnie grali. No i śpiewanie szło — aż szyby drżały.

Na odczyty i pogadanki to się często chodziło z grzeczności; zwłaszcza jak się trafił taki prelegent nudniejszy — a taki zawsze najdłużej gada — to aż człowieka kręciło w środku nim doczekał końca. Ale uciec — nie wypada i przecież wiadomo... organizacja. Ale to nie było to. Nie było swoje...

Ktoregoś wieczoru, niedużo nas było, może z piętnaście osób, graliśmy w gry — ten i ów przeglądał tygodniki. Starzyński zaproponował, że poczyta na głos. Kto chce, niech słucha. Przyśiadło się z pięciu. Pamiętam jak dziś... Ianko muzykant...

Ale Starzyński czytał... Nawet nie tak

bardzo głośno, ale tak do samej duszy, miękko, swojsko — jakby to z głowy opowiadał. Jakbyś tam był i widział. A jak rozmowę — tośmy myśleli, że nie on jeden, a wszyscy, o których pisało, byli tam i naprawdę rozmawiali — swoim głosem. Już chyba przy trzeciej stronie to wszyscy przy nim siedzieli. Byli tacy, co już to czytali, a słuchali, jak nowe. Aż w gardle ścisnęło.

Tego dnia pomimo próśb więcej nie czytał — mówił, że nie ma czasu i poszedł do domu.

I zaczęły się te czytania, a potrochu i rozmowy po czytaniu. Bywało różnie. Czasem skończył, a tak cicho było, jak makiem zasiał — każdy sobie przemyślał: czasem od razu rozmowy wybuchły, albo ktoś z własnego życia opowiadał. Były pytania smutne i poważne, były i wesołe, jedne dalekie, ciekawe, inne bliskie, prawdziwe, z naszego życia. Jak Starzyński przeczytał tylko wyjątki z powieści — o, to już o tę książkę dobijali się — na tydzień i dwa naprzód szła kolejka — zamawiali. Wiersze czytał rzadko, najczęściej zwy-

czajną mowę. I coraz bardziej wzwyżaliśmy się, że po czytaniach szły rozmowy, pytania, spory. Ktoregoś wieczoru Starzyński przeczytał część nowelki i urwał pośrodku.

— No, jakbyście to skończyli. Jakby to powinno dalej być?

Różni różnie wymyślali dalszy ciąg i zakończenie. Mówiło się o sprawiedliwości, rzetelności, krzywdzie. O złych i dobrych ludziach.

A gawędy zaczęły się same. Z tych czytań. Kiedyś Starzyński zamiast czytanki opowiadał krótko, jak to dzieci ojca na żebry puściły. Różni opowiadali podobne przykłady z życia. Zaczęła się gawęda o stosunkach między dziećmi i rodzicami na wsi. To znów kiedyś o ludziach z miasta. O stosunku miasta i wsi. Nieraz to się słyszało i czytało jakby o sobie, o własnych myślach, zmartwieniach, tęsknotach, o krzywdzie. Czasem to człowiek czuł całą Polskę i był z nią za jedno — jak syn. Czasem był bliskim, jak brat człowiekowi z minionych stuleci.

Najwięcej mówiliśmy o takich tematach — żeby życie poprawić, żeby lepiej, jaśniej żyć, żeby niedoli i tego swaru, niezrozumienia, piekła między ludźmi nie było. Ale były i naukowe:

J. MILLEROWA.

## BIBLIOTEKA I CZYTELNICTWO W ŚWIETLICY

Poza życiem towarzyskiem, które w tej lub innej formie ma wyrabiać społecznie, świetlica jest terenem pracy oświatowej. Odbywają się tu pogadanki, wykłady, zebrania kół samokształcenia. Wszystkie te prace wymagają pomocy książki. Żaden wykład nie pozostawi na słuchaczach głębszego wrażenia, jeżeli nie będzie poparty odpowiednią lekturą. Tembardziej praca samokształceniowa nie do pomyślenia jest bez książki. Referent oświatowy musi też mieć swoje książki podręczne, do których nieraz zajrzeć mu wypadnie.

Biblioteka i czytelnia pism jest jednym z niezbędnych narzędzi przy pracy świetlicowej.

Przypuśćmy, że, rozumiejąc potrzebę biblioteki, sprowadziliśmy do świetlicy (lub dostaliśmy w darze) pewną ilość książek, oprawiliśmy je i ustawili na półkach. Zadajmy teraz sobie pytanie, czy ten przypadkowy zbiór oprawionych książek, niemo stojących na półkach, jest już biblioteką. Naturalnie, że nie.

### Jak trafić do czytelnika?

Aby biblioteka odpowiadała swojemu zadaniu, jej książki muszą być czytane, rozumiane, odczute. Do tego niezbędne są dwa czynniki: 1) aby książki odpowiadały poziomowi i zainteresowaniom czytelników, 2) kierownictwo dobrego bibliotekarza, który zna swoje książki i swoich czytelników i jest dobrym pośrednikiem pomiędzy nimi.

Wszyscy wiemy z własnego doświadczenia, jak różnorodne jest oddziaływanie książek. Jedną się czyta z zapartym oddechem, pochłania poprostu, inna znów nasuwa cały szereg wątpliwości. Czasem szukamy czegoś podobnego do naszego życia, sytuacji zaobserwowanych lub przeżytych przez nas, czasem znów ze specjalnem upodobaniem zapuszcza się czytelnik w świat marzeń i fantazji.

Nie każda książka się podoba, — są takie, których się nie lubi. Zależy to od typu psychicznego czytelnika. Nieraz

ta sama książka jednego zachwyci, drugiego zniechęci do czytania.

Bibliotekarz dobrze wie o tem i, doradzając książki do czytania, czyni to zawsze bardzo ogólnie, a przede wszystkim nie czytelnikowi nie narzuca, nie powoduje się własnym gustem. Aby poznać swych czytelników, bibliotekarz musi być w ścisłym z nimi kontakcie. Obserwuje, rozmawia podczas wypożyczania książek, organizuje dyskusyjne zebrania.

### Czytelnia.

Pozatem bibliotekarz prowadzi czytelnię. Przy każdej bibliotece powinna być czytelnia pism. Pisma dają obraz bieżącego życia. Przez swą aktualność i pulsujący styl nadają pewien rozpęd, pobudzając do współdziałania w ten czy inny sposób. Bibliotekarz powinien znaleźć czas na wspólne czytanie i omawianie pism z czytelnikami. Przyczyni się to bardzo do wzajemnego zżycia się.

### Kółka samokształceniowe.

Wskazaniem jest też organizowanie przez bibliotekarza kółek samokształcenia, któreby pracowały na terenie bibliotek. Do współpracy w kółku łączy uczestników jakieś mocne wspólne zainteresowanie, dlatego tematu narzucać nie należy, natomiast trzeba kółku do-



*Już chyba przy trzeciej stronicy wszyscy przy nim siedzieli...*

o gospodarce, o wywozie, o organizacjach.

Później dla wszystkich zostały czytania i ogólne gawędy — o życiu — reszta poszła na kółka. Były w tym roku dwa — społeczne o Polsce współczesnej i literaturze. W kółkach już sami

kółkowicze przygotowywali z artykułów i mniejszych książek swoje prace. Omawiali przytem w domu książki. Dużo człowiek z tych gawęd przemyslał. Nieraz to go trapiły różne sprawy, myśli nie mógł sobie poradzić — męczył się. Ale dużo skorzystał. Szerzej, jaśniej

i więcej widział. I ludzi bardziej rozumiał. I książkę inaczej czytał.

Pytanie, czy te gawędy, to praca, czy przyjemność. I praca i przyjemność, tylko taka poważna, wyższa przyjemność. Bo jeśli nawet człowieka jakieś ważne myśli trapią, jeśli to nawet boli, ale jednak ma z tego swoje wielkie zadowolenie. I te gawędy bardzo z organizacją związały.

Ale Starzyński to majster, nie tylko czytał pięknie, ale umiał z nami żyć. Umiał od nas więcej — ale nie wywyższał się. Szarżą to był na ćwiczeniach — na gawędach swój — jak kolega. Był poważny, ale nie rabin — taki zwarty chłop do wszystkiego i wesoły. No... i czytał!

Chociaż nie on jeden. Umiał zachęcić. Zośka Michalakówna też pięknie nauczyła się czytać. On jej pokazał. Czytała dużo naogół dla siebie, a on ją uczył, żeby przemyślała, przeżyła i widziała to, co czyta, tak jakby to wszystko było przed nią w życiu. Że jest o smutku, to żeby ten smutek w sobie poczuła, a jak radośnie, to żeby w niej wszystko od tej radości grało. Żeby nie czytać sztucznie i na zimno — tylko gorąco, prawdziwie. U nas gawędy zaczęły się od czytań. A jak u was?

starczyć odpowiednich książek i wskazać metody pracy samokształcenia, technikę jej wykonania, sposób robienia notatek, pisanie protokołów.

### Propaganda czytelnictwa.

Wszystko, cosmy dotąd powiedzieli, dotyczy tych czytelników, którzy sami się zgłoszą do biblioteki.

Są jednak tacy, którzy o książce mało wiedzą i niewiele się nią interesują. Trzeba dotrzeć i do tych i starać się ich do czytania zachęcić.

Aby biblioteka pociągała czytelników, przede wszystkim musi w niej panować odpowiednia atmosfera. Każdy powinien być uważnie wysłuchany i poważnie traktowany. Cisza i spokój są koniecznymi warunkami pracy bibliotecznej.

Jednym ze środków propagandy czytelnictwa jest wystawa książek. Bibliotekarz wybiera do tego celu książki, poruszające jakieś jedno zagadnienie, ustawia je w świetlicy na stołach lub specjalnych półkach, czy podstawkach. Przy zwiedzaniu wystawy trzeba dać zwiedzającym wyjaśnienia, pokazać katalogi, wskazać, jakie działy ma biblioteka, jakie specjalnie zajmujące książki. Jednocześnie wygłosić odczyt o historii książki, wynalazku druku, lub historii bibliotek. Można taką wystawę połączyć z uroczystością, którą się obchodzi w świetlicy z okazji jakiegoś rocznicy. Wówczas dobór książek i temat odczytu musi być odpowiednio dobrany.

Jeśli się chce zachęcić do czytania jakiegoś pięknego, a zapożyczanego utworu literatury pięknej, można zorganizować wieczór głośnego czytania, na którym ktoś, kto umie ładnie głośno czytać, odczyta wyjątki z tego dzieła.

Sposobów propagandy czytelnictwa jest bardzo wiele, nie możemy tu ich wyczerpać. Zależą one zresztą od warunków lokalnych i od pomysłowości bibliotekarza.

### Urządzenie.

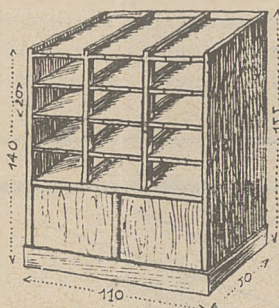
Jakie meble potrzebne są dla prowadzenia biblioteki? 1) Szafa lub półki na książki — nie głębokie, bo nie wolno ustawiać dwóch rzędów książek na jednej półce, nie wysokie (do 2 metrów), żeby można było do najwyższej sięgnąć ręką; nie za długie (do 1 metra), bo książki są ciężkie i ciężarem swym mogłyby przełamać półkę pośrodku. 2) Ława lub stolik dla bibliotekarza, przy którym wydaje książki. 3) Stolik i krzesła dla czytelników, pragnących przejrzeć katalogi lub coś zanotować. Jeżeli biblioteka mieści się nie w oddzielnym pokoju tylko w świetlicy, meble te muszą być skupione w jednym jej kącie przy oknie, czytelnia zaś w

tym wypadku musi się lokować w świetlicy poza tym kąciem bibliotecznym. Jeśli zaś pokój biblioteki jest dość obszerny, trzeba tu postawić większy stół lub parę małych stolików dla czytelników, na stole porozkładać pisma w teczkach z tektury i gazety, umocowane do drążków.

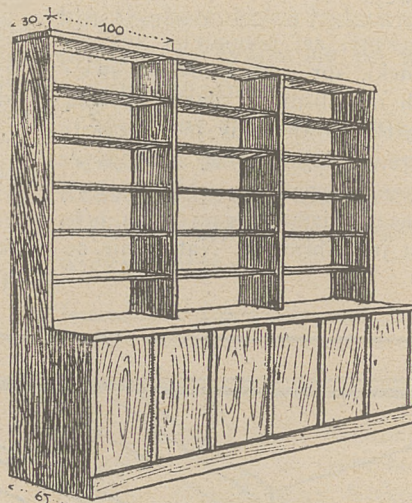
### Dobór książek.

Mając lokal i meble, trzeba pomyśleć o książkach.

Sprawa doboru książek do biblioteki jest zbyt obszernym tematem, żebyśmy go mogli tu omówić. Chciałabym tylko przestrzedz nasze oddziały przed zapełnieniem swych księgozbiorów tandetą literacką, która przyniesie więcej szkody, niż korzyści. Najlepiej czynić zakupy książek przez pośrednictwo referatu oświatowego Komendy Głównej.



SZAFKA NA CZASOPISMA



PÓLKI NA KSIĄZKI DO BIBLIOTEKI

Książki należy przede wszystkim opisać. Oprawa nie jest rzeczą trudną i nasi strzelcy mogą się tej sztuki nauczyć z podręcznika. Niezbędne narzędzia do oprawy nie są drogie i już oprawa pierwszych 70 książek pokryje koszty, poniesione na zakup narzędzi.

### Organizacja biblioteki.

Mając już oprawione książki, musimy je wciągnąć do specjalnego spisu, czyli inwentarza, przyczem dzielimy książki na dwie grupy: naukowych i beletrystycznych.

Spis ten jest dokumentem, stwierdzającym, jakie książki powierzono naszej pieczy i służy wyłącznie do użytku bibliotekarza i władz kontrolujących, powinien też być przynajmniej raz do roku sprawdzany z księgozbiorem.

Jednocześnie z wciągnięciem do inwentarza znaczymy samą książkę: na odwrocie karty tytułowej przykładamy pieczętkę biblioteki i tu wpisujemy nu-

mer książki (ten sam co w inwentarzu), numer trzeba wpisać też na ostatniej stronie i na etykietce, którą przyklejamy do grzbietu książki na wysokości 2 cm. od dołu.

Dla orjentowania czytelników w wartości księgozbioru musi bibliotekarz sporządzić co najmniej dwa katalogi: alfabetyczny — ułożony podług pierwszych liter nazwisk autorów i działowy — skupiający działy naukowych książek.

W bibliotekach używane są różne typy katalogów, zatrzymamy się narazie tylko na dwóch rodzajach: kartkowym i ściennym. Kartkę katalogową sporządza się z grubszego papieru wielkości 12 1/2 na 7 1/2 cm. Na jednej kartce wpisuje się jedno dzieło. Po wpisaniu wszystkich książek kartki układają należy jedna za drugą podług alfabetu nazwisk autorów. Więc: Anczyc, Ban-

drowski, Bartkiewicz i t. d. Wszystkie kartki stoją w specjalnym pudełku tekturowym lub drewnianym. Katalog działowy można sporządzić na dużym arkuszu grubszego papieru. Tu należy napisać czytelnym pismem tytuł działu (np. Historia), gdzie po kolei (w porządku alfabetycznym autorów) wciągnięte będą wszystkie książki historyczne, jakie posiadamy. Ten katalog zawieszamy na ścianie biblioteki w takim miejscu, żeby czytelnicy z łatwością mogli go odczytać. Karta katalogowa powinna zawierać wszystkie dane, z którychby się czytelnik zorientował o jaką książkę chodzi. Zawsze najpierw piszemy nazwisko autora, następnie jego imię, dalej (niżej) — tytuł książki, datę i miejsce wydania, ilość tomów, ilość stron i numer książki, który już mamy oznaczony wewnątrz książki i na grzbiecie.

Gdy mamy już książki ustawione, zinwentaryzowane i skatalogowane, mo-

żemy przystąpić do zapisu czytelników i wydawania książek. Czytelników zapisujemy na sztywnych kartkach większego wymiaru, niż karty katalogowe. Na tej karcie czytelnika, tak zwanej „karcie kontroli“ notujemy: numer kolejny czytelnika, nazwisko i imię, wiek, płeć i adres. Niżej datę wydania książki i jej numer. Przy zwrocie książki notujemy datę zwrotu lub wprost wykreślamy datę wypożyczenia. Karty czytelników przechowujemy w specjalnym pudełku, ustawiając je po kolei podług numerów czytelników. Przy wypożyczaniu wydajemy odpowiednią kartę czytelnika, notujemy wypożyczenie i kartą odkładamy na bok do kontroli, którą przeprowadzamy każdego dnia po skończeniu wypożyczeń. Codziennie musimy zanotować ile osób wypożyczyło, ile książek wypożyczono i jakie. Do tej codziennej statystyki służy zeszyt polinowany na następujące rubryki: data,

ilość czytelników, ilość wypożyczonych książek beletrystycznych i ilość książek naukowych. Dopiero po wciągnięciu tych danych do statystyki, można wyjąć do kontroli karty czytelników włożyć z powrotem do pudełka. Czytanych na miejscu pism nie notuje się. W czytelniku powinien być zeszyt, w którym każdy czytelnik podpisze swe nazwisko za każdym razem jak odwiedzi czytelnię.



T. MAYZNER.

## CHÓR W ŚWIETLICY

*„Gdzie słyszysz śpiew, tam wchodź,  
Tam dobre serca mają.  
Zli ludzie wierzą mi,  
Ci — nigdy nie śpiewają“...*

Niepodobna wyobrazić sobie gromadę ludzi, złączonych wspólną ideą, zebranych nie dzięki przypadkowi, lecz z myślą stałego obcowania, a nawet stałego kulturalnego wzajemnego oddziaływania — bez pieśni...

Jaskrawszą jeszcze wydaje się potrzeba śpiewania wśród takich gromad, które zrzeszyły się nietylko po to, aby egoistycznie dla siebie tylko pracować, ale po to także, by promieniować na wieś i miasteczko polską kulturę, piękno i moc wewnętrzną. „Strzelecka Gromada“ ma właśnie w świetlicy stwarzać to trojokie dobro i urabiać obywatela nietylko pewnego oka i ręki, lecz kulturalnego i radosnego.

Owo „promieniowanie“, czy „oddziaływanie“ gromady ze świetlicy strzeleckiej na rozległy świat wsi naszych i miasteczek może być dokonane w sposób przystępny, miły dla każdego — przez śpiew chórny.

Niema chyba mocniejszego i mniej zawodnego sposobu łączenia, spajania ludzi na czas pokoju, niż przy pomocy chóru.

Świetlica musi mieć zatem chór nietylko dla towarzyskiego zbliżenia się, nietylko dla podniesienia kulturalnego

samych śpiewaków, lecz dla zjednywania sobie ludzi z poza świetlicy i dla krzewienia kultury w całej sferze działania świetlicy.

Jakież będzie ten chór świetlicy? Pewno będzie taki, jakim będzie kierownik chóru. Trzeba zatem wyszukać najodpowiedniejszego człowieka na terenie działania świetlicy i mieć na uwadze, że początek działalności chóru, pierwsze jego występy stanowią mają o powodzeniu akcji ukulturalniającej tą drogą, przyczem udatny występ zachęci chór do dalszej pracy, podczas kiedy niepowodzenie chóru, źle przygotowanego spowoduje zupełne zniechęcenie śpiewaków i zahamuje pracę na długo.

Charakterystyczną cechą świeżo zorganizowanych chórów, a także mało doświadczonych chórmistrzów jest ich pęd ku wyżynom, a mówiąc poprostu — po-

rywanie się na pieśni trudne, oczywiście czterogłosowe. Jeżeli nawet w świetlicy znajdzie się materiał na czterogłosowy chór, to, zdaniem piszącego niniejsze słowa, muszą śpiewacy dojść *stopniowo* do takiego zespołu, śpiewając początkowo dwugłosowe pieśni, kanony, trzygłosowe i wreszcie najłatwiejsze czterogłosówki. Przestrzeganie tej zasady nawet wówczas powinno obowiązywać, kiedy w zespole znajdują się śpiewacy, dla których chór — to nie pierwszyna, bowiem tylko tą drogą uda się kierownikowi ześpiewać chórzystów, wyrównać i wyciszyć brzmienie zespołu.

Kierownik chóru powinien rozpocząć pracę od wypatrywania, albo raczej przesłuchiwania, który ze śpiewaków nadawałby się na „trzon“ głosu (tenora I-go, II-go, basu I-go i II-go). Skoro już kierownik upatrzy sobie prowadzących dla każdej partii chóru, powinien ich po wyuczeniu partii, wyzyskać jako swych pomocników, pozostawiając im nieco samodzielności w prowadzeniu nauki partii chóralnej. Może się bowiem zdarzyć, że chórzysta zasłuży z czasem na ujęcie batuty w swoje ręce, nie w tej, to w innej świetlicy.

Repertuar chóru świetlicy nasuwa się sam przez się, nie może być inny, niż kochana piosenka strzelecka, piosenka żołnierska z świetną tradycją pieśni powstańczej i dawniejszej jeszcze — wiarusa polskiego.

Jednak chór świetlicy nie powinien ograniczać się do tej tylko pieśni. Chór świetlicy winien spełniać szczytne zadanie opiekuna muzyki ludowej regionu, w którym działa.

Powinien zatem mieć w repertuarze swoim miejscowe pieśni ludowe wszelkich możliwych rodzajów, obyczajowe, pieśni pracy, kołysanki, taneczne, fraszki i t. d.

Największy tu będzie kłopot z harmonizacją pieśni lokalnych. Zapamiętanie, nawet bez zapisywania i wyuczanie chóru jednogłosowo pieśni ludowej, która jest stałą mieszkanką danej wsi, czy okolicy jest łatwe, boć zresztą każdy ją i tak śpiewa. Z układem jednak na chór trzeba sobie jakoś poradzić. Radę mam jedną: Kierownik chóru zapisze piosenkę, upewni się, czy wykonał to dobrze, dając nuty do przegrania jakiemuś muzycznemu nauczycielowi, lub organiście i prześle sprawdzoną notatkę do Redakcji „Strzeleca“, a ten niech się już kłopotuje o dalszy los piosenki... W ten oto sposób świetlica może się stać zbieraczem pieśni ludowej, spełniając jeszcze jeden ważny obowiązek kulturalny.



# TEATR W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

Nie ulega wątpliwości, że teatr w każdym środowisku, które go tworzy spełnia swoją doniosłą misję kulturalną. Pęd do tworzenia teatru jest zjawiskiem niemal powszechnym.

W szkole początkowej, w szkole średniej, na uniwersytecie, czy potem w organizacji społecznej, czy politycznej nawet — wszędzie tam spotykamy teatr.

Wszystko jedno, czy to będzie w mieście, czy na wsi.

Wyłania się więc kwestja teatru szkolnego, teatru ludowego, robotniczego, żołnierskiego, zawodowego itd.

Takie rozróżnianie teatru wydać się może niewłaściwym, bo przecież teatr, jako sztuka musi być, albo powinien być ponad środowiskami, ponad społeczno-politycznymi względami.

Jest to zagadnienie bardzo złożone, do którego może innym razem powrócimy, w tej chwili jednak rozstrzygnąć tej kwestji bez głębszej analizy nie możemy. Ta łatwość podporządkowania się sztuce teatru każdej z ludzkich myśli społecznych świadczy o niewyczerpanej mocy teatru, która może przeniknąć do wszystkich serc i umysłów, niezależnie od stopnia naszego przygotowania intelektualnego i naszej wrażliwości uczuciowej.

## Typ teatru strzeleckiego.

W ślad za tem, co się wyżej rzekło — wyłania się interesująca sprawa teatru w świetlicy strzeleckiej. Zdajemy sobie sprawę, muszą tu w grę wchodzić czynniki artystyczne specjalnej natury. Teatr w świetlicy strzeleckiej musi wyglądać inaczej od teatru w domu ludowym na wsi, od teatru w sali szkolnej, od teatru zawodowego itd. Napewno zgodzimy się z tem także, że nie może, czy nie powinien być nasz teatr — teatrem amatorskim, który to teatr należałoby obrzucić kłutą.

Teatr amatorski w nieudolny sposób naśladuje teatr zawodowy, a wszelka nieudolność kopjowana stwarza parodię zamiast prawdy.

Więc nie teatr amatorski, czyli nie naśladowanie teatru zawodowego, który ma inne przeznaczenie i innymi środkami na widza oddziaływa.

Zdaję sobie sprawę, że dotykam przykrej strony zagadnienia, bo jednak i pomimo wszystko nasz teatr strzelecki w większości wypadków jest teatrem, niestety, amatorskim, t. j. takim, jakim nie powinien być. Chodzi

więc o to, abyśmy się porozumieli, zastanowili i popróbowali sił w kierunku właściwym.

Brak miejsca zmusza mnie do opierania dużemi skrótami.

I tak:

1. Teatr w świetlicy strzeleckiej musi łączyć się piękna z szlachetną myślą pielęgnowania rodzimej kultury (szczególniej na Kresach Rzp.), która w pierwszym rzędzie wyraża się, jako kult słowa i pieśni.

2. Teatr w świetlicy musi się liczyć z brakiem sceny, która jednak nie jest najkonieczniejszym warunkiem do pracy artystycznej.

3. Teatr w świetlicy musi być potrzebą artystyczną gromady strzeleckiej z absolutnym, bezwzględny wyciekluczeniem myśli o dochodzie (teatr nie jest kramikiem handlowym i jest niesprzedajny...).

4. Gromada strzelecka wspólnie tworzy teatr w świetlicy i wspólnie drogą wzajemnego porozumienia — nadaje formy artystyczne własnej gromadzkiej pracy. To tą najważniejszą przykazania teatru w świetlicy strzeleckiej.

## Repertuar.

A teraz w związku z tem wiąże się zagadnienie materialne do opracowania, czyli repertuaru.

Ponieważ sztuki teatralne te, które znamy przeważnie nie odpowiadają nam swoją treścią, a w dodatku wystawienie sztuki teatralnej wymaga niejednokrotnie dużego aparatu scenicznego, którego w świetlicy niema — musimy sięgnąć do tworzywa, któreby nam pod temi względami mogło odpowiadać.

Tą skarbnicą nieprzebraną do ciekawej pracy artystycznej są pieśni, poematy, legendy, podania, wiersze, który to przebogaty materiał należy udratyzować, uscenizować, słowem: stworzyć dzięki własnej pomysłowości i inicjatywie małe, odrębne widowisko teatralne. Nie potrzeba nam sceny, dekoracji, maszynery — na kawałku przestrzeni w naszej świetlicy możemy odtworzyć wielkie nawet zdarzenie.

Inscenizacja polega na tem, że z piosenki, czy z wiersza, lub podania, napisanego wierszem, lub prozą tworzymy utwór dramatyczny o swoistych walorach, w którym występują osoby poszczególne i w którym momenty niedramatyczne (przypuścimy: opisowe) wypowiada chór. Każdy wiersz, czy piosenka, zawierające momenty dramatyczne, a więc akcję, czyli zdarzenie — nadają się do inscenizacji.

O wartości takiej pracy przekonywa wiele czynników, z których najważniejszą: wspólne, gromadzkie tworzenie nowych form artystycznych.

## Inscenizacja piosenki „Przybyli ułani”.

Weźmy dla przykładu najbardziej znaną piosenkę wojskową: „Przybyli ułani” — Akcja jest żywa, zdarzenie proste. Dzielimy zespół na dwa chóry: chór żeński po jednej stronie i chór męski po drugiej. Chłopcy śpiewają: „Przybyli ułani pod okienko” — anonując swe przybycie. Chór żeński z radością komentuje: to sobie i powtarza te same słowa. Dalej ułani rytmicznie pukają i strzelają przy odpowiednich słowach.

Dziewczeta zapytują, dziwiąc się, potem radując: — „Ja Boga — a dokąd Bóg prowadzi? Ułani odpowiadają z animuszem. Zapytaniom i odpowiedziom, jak wogóle całej akcji towarzyszy wspólny dla wszystkich gest i uczuciowe zainteresowanie. W dalszym ciągu dziewczeta zapytują: „a dokąd Bóg prowadzi?” — ułani odpowiadają, przyczem opowiadanie o marszu do Wilna, do Krakowa ilustrują marszem dookoła przestrzeni scenicznej.

Melodja, śpiew w piosence inscenizowanej jest czynnikiem wtórnym, chodzi przede wszystkim o wydobyć czynnik dramatycznego.

## „Uciekła mi przepióreczka”.

Albo znów np. piosenka ludowa „Uciekła mi przepióreczka w proso”. — W półkołu ustawiamy zespół, dzieląc go na chór żeński po jednej stronie i chór męski po drugiej. Pośrodku i dookoła chóru jest miejsce dla goniwcy dwójga młodych w takt oberka.

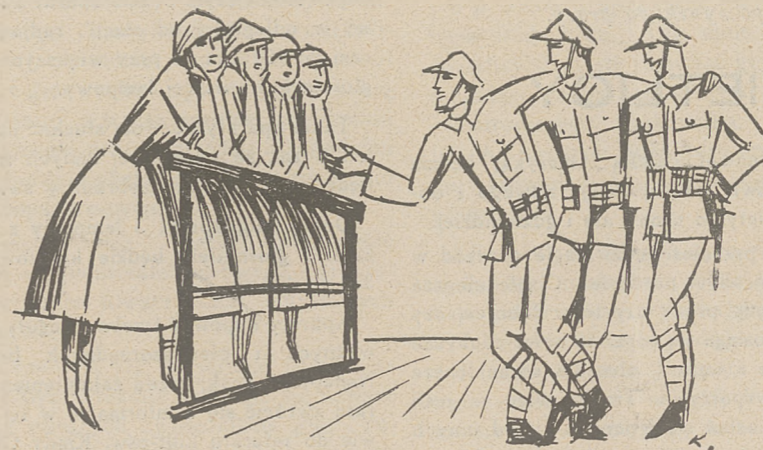
Chór męski śpiewa:

„Uciekła mi przepióreczka w proso — A ja za nią nieboraczek boso, Trzebaby się Fani Matki spytać, Czy pozwoli przepióreczkę schwytać?”

Przy ostatnie słowach chłopcy klękają przed zespołem żeńskim, a w tym czasie jeden z młodziarzy męskiej biega w takt oberka, pragnąc złapać „przepióreczkę”, która mu się co chwila wymyka.

Podczas goniwcy wszyscy śpiewają: „Oj, chwytaj chwytaj, chwytaj” — i t. d., aż pod koniec na 4 takty przed zakończeniem zwrotki wytwarza się sytuacja taka że już, już przepióreczka

będzie schwytała. Wtedy chór z zainteresowaniem śledząc ruchy młodych mówi: — oj, oj, oj, — wyrażając w ten sposób ze strony mężczyzny: radość, ze strony chóru żeńskiego: obawę, że „przepióreczka” może być schwytała. Wreszcie ostatnie „oj!” — wyraża niezadowolenie chłopców, a radość dziewcząt, bo „przepióreczka” nie dała się schwytać. Chłopcy wtedy powstają z klęzek i akcja rozgrywa się dalej. Dziewczeta w sposób frywolny śpiewają:



„Przybyli ułani pod okienko!”

„A schwytażże, mój Maciusiu chwytaj — Tylko się ii skrzydełek nie tykaj” (2 razy).

I znów po prześpiewaniu rozpoczyna się goniwca, znów przyspiew: „Oj, chwytaj, chwytaj chwytaj” — i t. d. i znów to samo: „Oj, oj, oj — oj!”

Tutaj powinny towarzyszyć inne ruchy zespołu, przypuścimy: rytmiczne uderzanie w dłonie, lub coraz niższy przysiad przy ostatnich czterech „oj!” Dalej znów chłopcy śpiewają, zwracając się do dziewcząt:

„A jakże mam Pani Matko schwytać, Żeby się ji skrzydełek nie tykać?” (2 razy)

Powtarza się goniwca, wraz z przyspiewem Dziewczeta dalej odpowiadają:

„Trza nstawić, mój Maciusiu sieci To ci sama przepióreczka wleci.” (2 razy)

Tutaj to samo przyspiew „oj chwytaj, chwytaj” i t. d. — „przepióreczka”

schwytała, na co zespół męski reaguje z radością, zespół żeński z niezadowoleniem.

Młodzieniec, który schwytał „przepióreczkę” tańczy oberka z figurami i wreszcie daje hała do ogólnego tańca. Ogólny, starczyś oberka z przyklekaniem, z przyspiewkami kończy to króciutkie widowisko.

Piosenka musi być odegrana, mniej tu chodzi o śpiew, a więc o prawdę zbiorowego przeżycia i prawdę sytuacji danego zdarzenia.

kiej, Żermskiego, Kasprowicza — toż to kopalnia złota dla tego rodzaju twórczości w zespole strzeleckim.

Przypomnijmy sobie chociażby ballady Mickiewicza „Lilję”, „Świteziankę” i tam możliwości do opracowania artystycznego! A z nowszej poezji Tuwima: „Budowali dom” — „Dwa wiatry” Lechonia, „Major Brzoza” „Mochacki” — „Piłsudski” — toż to są przepiękne rzeczy o wysokiach walorach, które zawsze wywierają potężne wrażenie. Wspomniany tutaj bardzo ogólne materiał — może wypełnić zarówno uroczyste obchody, rocznice narodowe, jak i wieczornice towarzyskie.

Tutaj jest źródło prawdziwie artystycznego teatru, tej wielkiej sztuki, która dziś nie tylko w teatrze zawodowym, ale i niestety, w teatrach „amatorskich” zesłała do rządu „aniego towaru, którym się handluje gwoździ zaspokożenia niskich żądź t. zw. „gości teatralnych”.

Nasz stosunek do sztuki, do teatru musi być czysty. Teatr musi być uewnętrznieniem uczuć najgłębszych, myśli dalekosiężnych, strzelistych tęsknot i pragnień człowieczych.

Na kursie dla kierowników świetlic dość szczegółowo omówiliśmy zagadnienie teatru w świetlicy strzeleckiej i przerabialiśmy kilka utworów, które dają możliwości do dalszej podobnej pracy w świetlicach.

Jestem przekonany, że Obywatelki Strzelczynie i Obyw. Strzelcy z kursu warszawskiego napewno tego rodzaju pracę będą u siebie rozwijać i przeprowadzać, przyczyniając się tem samem do rozwoju zaniedbanej u nas kultury żywego słowa.

W krótkim artykule trudno wyczerpać zagadnienie tak poważne, najprawdopodobniej na łamach „Strzelca” jeszcze do tego powrócimy.

Pragnę na zakończenie zaznaczyć, że bardziej szczegółowych rad i pomocy w pracy artystycznej pojętej w myśl tego, o czem wyżej mówiliśmy — udzielą zawsze Związek Teatrów Ludowych — Warszawa Tamka 1.



## Inscenizacja utworów poetyckich.

To są piosenki. A pomyśleć teraz o utworach poetyckich, które można uscenizować, poprostu wysnuć z nich wielkie dramaty.

Utwory Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego, Norwida, Konopnic-



*Wieczer w świetlicy mija wśród różnorodnych zajęć. Każdy znajdzie tam dla siebie odpowiednią rozrywkę i odpoczynek po pracy.*

## RADJO W ŚWIETLICY

Świetlica strzelecka winna być ośrodkiem skąd promieniuje oświata i kultura i to zarówno w mieście, jak i na wsi.

W świetlicach znaleźć winni nasi strzelcy, ich rodziny, znajomi, podstawy do pogłębienia świadomości narodowej i rozwinięcia cnót obywatelskich z jednej strony, z drugiej — godziwą i szlachetną rozrywkę, jako miły odpoczynek po ciężkiej całodzienniej pracy na roli, w fabryce czy warsztacie.

Zadanie to oprócz chóru, orkiestry, biblioteki, gawęd, odczytów, wszelkiego rodzaju zabaw i gier spełni najlepiej radio.

Dobre i rozumne użytkowanie tego „najcudowniejszego” z wynalazków człowieka jakim jest niewątpliwie radio może mieć przeogromny wpływ na podniesienie się poziomu życia kulturalnego naszych wsi i miasteczek.

Zrozumieli dobrze znaczenie i rolę radja nasi sąsiedzi od wschodu. Świetny lotnik kapitan Orlński, który dokonał gigantycznego lotu Warszawa — Tokio, opisuje we wrażeniach swoich, że przełatując wzdłuż Rosji nie widział prawie ani jednej wsi rosyjskiej, gdzieby nie było anteny. W każdym miasteczku i wsi starają się założyć swój „Klub” (coś w rodzaju naszej świetlicy), który wyposażają przede wszystkim w radio.

Radio w świetlicy pozwoli nam za pomocą słuchu obcować z największymi genjuszami muzyki i nauki.

Ono będzie łącznikiem między jakąś głuchą wioską, gdzie znajduje się świetlica strzelecka, a wielkimi ośrodkami życia kulturalnego Polski, jak Warszawa, Kraków, Poznań, Katowice, Wilno, a także stolicami innych państw Paryżem, Lon-

dynem nawet daleką Ameryką; będzie nam mówić co się dzieje nowego i dobrego nie tylko u nas, ale i gdzieindziej.

Życie przecież pędzi ciągle naprzód w niehamowanym postępie. Ciągłe ulepsza się metody pracy czy to w fabryce, czy na roli, osiąga się coraz to nowe zdobycze w walce z naturą, obmyśla coraz lepsze formy współżycia. Trzeba więc — jeśli chcemy ostać się mocnymi wśród innych narodów — przejmować i ulepszać owe lepsze i wyższe formy życia i pracy. Trzeba, aby obywatel, którego wychowujemy — wiedział o nich i interesował się nimi.

Codziennie przez wielkie stacje nadawcze nadawane są audycje. Codziennie więc usłyszeć można najświeższe komunikaty handlowe, rolnicze, o stanie pogody. Codziennie też podawane są najważniejsze wydarzenia polityczno-społeczne zarówno z Polski i innych krajów. Oprócz tego zawsze przez radio wysłuchać możemy deklamacji, pięknej koncertowej muzyki, przy dobrym głośnikowym radio-odbiorniku, nawet od czasu do czasu potańczyć można w świetlicy.

Odczyty przez radio wygłaszają wybitni znawcy odpowiednich dziedzin: uczeni, społecznicy, podróżnicy, ministrowie, ba, czasem nawet sam Marszałek Piłsudski.

A może... może niedługo, gdy tysiąc naszych oddziałów założy świetlice, których dachy pokryje las anten, będą nasze władze strzeleckie podawać mogły oddziałom komunikaty i wiadomości dotyczące naszej organizacji. To przecież od nas samych zależy.

Radio w świetlicy oddać może kierownikowi świetlicy ogromną pomoc. Musi on tylko umieć nim należycie gospodarzyć. I tak np. w programie podawane są od-

czyty (czy nawet cykle odczytów) dotyczące zagadnień obywatelskich, gospodarczych, czy zawodowych. O ile kierownik uzna, że odczytów tych wysłuchać winni wszyscy strzelcy, to na oznaczony dzień i godzinę zbiera strzelców i ich rodziny do świetlicy, celem zapoznania ich z treścią odczytu. Materiał taki może zresztą posłużyć również do gawęd na następnych wieczorach w świetlicy. W ten sposób użytkując celowo radio może kierownik świetlicy (referent kulturalno-ośw.) zaradzić w pewnej mierze brakowi prelegentów na miejscu.

Jeszcze jedno pytanie:

Jakie radioaparaty najlepiej kupować dla naszych świetlic i ile to może kosztować?

Dla użytku świetlicy najlepszym i odpowiedniejszym będzie aparat 3 lampowy w odległości od stacji radjonadawczej do 100 klm., a przy większych odległościach 4 i więcej lampowy.

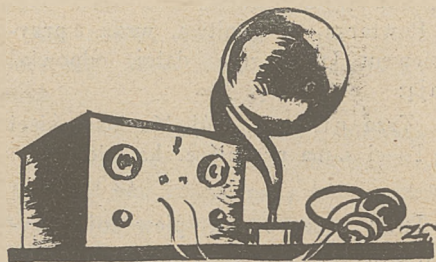
Takie aparaty pozwolą słuchać na głośnik t. zn., że nadawanej audycji słuchać będą mogli wszyscy zebrani w świetlicy.

Dobry radioaparat 3 lampowy z lampkami i głośnikiem będzie kosztował od 350 do 400 zł.

Aparaty kupować trzeba z reguły w poważnych i pierwszorzędnym firmach. Najlepiej jednak, przed zakupieniem aparatu zwrócić się o informacje w tej sprawie do referatu kult-ośw. Kmdy Gł. (Al. Jerozolimska 27/3). Także bardzo ważnym jest dobre i solidne ustawienie stacji odbiorczej w świetlicy. To też jeżeli nie mamy fachowca w oddziale, trzeba najlepiej sprowadzić montera celem założenia stacji i obznajmienie z aparatem.

Każdy nowozałożony aparat trzeba zgłosić w najbliższym urzędzie pocztowym, gdzie się opłaca należność za słuchanie. Przyczem opłata od aparatu w świetlicy jest znacznie niższa niż normalnie.

Dla tych, którzy chcieliby zaznajomić się z radioaparatami i jego budową, polecić można nieco wprawdzie przestarzałą, ale wciąż jeszcze najlepszą książką dr. Jeżewskiego: „Radjotelefonja i Radjotelegrafia”.



# GRY I ZABAWY W ŚWIETLICY

Każdy człowiek potrzebuje ruchu. Ruch bowiem i zabawa, szczególnie na wolnym powietrzu, dają zdrowie, zachowują rzeźkość i świeżość ciała, rozwijają siły i umysł. Ustrój duchowy jednostki jest do pewnego stopnia wykładnikiem zdrowia jej organizmu. Człowiek chory — to jednostka zgryźliwa, przekorna — przykra dla otoczenia.

Zrozumieli doskonale konieczność harmonijnego rozwoju człowieka, potrzebę ciągłej współpracy umiata z ciałem — Amerykanie. To też tamtejsze instytucje społeczne, w formach działalności swej, stwarzają dużo sposobności, by człowiek — ten najpiękniejszy twór natury — śmiać się szczerze, zapominając chwilowo o troskach życia codziennego. Amerykanie też pierwsi zrozumieli, że ludzie wychowani w atmosferze gier i zabaw sportowych, pracując wydajniej, a wszak sprawa zwiększenia wydajności pracy, to jedno z zagadnień wychowania obywatelskiego o znaczeniu ogólnopaństwowym.

Niechże więc świetlice strzeleckie staną się pionierami zdrowych i przyjemnych gier towarzyskich, umysłowych i sportowych.

Z radością też stwierdzić należy, że w każdym oddziale znajduje się zawsze wielu gorących zwolenników gier ruchowych; trzeba tylko stwarzać warunki umożliwiające młodzieży rozwijanie tego naturalnego pędu.

Najlepszym terenem do gier i zabaw jest otwarta przestrzeń, a więc boisko, pobliski las, błonie, czy wreszcie ogród na ten cel użyczony. To też tutaj oddział uprawiać winien wszelkie gry i zabawy.

Zima jednak stanowi poważną bolączkę w pracy sportowej, ale i wtedy nie powinniśmy jej przerywać. Terenem bowiem na którym w tym czasie z powodzeniem uprawiać możemy gry i zabawy jest świetlica. Świetlica jeżeli jest umiejętnie wykorzystana stanowi dla gier i zabaw ruchowych oraz towarzyskich doskonałe „boisko zimowe“.

Jakie gry i zabawy uprawiać możemy w świetlicy? To zależy w dużym stopniu od tego jak wielką mamy świetlicę. Zaznaczyć jednak trzeba, że w każdej choćby najmniejszej świetlicy rozwijać możemy niektóre gry. W każdej np. świetlicy uprawiane być mogą gry umysłowe jak szachy, warcaby, domino, halma, gra morska, kręgle stołowe, bilard i t. p. znane i uprawiane w miejscowym środowisku. Tak samo w każdej świetlicy dają się rozwijać gry nie wymagające ruchu jak zabawa w pocztę, cenzurowanego, zakonnika, pierścien i t. p., wreszcie dużo zdrowego dowcipu wprowadza układanie i odgadywanie przysłów.

Obok wymienionych uprawiać można w każdym środowisku dużo gier i zabaw komicznych, wyciskających u zebranych łyzy śmiechu, dużo wesołości i dobrego humoru. Pozatem w świetlicach szczególnie większych uprawiać można i rozwijać należy drobne gry i zabawy sportowe, dzięki czemu nawet podczas ostrej zimy, przygotować się można do zdobycia „oznaki“ sportowej Związku Strzeleckiego. Egzamin bowiem na „oznakę“ składa się zasadniczo z trzech rodzajów ćwiczeń: biegów, rzutów i skoków. Podobnie też zabawy i gry sportowe które uprawiać możemy w świetlicy składają się z zabaw i gier bieżnych, rzutowych i skokowych. Uprawiając je trenujemy na oznakę. I tak np. takie zabawy jak „szczur“, „skaczący szereg“, „skoki na barana“, „koszenie trawy“ i t. p. — to przygotowanie do skoków.

„Wyścigi numerów“, „biegi rozstawne“, „trzeciak“, „niedźwiedź“ — to zabawy bieżne przygotowujące do biegów szybkich. Zabawy rzutowe uprawiamy przeważnie ciężarami t. j. lekarskimi piłkami, sporządzonymi ze szmat lub trocin, obszytych płótnem lub skórą. Piłki takie wagi 2 — 3 kg. są doskonałym sprzętem dla ćwiczeń wstępnych do rzutu kulą. Również takie gry jak „wyścig piłek w kole“, „bij, zabij“, „wyścig piłek w rękach“, „obrona wieży w kole“, „walka o piłkę“ są doskonałymi ćwiczeniami wstępnymi do pięcioboju na „oznakę“ Związku Strzeleckiego.



...ale i szachy mają zwolenników.  
(Pruszków).

W większych świetlicach uprawiać można piłkę siatkową (Bolley Ball) oraz tenis stołowy zwany powszechnie „ping - pongiem“. Wszystkie wyliczone tu gry ruchowe uprawiać mogą w świetlicy zarówno strzelcy, jak i strzelczymie, a powodzenie ich zależy zwykle od „wodzireja“, którym winien być gospodarz świetlicy, referent kulturalno - oświatowy, referent sportowy oddziału, lub któryś z członków. Od takiego wodzireja zależeć będzie, aby każdą choćby banalną grę ożywić humorem, dowcipem, układem osób, słów, sytuacji ruchów tak, by na każdym wieczorze świetlicy strzeleckiej czuć było werwę i młodzieńczą radość życia.

Poniżej podajemy spis podręczników, w których znaleźć można bliższe opisy i wzory gier i zabaw ruchowych i towarzyskich. Książeczki te znaleźć się winny w każdej bibliotece podręcznej.

Wojskowy Instytut Nauk. Wyd. — Zabawy i gry ruchome dla wojska \*).

Kurleto i Rębowski — Gry sportowe.

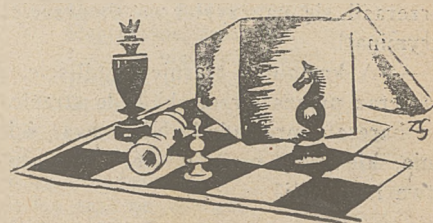
Konelski W. — Ping-Pong.

Adamski W. — Prawidła gier pokojowych zeszyt I, II, III.

Barański F. — Gry i zabawy pokojowe Cz. I.

Barański F. — A. B. C. Instruktora Sportowego — Praca zbiorowa pod Red. M. Kurleto.

\*) Książeczka „Gry i zabawy ruchome dla wojska“, jakkolwiek zawiera określenie dla wojska, jest dotąd najlepszym podręcznikiem, nadającym się do użytku świetlic (oddziałów).



Domino cieszy się powodzeniem...  
(Sokal).

MIGAWKI

## KARCZMA W BRZEZIU

— Cholera!

Komendant Antoni Mucha mierzyl śpiesznymi krokami szeroką izbę własnej chałupy.

Tymczasem wójt, siedzący na ławie pod obrazem, ciągnął zgryźliwym głosem:

...Jiii...Zemściecie tylko i chodźcie, jak zły pies na łańcuchu, a jakim wójt, powiadam wam, że ani chybi dobrodziej jutro na kazaniu znowu strzelców wypomni. Przy niedzielnej zabożeństwie będzie wstyd na całą parafję.

— Cholera!

— Powiadam wam, zemściecie po próżnicy, a ja zaszedłem do was po dobroci, przesosstwa strzeleckiego mam już dosyć. Radźcie sobie z nauczycielem. Ja z proboszczem wojować nie będę. Pchnęłem stojkę po nauczyciela, żeby duchem tu przyszedł na naradę.

Rozmowę, a raczej mowę wójta przerywało wejście nauczyciela.

— Dobry wieczór! Cześć! — zwrócił się strzelecki referent oświatowy do prezesa i komendanta oddziału Brzezie.

— Dobry, ale nie dla nas — burknął wójt.

— Powiadajcie, co się stało, bo mi dziesiątek ludzi odrazu rozповідаł, ale nic z tego nie rozumiem.

Antoni Mucha machnął ręką i stanął koło okna z opuszczoną na piersi głową. Zapytanie nauczyciela obudziło nową falę utyskiwań wójta.

— Ano, dzisiaj po zmroku skoczyli chłopaki do karczmy na tańce z dziewczynami. Podpili sobie niezgorzej, bo ziąb na dworze. I dawaj się walić, jak te wilczęta.

— O co im poszło — wtrącił nauczyciel.

— Zwyczajnie, jak to między chłopakami, o kieckę... Komendant, pan plutonowy Mucha, ćwiczył chłopaków w bitkach, to też Baranów chłopak jak wyróżniał polanem, co pod piecem leżało, syna starego Jędrzeja, tego z pod lasu, wiecie? To chłopak bęc na ziemię, krwią się zalał i mu rozum odjęło, leży, jak ta kłoda nieprzymierzając!

— Jezus, Marja, co powiadacie — przeraził się nauczyciel — to przecież kryminał!

— A kryminał, trafnie zgadliście, i ja teraz prezes strzelecki będę strzelca do haresztu prowadził. Niech was ściśnię, kiedyście mniej do tego przesosstwa namówili.

— O wa! Panie wójt — odezwał się niecierpliwie Mucha — mało to razy stare chłopcy, gospodarze, jak się patrzy, przez wódkę do kłonic się brali?

— Karczmarz winien — zawyrokował nauczyciel.

— Co karczmarz — obruszył się wójt — ma prawo, to wódkę sprzedaje, a chłopaki — strzelcy, coście ich tak oświecali, a komendant musztrował, mają swój rozum, by nie przebrać miar. A patrzcie tylko, jak to się dobroło: Barana chłopak — strzelec, dziewczyna Dominiaków — też z naszego oddziału, a Jędrzeja syn — nie?!

Nareszcie zabrał głos komendant:

— Dobrze wójtcie miarkujecie, boście gracz stary i polityk, a w dodatku na urzędzie siedzicie. Wasza głowa, by



„Ma ci Grzela rozum krótki — od wódki, od wódki!”

kryminału poniechać, bo nie jest tak źle, Jędrzejów syn do przytomności doszedł, łeb mu się raz, dwa skleci, a starego jakoś tam uładzimy. Trochę mu ciężko z podatkami, to te parę groszy ze swojego użyczymy i dobra!

— A z proboszczem jak? — zapytał wójt — może też na podatki mu dacie, co? Ot, mądrała.

— Nie wójtcie, do proboszcza to już wy pójdziecie...

— Nie będę ja po próżnicy oczyma świecił i proboszcz nie będzie chciał gadać — rzucił wójt zajadłe.

— Nie pierwsza to bójka we wsi, to wiecie, a jakim komendant powiadam, że wódkę ze wsi wypędzimy i to możecie proboszczowi obiecać. Już niech

wypomina jutro, byle nie strzelców, a wódkę, jeśli inaczej nie będzie chciał.

— Słuchajcie no, nie wypadliśmy sroce z pod ogona, toć ja wójt, wy gospodarz i komendant, ten nauczyciel! Czy to godzi się tak gębę strzępić, słowa nie dotrzymać i jeszcze gorsza hańba spadnie. Lepiej ja odrazu te przesosstwo oddam i turbujecie się sami.

— Czekaście, wójtcie. Zróbcie tak, jakemy tu uradzili, a ja wam powiadam, zrobimy tak...

Minęło kilka tygodni od owej nie-szczęsnej soboty, kiedy to oddział strzelecki źle wślawił się bitką w karczmie.

Wójt, niezły w gruncie rzeczy człowiek, tylko bardzo uważny, aby gdzie urazy dla jego urzędowej osoby nie było, dał się namówić i poszedł do księdza proboszcza. Prosił, przedkładał, wręczcie poręczył, że strzelcy porządek we wsi zrobią z wódką, która dużo już pa-

rafjanom sadła za skórę zalała, aż ksiądz ustąpił, zastrzegając się uroczystości, że jeśli do postu żadnych zmian nie zauważy, to weźmie srogi odwet na strzelcach.

Ale proboszcz odwetu nie weźmie.

Przedewszystkiem, winowajca Michał Baran siedzi teraz za ladą we spółdzielni „Strzelec” (Mucha jedną izbę na sklep odstąpił), borguje ludziom nie gorzej karczmarza, a procentów ciężkich nie bierze.

Nawet mu ludziska nie bardzo gotowym groszem płacą, bo codziennie mleko i nabiał odstawiają do spółdzielni, które stamtąd na gromadzkim wozie jedzie do miasteczka. Każdy chętnie zagląda do spółdzielni, bo i gwóźdz znajduje

i podkowę, tabakę i sól dla kobiety, jak należy.

Trochę własnego na to ludzie grosza złożyli, a nauczyciel z wójtem w miescie pożyczkę z kasy powiatowej wydostali.

Jeszcze na tem nie koniec. Codziennie przy chałupie Dominiaków tuż przy karczmie wartuje strzelec na stojce i patrzy, kto się do karczmy wybiera.

Ledwo któryś tam chce zaglądnąć, strzelec - stojka gwizdże na komendanczkiej gwizdawce. Wnet strzelcy, co który bliżej mieszka, biegną pod karczmę.

— Oho, gospodarzu idziecie na wódkę, to prosicie i nas, niewiele tego będzie ze dwadzieścia chłopów! — wyrwał się któryś rezolut. Siaki, taki, nie chcąc korowodów, chętnie zawrócił do domu, ale bywało, że któryś bardziej hardy, albo i uparty, poszedł i wypił tę kwatę, albo więcej.

Wówczas rozpoczynała się zabawa dla całej wsi, a pośmiewisko dla pijaka.

Gromada chłopaków pędziła za pijaczyną i śpiewała.

Rozpoczynał zwykle Sobieszczak, który głos ma tak przeraźliwy, że go na milę wokoło słyszą:

— Posmutniała Grzeli mina,  
a chór — od wina, od wina!

Już się Grzeli głowa kiwa,  
chór — od piwa, od piwa!

Ma ci Grzela rozum krótki,  
chór — od wódki, od wódki!

Kto się schlał tak, bez sumienia,  
chór — świnia Grzela, Grzela świnia!

Wstyd był na wieś całą, bo skrzypy ledwo od ziemi odrosłe wyśpiewywały z jedną, albo i dwie niedziele o grzelowym pijaństwie.

Karczmarz był człowiekiem obrotnym i zrozumiał, że niema co popasać w Brzeziu, to też przeniósł się na dziesiątą wieś, gdzie jeszcze strzelców niema. Cały budynek po karczmie wziął oddział strzelecki na siebie w dzierżawę od dworu. Teraz wójt chodzi po wsi nadęty, jak indor i powiada:

— Dałem prezesowskie skoło księduz dobrodziejowi, tom go i strzymał. Dom swój mamy, pomyślimy też i o strzelniczy, ale przecież trzeba, aby i komendant się pomartwił.

Antoni Mucha śmieje się z wójtowych gadek, ale mówi:

— Niech będzie i tak, po to są prezesi, aby honory zbierali, a nasza komendanczka rzecz — pracować!

J. Drzewiecki.

## JEDNODNIÓWKA WILEŃSKIEGO KURSU ŚWIETLICOWEGO

Stylizowany orzełek strzelecki, projektu i wykonania ob. Wiśniewskiego. a pod nim tytuł „Jednodniówka kursu kierowników świetlic strzeleckich” Wilno 9.II 1929 r. — to okładka. Przejrzymy teraz dalsze karty. Całość zamknięta na 8-iu kartach formatu kancelaryjnego, pisane obustronnie na maszynie i odbita w Komendzie Okręgu Wileńskiego. Komitet Redakcyjny stanowią ob. ob.: Wanda Niedziałkowska - Dobaczewska, Czesław Kupiec i Zyg. Antoni Abramowicz.

Rozpoczyna „Jednodniówkę” artykuł Kmdta Okręgu ob. Muzyczki, „Więcej optymizmu”, który w myśl intencji Autora stać się powinien jednym z naczelnych haseł w ciężkiej pracy kierownika świetlicy, czy referenta kulturalno-oświatowego. „Rzuceni na głęboką wodę życia społecznego na naszych Ziemiach Wschodnich, między lud nasz często obalamucony, często ciemny i nieuspołecznony utoniecie jeśli nie opasze się mocnym pasem optymizmu”. W pracy tej musi pomagać silna wiara w jej cel. Ona to „pomaga do utrzymania pogody ducha, do wzbudzenia radości z powodu każdego małego kroku uczynionego naprzód, do spokojnego przechożenia obok niepowodzeń chwilowych i do stanowczości w dążeniu do celu”.

Troska o ten cel i jego zrozumienie płynie z całego szeregu dalszych artykułów. Jak do niego dojść, jak wzbudzić pracę oświatową, właśnie w tym bastjonie specjalnie trudną, zainteresowanie i

zamiłowanie? Zagadnienie to porusza i „Szaleństwo i rozum polski” i „O potrzebie kursów dla kierowników świetlic strzeleckich” i „Dobór książek w biblioteczach wędrownych”.

Materiał do dyskusji znajdziemy w artykule ob. Dąbrowskiego „nauczyciela z Plisy „Związek Strzelecki — a potęga państwa” oraz w „Zdrowem ciele — zdrowy duch” pióra ob. Wójcikiewicza.

Przemawiają z kart „Jednodniówki” i poeci. Ob. Lachowiczowa hołd składa bohaterom, którzy legli w obronie Ojczyzny, w wierszu „Rodakom...”, ob. Habdank strofy swe poświęca „Oświatowcom-strzelcom”. Nutą melancholji i głębokiego liryzmu owiane są „Pieśni jesienne” i „Impression” — Abramowicza.

Zupełnie odmienną nutę mają przydługie nieco, bo z 20 zwrotek się składające „Krakowiaczki kursowe” dzieło „Chochola”.

Krakowiaczek drukujemy w „Strzelcu”, a niejeden oddział kresowy pozna w nim swych towarzyszy i towarzyszek.

Całość zamykają już bardziej lokalne wspomnienia i przeżycia, ujęte w ramotce „Kłopoty Obwodowego Komendanta” dodać należy „Obwodu Wilno”, „List o twarty do ob. Abramowicza” od ob. Trembeckiej, „Wspomnienia” ob. Wójcikiewicza i „Charakterystyczne zderzenie” — H...a, oraz o godz. 4-ej rano pisane, i z tej racji do rubryki „Z ostatniej chwili” należące słowa ob. Z. A.

## KRAKOWIACZKI KURSOWE

Oświatowiec ci ja  
Jest nas tu gromada  
Będzie bardzo mądry,  
Ten kto nas przegada  
Oj dana!

Zbytecznym zapałom  
Daje czasem psztyczka  
Cicho i dyskretnie  
Komendant Muzyczka  
Oj dana!

Pani Dobaczewska  
Miłe się uśmiecha  
Oj! bo z tego kursu  
Niby jest pociecha  
Oj dana!

Ma być „Dom Ludowy”  
Niczem malowanie  
Lecz czy ma Sosiński  
w Warszawie mieszkanie?  
Oj dana!

Jakoś ta kultura  
Nam niedopisała  
Bo prezes Nawojski  
Powiedział zbyt mało  
Oj dana!

„Spostrzegawczość” rośnie  
Czerpiąc z gier podniety  
Bo w kasynie trafnie  
liczymy kotlety  
Oj dana!

Przyszedł Abramowicz  
Na kurs oświatowy  
Zbałamucił panny  
i... niektóre wdowy  
Oj dana!

Na stoliku radio  
„Prowokator” Wierci  
Będzie je naprawiał  
Aż do samej śmierci  
Oj dana!

Filar Kursu Kupiec  
W zapale proroczym  
Chciałby dużo mówić  
Ale nie wie o czym  
Oj dana!

Stopa mierzył stopą  
Daltońskie metody  
Zapomniał na chwilę  
Że jest bardzo młody  
Oj dana!

„Mądry” Ulikowski  
Filip się nazywa  
Bo gdzie są konopie  
Tam na nim nie zbywa.  
Oj dana!

Koleżanka z Łużek  
Chyba bardzo miła  
Gdyż Prezesa Kursu  
Całkiem usidliła.  
Oj dana!

Pan Dracz z Kuratorjum  
Ciężko zachorował  
Tak się wykładami  
Mocno przepracował  
Oj dana!

Jak są na wykładach  
Pole i Wandziunie  
Zda się, że tam do nich  
nie jeden pojrunie  
Oj dana!

Czuliśmy dziś wszyscy  
Regionalne dreszcze  
Lecz to nic nie szkodzi  
Prosimy o jeszcze  
Oj dana!

Kończą Krakowiaki  
Bo godzina pierwsza  
Może mi zapłaca  
Jeden zraz od wiersza.  
Oj dana!

„Chochol”.

T. MALINOWSKI.

# WIECZÓR NA KURSIE ŚWIETLICOWYM

Jeszcze o kursie świetlicowym. Mówiło się na tym kursie: „Ot żyć nie umierać na takim kursie — rano każą słuchać wykładów, a po południu aż do późnego wieczora, bawić się!”

No i bawiliśmy się szczerze, pięknie i na prawdę, całą gębą, dobrze!!

Wybieramy z tych naszych zabaw kwiatki — te piękniejsze i złożymy je w bukietcie jednego wieczoru świetlicowego.

Zaczynamy to nasze zabawowe popołudnie od śpiewu

Ojciec Mazurek basuje na wiolencheli, a wiera śpiewa co umie, a czego nie umie, tego się uczy; nucono na głosy, rozmawiało. Utało się już na kursie takie zdanie, „że ojciec Mazurek nawet z 3-ch osób zrobi chór „czterogłosowy“.

Śpiewamy i śpiewamy, aż tu i 5 godzin, a na tę godzinę wyznaczaliśmy sobie referat i dyskusję.

Dobra jest! Siadamy w kółko lub w kwadracik, jak i gdzie kto może, kierownik koła dyskusyjnego zajmuje prezydenckie miejsce, przywołuje do porządku rozśpiewaną publiczność i słuchamy.

Referent gada o klubach w Bolszewji. Wciąż organizacja, formy pracy klubów, metody i t. d.

Słuchamy i kombinujemy... „Coby to z tego wszystkiego u nas się przydało?”

Skończył...

Dyskusja...

Hola!! — Obywatele — nie wszyscy na raz. Po kolei. — Obywatel X ma głos.

Nad sprawą nastawiania i kierunku pracy przechodzimy do porządku dziennego.

Doskazuujemy się tego czego w naszej pracy świetlicowej nie ma, a co by się w naszych warunkach nadawało do wprowadzenia. Mianowicie, ten szeroki gest, ten ruch, to wyjście w masy, formy tej pracy masowej: — jak ścienna gazeta, żywa gazeta, informacja członków klubu, wieczory pytań i odpowiedzi, formy propagandy życia klubowego.

Te wszystkie rzeczy warte są zastanowienia głębszego; przeszczepienia na nasz grunt i zastosowania do naszych warunków.

Dyskusja wysunęła bardzo dużo tematów do opracowania.

Posypały się referaty.

Innego znowu wieczoru, czytaliśmy wspólnie „Scapon przez ziemię” Tetmajera. Kety!.. Ileż to też zagadnień porusza ta niewielka nowela i zagadnienie bezrolnych, wieś — jej życie i

potrzeby, reforma rolna, kultura i t. d. Tyle ciekawych, tak ważnych, a tak mało nam znanych zagadnień. Ze wszystkim trzebaby było się zapoznać, wiele znanych zagadnień pogłębić — i pracy stąd dla Koła dyskusyjnego na lata całe wyskoczy.

Przedyskutowaliśmy całe dwie godziny. Czas się zabawić.

Mamy dziś w programie dramatyzację.

Jest sobie bajka „O żołnierzu tułaczem” (Teatr Ludowy Nr. 8 r. 1028).

Z treści wynika, że stary Kuba „opowiada dziewczkom i parobkom bajkę“.

Chwila zastanowienia.

po co ta grupa opowiadaczy na scenie, przeniesiemy to na salę między nas.

Zgoda co do zasad ogólnych jest — przystępujemy do szczegółów.

Siedzimy sobie w świetlicy, śpiewamy, bawimy się, aż tu wchodzi nasz znajomek ze wsi, stary Kuba Dawaj nam gadać, a dogadywać.

Prosimy go dalej do izby, sadzamy przy piecu, bo dziadziśko zmarł, i namawiamy, żeby nam co opowiedział.

Kuba się wymawia, że zapomniał, trochę się certuje, wreszcie opowiada.

Gada o „Strzelcu tułaczem“, popykuje fajką, chwilami przerywa, i przerywy zapełnia się obrazami.



Wieczorem rojno było w świetlicy kursowej.

— Jak to zamascenizować?

Już jest cała masa pomysłów. A więc: 1) Przed sceną siedzi grupa chłopców i dziewcząt w strojach ludowych, między nimi Kuba. Pogwarka, namowy, prośby — wreszcie Kuba decyduje się i opowiada — część tych opowiadań przewija się w obrazach na scenie.

2) Jedną z osób czyta lub opowiada bajkę — w trakcie tego obrazu na scenie.

I jeszcze i jeszcze i tak byłoby do nieskończoności...

Możemy tę bajkę przenieść ze wsi do miasta, z Polski do Turcji, do Afryki, do Honolulu, znowu do Polski, do środowisk różnych i różnych organizacji.

A więc dobrze, skoro mamy tyle pomysłów i tyle swobody w interpretacji — zrobmy tę bajkę po strzelecku.

Zrobione

Jest grupa: nie wieśniaków — nie robotników, a grupa strzelców, albo nie,

Widzimy tam i tego „Strzelca tułacza“, i Pana Jezusa, i króla z królową i nieprzyjaciela, i diabła, i cudowny worek, fajkę i wiele, wiele dziwów.

Bajka nabiera życia, uplastycznia się, my wszyscy obecni przeżywamy wszystkie dziwne i zdarzenia, zachwycamy się, dziwujemy, boimy, cieszymy, żałujemy — jednym słowem żyjemy w bajce.

Mamy plan. Jutro robimy próbę.

Teraz zabawimy się inaczej. Ruchu! — ruchu obywateli! Boimy się zabardzo zasiedzieć. Już!.. Wyścigi: parami, rzędaniami, numerami, potem: „Nie wolnik, Trzeciak z obroną“ i t. d...

Wrzawa, wesołość, ruch, uciecha! Całkiem bez troska, dziecinna zabawa.

Potem przy siedzące: „lampy — nos“, „Sejm“, „Miejsce wolne“. Ten się spóźni, tamten nie zdąży pobiec, a już go odwołują, ta znowu nie zauważyła jak jej sąsiad zmienił miejsce, za wszystko fant. Niemia nie darmo.

To życie! Co chwila kaskady śmiechu. Wesołość, zdrowiem kipiące twarze,

śmiejące się oczy — niema tu miejsca, ani czasu na smutne i sentymentalne rozmyślania.

Ale, że wszystko na świecie się kończy, więc i ta zabawa także.

Po bardzo wesołej (jak zwykle) kolacji, część wiary — gra w szachy,

J. POCZĘTOWSKA.

## WSPÓŁŻYCIE W ŚWIETLICY

Zarysowany w tym artykule ciekawy obraz współżycia i współpracy na terenie świetlicy odbiega od naszych w tym względzie wzorów. Sądźmy jednak, że głębokie i ciekawe myśli Autorki, dotyczące społecznej strony życia świetlicowego i zbiorowej świetlicowej pracy dadzą się z pożytkiem wyzyskać na terenie naszych świetlic. **Redakcja.**

Posiadanie własnego lokalu sprzyja rozwojowi życia świetlicowego, nie decyduje jednak o jego podstawowych czynnikach. Więzią, spajającą członków świetlicy nie jest również przynależność ich, ułatwi ona tylko moment wzajemnego zbliżenia się.

Członkowie organizacji, pragnąc bliżej zapoznać i zbliżyć się z sobą, muszą szukać innych sposobów i dróg i dążyć świadomie do wewnętrznego zbliżenia. Nie wystarczą tu czynniki zewnętrzne, trzeba wydobyć wiązadła z siebie, które łączą silniej, niż wszelkie regulaminy i paragrafy statutowe.

Więzią wewnętrzną będzie tu uczucie koleżeństwa, sympatii, życzliwości, wzajemna wyrozumiałość i szacunek. Różnymi uczuciami powodować się mogą członkowie świetlicy; każdy jednak zdać sobie musi sprawę z tego, że nie można ustosunkowywać się wrogo, lub niechętnie do swych współtowarzyszy — inaczej trudno sobie wyobrazić świetlicę, która ma być przedewszystkiem źródłem radości.

Na podłożu wzajemnego szacunku i sympatii wyrasta najcenniejszy skarb współżycia zbiorowego — **wspólnota duchowa**. Może ją zaszczerpić jeden człowiek — kierownik, gospodarz świetlicy, posiadający dar jedynania wszystkich, czuwania się w psychikę poszczególnych osób i umiejący zdobywać zaufanie ogółu.

Pomocą w jednaniu ludzi są jednostki wrażliwsze, one pierwsze reagują na wprowadzony do świetlicy nastrój i pociągają za sobą bierniejszych. Jednostki te, uczęszczając dłużej do świetlicy, ustalają stopniowo zwyczaje, do których muszą dostosowywać się nowowstępujący.

W tej koleżeńskej atmosferze zbytecznym będzie wydawanie rozkazów i wprowadzanie przymusu; wewnętrzny porządek kształtuje się na tle wzajemnego porozumienia i umowy. To są cechy

walcaby, ek. nczyka, halmę, ping-pong'a, część czyta, inni śpiewają sobie (jeszcze im mało!), gdzie niegdzie ktoś pisze, ktoś idzie do kina... i tak powoli zasypia, na dziś, życie świetlicy, aby jutro z jeszcze większym zapałem wyładować, w śnie twardym nabytą, nową energię.

świetlicy, odróżniające ją od innych form życia zbiorowego.

Z chwilą zapanowania wspólnoty duchowej, każdy przejaw życia świetlicowego pogłębia się, nabiera nowych wartości i przedstawia się zespołowi w nowym oświeceniu. Powoli zaciera się egoizm, zanika uczucie osamotnienia, członkowie świetlicy wrastają coraz bardziej w organizm zbiorowy, a w związku z tem rozszerza się zakres ich zainteresowań; kryształizuje się świadomość jednostki zbiorowej, która znajduje swój wyraz w solidarnym występowaniu nazewnątr, w obrobie prawdy, sprawiedliwości i t. p.

Na tle współżycia świetlicowego zjawia się również poczucie wspólnej własności. Każdy obrazek, zawieszony na ścianie, przybawajaca doniczka kwiatów, najmniejszy drobiazg, zwiększający skromne gospodarstwo zbiorowe, napawa zespół dumą i radością.

W zespole świetlicowym, tak jak i w każdej gromadzie, daje się zaobserwować dwa typy. Jedni ruchliwi, zaradni, wysuwają się naprzód, narzucając swą opiekę, (wyładowując ją drogą swą energię); drudzy — biernie im się podporządkowują, przyjmując w tej lub innej formie opiekę czy kierownictwo. Oba te typy, tak kranicowo różniące się między sobą, mają możność zgodnego współżycia na terenie świetlicy.

Życie świetlicowe, nie będąc skrupowane narzuconym z góry programem, nie potrzebuje mieć ciągle tej samej władzy kierowniczej; każdy członek świetlicy, po wzajemnem porozumieniu się, może zająć na pewien okres czasu stanowisko gospodarza świetlicy, przewodniczącego sekcji, kierownika świetlicowego, redaktora żywej gazety i t. d. Barwne i wielostronne współżycie koleżeńskie daje każdemu możność wypróbowania swych sił, zamiłowań i uzdolnień. Pozostaje na stanowisku swem tak długo, jak długo potrafi zachować autorytet, zdobyty dzięki swym zaletom i wartościom charakteru.

Cała treść ruchliwego życia świetlicowego oparta jest na podstawach współpracy i współdziałalności. Ma to miejsce od pierwszej chwili organizowania świetlicy, — bo zdobycie lokalu, uporządkowanie go i urządzenie — wymaga wysiłków zbiorowych.

Bardzo prędko gromada świetlicowa rozpada się samorzutnie na mniejsze grupki, skupiając się koło wspólnych zamiarów, tworząc koła literackie, samokształceniowe, sportowe, wycieczkowe, artystyczne i t. d. Członkowie łączą się dowolnie w zależności od zamiłowań, nastraju lub potrzeb chwili. Do świetlicy przychodzi na pracy, by znaleźć odpoczynek, zmianę wrażeń, ucieszyć się widokiem rzeczy miłych; inni znów garną się do świetlicy, aby w gronie przyjaciół zaczerpnąć rady i pomocy; przychodzą też i tacy, by wyładować swą energię i podzielić się radością życia. W ciągu jednego wieczoru można znaleźć w świetlicy młodzież z książką i gazetą w ręku, przy szachach i na scenie własnego teatryku, lub dyskutujących żywo na różnorodnych tematy. Każdy może dowolnie obrać dział pracy, każdy dorobek świetlicowy jest wyrazem wysiłków wspólnych. Rola kierownika polega jedynie na niesieniu pomocy i regulowaniu porządku organizacyjnego.

Wnikając w głębię zagadnień życia świetlicowego, widzimy, że jednostki nie są krzywdzone na rzecz gromady. Każdy wchodzący do świetlicy przedewszystkiem szuka zaspokojenia swych potrzeb duchowych: pragnący się uczyć — wstępuje do koła samokształceniowego; o ile nauka zbiorowa mu nie dogadza, kształci się sam przy pomocy bibliotekarza. Kogo pociąga praca społeczna — dobiera ludzi, organizuje sekcję, staje na jej czele. Tą drogą życie zespołowe kształci, wychowuje i urabia charaktery swych członków, nie krępując ich rozwoju indywidualnego.

Wiele radosnych odkryć zdarza się na tle życia zbiorowego, uwidaczniają się różne talenty i żywe zamiłowania dzięki zespołom teatralnym, śpiewaczym, muzycznym i t. d., wiele dowcipu, humoru, umiejętności obserwowania życia świetlicowego przynosi numer „żywej gazety”. Koleżeńskie herbatki dają znów możność poznania towarzyskich zalet koleżanek, które w sposób miły i ujmujący potrafią zjednać niejednego skrytego lub osamotnionego kolegę. Każdy moment harmonijnego współżycia świetlicowego uczy poznawania siebie, daje możność wyrabiania swych osobistych wartości, które stają się jednocześnie dorobkiem ogółu.

Świetlica, funkcjonująca normalnie i będąca w pełni rozwoju, posiada swe cechy odrębne i stwarza właściwą sobie atmosferę. Niekiedy młodzież bywa tak zwarta i świadoma swych sił, że panuje nie tylko nad gronem młodzieży świetlicowej, ale rozszerza swe wpływy na swe ogniska rodzinne, na swe warsztaty pracy, promieniując nazewnątr i urabiając opinię środowiska.

To jest istotny dorobek współżycia świetlicowego.

# ŚWIETLICA ODDZIAŁU CZELADŹ



Widok zewnętrzny świetlicy.

Konkurs świetlic już się skończył, pierwsza nagroda za najlepsze opracowanie — radio z głośnikami, które wszyscy oglądali na fotografii nr. 5 „Strzelca” — „gra” już w świetlicy oddziału Czeladź, coś więcej na ten temat możnaby powiedzieć? A jednak będziemy mówić. O Czeladzi.

Sławna to jest miejscowość, posiadająca komunistyczną radę miejską, która w 10-tą rocznicę istnienia krwawej Republiki Sowieckiej myśli o wysłaniu do niej delegacji hołdowniczej. Starsze społeczeństwo, ogarnięte dziwną apatią śpi, nie czułe na poczynania młodzieży, młodzież truje komuna. Jakiego nakładu pracy potrzeba było, aby w podobnych warunkach stworzyć oddział strzelecki, dać mu mocny grunt pod nogami i prowadzić drogą stałego rozwoju, mówić chyba nie trzeba!

I dlatego fakt, iż ten właśnie oddział zdobył w konkursie świetlic pierwszą nagrodę, tem bardziej jest radosny i zasługuje na podkreślenie.

Jak czeladzianie doszli do tej świetlicy najlepiej powiedzą ich własne słowa: „W grudniu 1926 r. dzięki interwencji kmdta oddziału ob. Bałazińskiego, nauczyciela szkoły nr. 3 otrzymaliśmy zezwolenie na używanie sali gimnastycznej w tejże szkole. Był to wypadek ważny, gdyż od tej chwili mieliśmy się gdzie zbierać 2 razy w tygodniu”.

Lokal ten nie zadawała jednak strzelców. Wiadomo. Najlepiej na dwóch deskach, ale swoich własnych. To też ster rządów bierze inicjatywa strzelecka i ona prowadzi do wymarzonego celu — swej własnej świetlicy. Droga była ciężka, ale owocna.

„Nadchodzi październik, teraz dopiero, po 15 miesiącach naszej tułaczki, byliśmy

w stanie zdobyć się na własny lokal. Przedewszystkiem zagraliśmy sztukę „20 dni kozy” po raz pierwszy w Zabkowicach, spotkał nas jednak bolesny zawód—60 zł. deficytu, a to wszystko dzięki „poparciu” nas przez miejscowego księdza z ambony! Nie tracimy jednak humoru i gramy tę sztukę u nas, w Czeladzi i już jest zysk 190 zł.

Przystępujemy więc do realizacji posiadania własnego lokalu. Strzelcy ćwiczący opodatkowują się po 1 zł., dajemy część składek, resztę z przedstawienia i płacimy z góry 160 zł

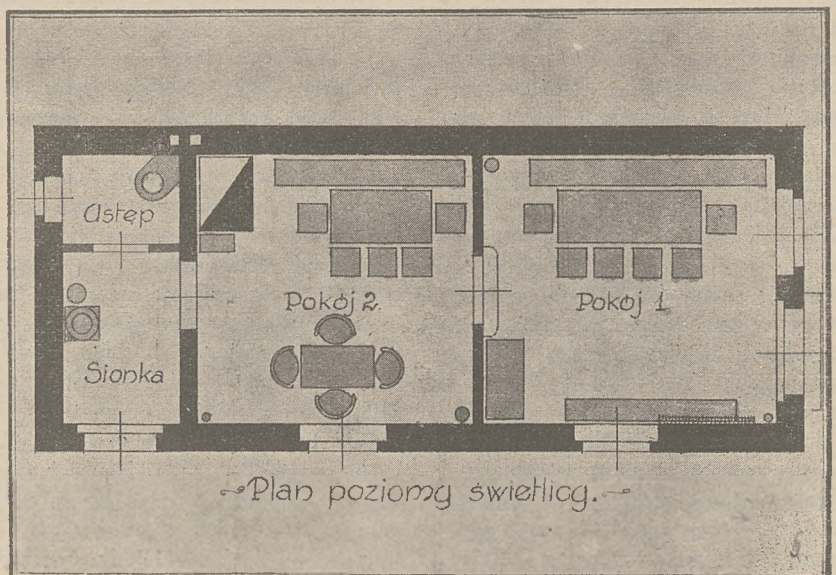
„Mamy nareszcie własny lokal, a w nim próżne ściany. Znów się nie przejmujemy. Kmdt Bałaziński dostarczył 1 stolik, 4 fotele koszykowe, szachy. Strzelcy przynoszą: 2 stoły, ławki, taborety. Wykonują sami: 1 ławkę, wieszaki, kosz do śmieci i węgla, odnawiają lokal, przyno-

sząc dalej 2 pary warcabów, młynek, chińczyka, ping-pong, portrety Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, Kościuszki. Strzelec Szczehla maluje szyld i kilka krajobrazów olejnych, strzelcy rysują mapy Polski i Zagłębia, różne wykresy. Zamawiamy kosztem 80 zł. szafę na książki. Kupujemy dużą mapę Polski — i mamy lokal umeblowany i udekorowany i to nienajgorzej”.

Teraz już praca łączy się wartkim prądem. Świetlica własnymi siłami zdobyta i własną pracą urządzona jest niejednemu droższa nad własne mieszkanie, dlatego w niej tak stale rojno i gwarno. Znajdują w niej strzelcy wszelkie godziwe rozrywki umysłowe. „Kilku członków ćwiczących zaprenumerowało dwa dzienniki, oraz „Światowid”, oddział zaprenumerował „Strzelca”. Mając szafę przystąpiliśmy do zorganizowania biblioteki, w tym też celu członkowie ćwiczący opodatkowali się po 10 gr. miesięcznie, znosząc przytem książki z domu. Dziś posiadamy już 200 tomów, w tym 40 od Obwodu. Szczególnie uwzględniony jest dział wojskowy i sportowy, według wskazówek Komendy Głównej”.

„Świetlica otwarta codziennie od godz. 16 — 21; w niedzielę od 14 — 22. Czas w niej spędzamy mile i pożytecznie. Każdy z członków obowiązany jest według kolejności do t. zw. sprawozdania prasowego z ubiegłego tygodnia z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie spraw Polski dotyczących”.

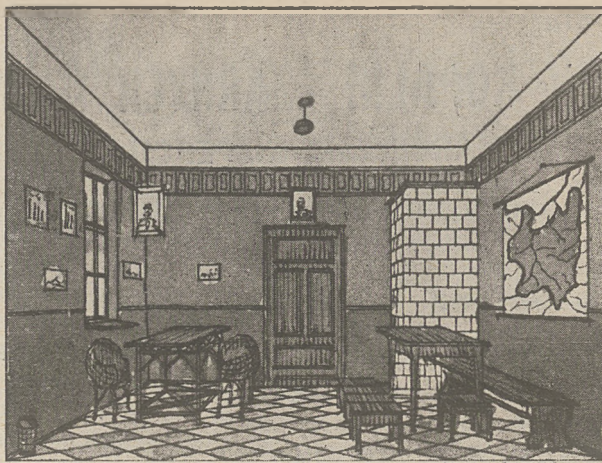
Kształcą umysł nie tylko gry, gawędy, książki, ale i odczyty. Jakże różne i ciekawe sprawy w tych prelekcjach zostały poruszone. I „Konstytucja 17 marca. Geograficzne i polityczne położenie Polski. Znaczenie handlowe i strategiczne dostępu do morza. Zasoby mineralne Polski.



Plan świetlicy.



Pokój nr. 1.



Pokój nr. 2.

Ludność Rzeczypospolitej Polskiej. Wytwórczość Polski (przemysł i handel). Współczesny ustrój państw. Lotnictwo w przyszłej wojnie. Wojna chemiczna. P. W. u nas, a zagranicą. Organizacja armji. Współdziałanie broni — i wiele innych".

Dziś w kształceniu młodych dusz i umysłów przybyła świetlicy nowa pomoc — radio. Codziennie wieczorem niewielka, tajemnicza skrzyneczka przynosi na falach kosmicznego eteru podmuch wielkiego świata. Rozbrzmiewają z głośnika odczyty, poruszające wszelkie społeczne, socjalne i gospodarcze zagadnienia, przychodzą ciekawe wieści o ostatnich wynalazkach, zdarzeniach politycznych. A pod koniec wieczoru widać z ulicy poprzez zamarnięte szyby ciemne sylwetki poruszające się rytmicznym ruchem. W takt melodji z modnej warszawskiej restauracji tańczą strzelcy i strzelczynie, kun-

sztownie wykonując zawile figury shimmy i charlestona, lub miażdżąc podłogę wrem oherka.

A wszystko to dzięki czarnym godzinom trudu, poświęconym na zdobycie świetlicy i dzięki pracy i cierpliwości ob. Stanisława Walo, który tę świetlicę i jej życie przeniósł na karty starannie i artystycznie opracowanego albumu, zawierającego oprócz szczegółowego opisu świetlicy, mapkę orientacyjną Czeladzi i jej okolic, plan miasta Czeladzi, wykresy sali gimnastycznej, plan świetlicy, fotografie ilustrujące jej życie i na zakończenie dowcipny wierszyk „Nadzieja” o tem jak to strzelcy z Czeladzi nie tracą nadziei, iż zdobędą w konkursie radio, o którym „nikt nie przeczy, iż jest jedną z ważnych rzeczy” brakujących w kompletnym urządzeniu świetlicy.

nej schludnie obok okrągłych stolików niech staną choćby fotele koszykowe, lub krzesła, albo też ławy wokół ścian, kwiaty w oknach, w rogu instrumenty muzyczne, ściany w ciepłych, jasnych, barwach, na nich kolorowe malowidła, kilimy, lub choćby wycinanki, a najuboższa świetlica stanie się przytulną, będą się w niej ludzie czuli dobrze.

Treścią w ramy te zamkniętą ma być życie społeczno-oświatowe we wszystkich swych przejawach, zbiegające się w świetlicy. Umiejętne zatem zorganizowanie jej życia to sprawa niezwyklej wagi dla instruktorów i działaczy oświatowych.

O niej też mówią w kolejnych artykułach współautorzy książki: W. Sosiński — Koordynacja pracy społeczno-oświatowej w związku z domami ludowymi. J. Poczetowska — Dom Ludowy jako ognisko pracy kult.-ośw., H. Radlińska — Organizacja samokształcenia w domu ludowym, M. B. Godecki — Żywe słowo w domu ludowym, K. Kornilowicz — Praca świetlicowa, A. Patkowski — Muzeum w domu ludowym, J. Cierniak — Teatr w domu ludowym, Z. Solarzowa — Zgromadzenia uroczyste i rozrywki w domu ludowym, Z. Kobylński — Wystawy wędrownie, a domy ludowe, J. Szymański — Walka z alkoholizmem, a domy ludowe, W. Sosiński — Gospody bezalkoholowe, Dr. M. Orłowicz — Gospody wycieczkowe w domach ludowych, C. Młodzianowski — Przemysł ludowy i rzemiosłnictwo w domach ludowych, M. Miłobędzka — Domy ludowe ogniskiem kult. fizycznej.

Przy końcu książki znajduje się opowieść Józefa Niecki o tem, jak to na gruzach starej, rozpadającej się karczmy powstał dom ludowy. Doczepienie tego utworu literackiego — napisanego utrzymanej w tonie instrukcyjno-informacyjnej, psuje harmonję wydawnictwa.

Redakcja „Domu Ludowego” zgromadziła pióra conajęzniejsze na polu pracy społeczno-oświatowej, to też książka jest publikacją wyjątkowo pożyteczną i niezbędną tam wszędzie, gdzie życie świetlicowe czy to już istnieje, czy też dopiero organizuje się.

Do czasu wydania przez Związek Strzelecki specjalnej książki o świetlicach strzeleckich, wydawnictwo „Dom Ludowy” będzie obok świetlicowego numeru „Strzelca” głównym w tej dziedzinie źródłem wszelkiej wiedzy dla kierowników świetlic strzeleckich.

## „DOM LUDOWY“

Komisja Domów Ludowych C. Z. K. R. Cz. II. Organizacja Pracy, Wskazówki Programowe i Metodyczne, oraz doświadczenia zebrane pod redakcją W. Sosińskiego — Warszawa 1928 r. Nakładem Centralnego Związku Kółek Rolniczych z zapożyczeń Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, str. 169.

„Jest tyle sił w narodzie  
jest tyle mnogo ludzi,  
niechże w nie duch twój wstąpi  
i śpiące niech pobudzi”.

Oto urwerek z dramatu Wyspiańskiego — „Wyzwolenie”, którym rozpoczyna się książka. Jest tyle utajonych sił w narodzie, więc budzą się ze snu nieuświadomienia, ze stanu besilnej bierności do czynu. — To życzenie, które łączy wszystkich autorów w zbiorowym wydawnictwie T. II Domów Ludowych. Wydobyc z narodu drzemającą głęboko siłę, wskazać mu właściwą ścieżkę, poprowadzić na drogę zespolenia wszech poczyrań, po linii kooperacji, nie urabiać ludzi na jeden szablon, ale potęgować wartości indywidualne do współdziałania na polu codziennej twórczej pracy i poszerzenia własnego bytu.

Ale jak do akcji tej przystąpić, jak ma ona wyglądać?

Odpowiedź na te pytania zarysowuje już lekko wstęp nakreślony przez zastępcę i oddaną sprawie H. Radlińską; realistycznie poucza czternaście ciekawie ujętych artykułów; na przykładach wykazuje opis życia domów ludowych w: Warszawie, Zamościu, Wartkowicach Suchodole, Wieprzu, Szczakowej, Leszczynach, Piwnicznej i Ceniawie; uzupełniają wreszcie informacje o typie nieznanym u nas domów ludowych w Jugosławii, opisane przez przyjaciela Polski Stefana Racica (Racizca). Tym, co pragną szerzej zapoznać się z metodą organizacji pracy, zostało to ułatwione dzięki pomieszczeniu przy końcu książki bogatej bibliografji tematu.

Ośrodkiem pracy społeczno-oświatowej większych środowisk są domy ludowe, mniejszych zaś — świetlice. Tu koncentruje się życie oświatowe i spółdzielcze, rozrywki i prace umysłowe, to miejsce wypoczynku i wymiany myśli, świetlica to pośredniczka między światem szerszym, a tym malutkim, zamkniętym w sferze dnia codziennego i trosk indywidualnych. Tu znajduje się biblioteka i radio, tu powstają chóry, orkiestry, grupy teatralne i przemysł ludowy, tu winno być swobodnie i radośnie. W izbie utrzyma-

MUSZKIET.

## W KOPALNI CZARNYCH DJAMENTÓW NA MARGINESIE INSPEKЦИИ OKRĘGU ŚLĄSK

Gdybym chciał opisać przygody moich objazdów inspekcyjnych po okręgu Śląskim, w sposób taki w jaki opisywałem inspekcje moje na terenie innych okręgów, to zaprzeczyłbym sam sobie.

O ile inspekcje moje na wschodzie, na południu, czy nawet na północy naszej Rzeczypospolitej Strzeleckiej, były zawsze miłą, aczkolwiek dość męczącą wycieczką, o tyle „rozjazdy“ po Śląsku, szczególnie po Górnym Śląsku, nie tyle były męczące ile przygnębiające psychicznie i... moralnie.

Prowadząc rozmowy ze strzelcami, czy to w obwodzie katowickim, czy pszczyńskim, czy też w rybnickim, zawsze napotykałem na jeden i ten sam ton...

— Jest nam ciężko, mamy trudności w pracy, jesteśmy za naszą pracę dla Strzelca, dla Marszałka — prześladowani...

Stwierdzić muszę, że istotnie tak jest.

I nieraz po inspekcji, po długich rozmowach z narodem górniczym, z narodem prastarej ziemiicy Piastów, zapytywałem się dlaczego tak jest, dlaczego strzelcy na całym terenie Polski nie skarżą się już i nie narzekają, a nasze najmilsze, „Pioruny“ śląskie są tak rozgoryczone...

Razy pewnego, jeden z takich górników — strzelców zapytuje mnie:

— Powiedzcie mi tyż obywatelu Inspektorze, czy zaś u nas na Górnym Śląsku jest Polska, czy Kamerun?..

\*

To też z duszą ciężką i ponurą jeździłem i inspekcjonowałem w ciągu całych ośmiu dni ten odcinek naszej Rzeczypospolitej Strzeleckiej i gdyby nie pogodny humor mojego towarzysza podróży ob. Kmdta Płonki, oraz gdyby nie miła opieka ob. Kmdtki Barańskiej, to skąpiłbym naprawdę ze zmartwienia i rozpacz, iż własnymi moimi siłami nie miałem możliwości sprawy strzeleckiej na Śląsku odmienić i na lepsze tory wepchnąć.

Pocieszałem tylko siebie i innych, że przecież nasze władze Centralne usłyszawszy krzyk rozpacz i cierpienia moralnego z głębi hut i kopalń „czarnych djamentów“ ruszą ławą na Górny Śląsk i z opresyj podziemny lud strzelecki wybawią.

Wierzcie moi mili, że tak będzie, że tak już jest.

Ruszymy z odsieczą.

Zaczynam Wam pokolei opisać wszystkie moje podróże, wrażenia, przyjemności i przykrości, muszę ogólnie sprawy strzeleckie na Śląsku przedstawić.

Więc jeśli chodzi o organizację, to tam okręg dzieli się nie tylko na obwody ale i na kompanje, które w niektórych razach zastępują obwody.

Jeśli chodzi o sprawy administracyjne i skarbowe, to i tam jest inaczej niż gdzie indziej.

Tam lud śląski, choć cierpiał pod twardą ręką niemiecką, jednakże mając sposobność do pracy społecznej, niezmiennie się też uspołeczniał. Tam każdy strzelec dba, aby zarząd dobrze funkcjonował, tam co miesiąc są zebrania członkowskie, coś w rodzaju nadzwyczajnych walnych zebrań, gdzie zarząd musi składać sprawozdanie i otrzymywać absolutorjum ze swoich czynności.

Gotówki tam od zewnątrz oddziały nie otrzymują, również nie otrzymują jej obwody i okręg, tak jak na innych terenach. Tam składka członkowska jest bardzo pilnie płacona, tam dochód z zabawy lub innej imprezy dochodowej jest podstawą i oparciem finansowym Związku. Tam się płaci składki na obwody i kompanje. Tam niepłacących członków skreśla się bez ceremonji z listy członkowskiej, a każdy dotknięty tą karą strzelec uważa to za największą dla siebie hańbę i czempredziej stara się ją ze swej czci społecznej zetrzeć.

Za przykład stawiam ten rodzaj pracy całej naszej organizacji strzeleckiej. Jestem tą metodą pracy bardzo zbudowany i pokrzepiony.

Zebractwo i wyciąganie ręki do zewnątrz, przez nasze niektóre ośrodki organizacyjne są plagą społeczną, którą powinniśmy na wzór Śląska zetrzeć z powierzchni naszego życia strzeleckiego.

Jadę jednak dalej.

Aczkolwiek o świetlicach na Górnym Śląsku wogóle nie można marzyć, bo tam według zwyczaju niemieckiego wszystkie zebrania odbywają się w restauracjach i „stamknajpach“, toć jednak egzamin, który przeprowadziłem w oddziałach i kompanjach, zarówno między starymi i między młodymi strzelca-

mi i strzelczyniami, z ideologii strzeleckiej, przeszedł wszelkie moje oczekiwania.

Widać z tego, że i w najgoorszych warunkach można ideowość strzelecką i prawo strzeleckie zachować, oraz wpoić głęboko w serca młodzieży.

Byle chcieć.

O wyszkoleniu wojskowym słów parę tylko powiem, lecz słów ważkich, gdyż to nie ja lecz tamtejsze władze wojskowe tak mówią.

Procentowo, stosunek ćwiczących do ilości ewidencyjnej członków, po hufcach szkolnych, Związek Strzelecki stoi najsilniej. Jeśli chodzi o świadomość, zrozumiałą ideę przysposobienia wojskowego, Związek Strzelecki jest najsilniejszym punktem oporu tej idei. Liczniesze organizacje polskie na Górnym Śląsku powiedzieć tego jednak o sobie nie mogą.

Co się najwięcej w oddziałach śląskich ćwiczy?

Strzelanie, strzelanie i strzelanie!

Bardzo mało jest oddziałów na Śląsku, które nie posiadają swoich karabinków małokalibrowych, zresztą każdy oddział może korzystać z karabinków kadry instruktorskiej p. w.

Lecz mało tego, niema strzelnic, więc strzelanie małokalibrowe musi być z konieczności zredukowane do minimum, ale zato oddziały mają karabinki wiatrowe, z których strzelają w lokalach.

Taki karabinek widziałem w jednej z „stamknajpek“ strzeleckich w Chwałowicach. Tam sobie strzelec między jednym kuflem piwa, a drugim strzela do tarczy i kwita.

Pije piwo, ale strzela, idzie do restauracji, ale nie zapomina o strzelaniu.

Chciałbym żeby tak było we wszystkich polskich knajpach.

Sporty? Idźcie zobaczcie te nagrody, które tam Śląsk ma w swoim posiadaniu. Ale dajmy na to, sportem nie imponuje Śląsk innym naszym okręgom, bo należy przyznać, że ten bakcyl chorobotwórczy już wszędzie wsiąkł i toczy organizm strzelecki, ale czy macie takich bokserów, jakich ma Górny Śląsk?

Nie... A dlaczego. Bo Ślązak uważa, że o zwycięstwie w bitwie decyduje zawsze walka wręcz, spotkanie pierś o pierś, odwaga osobista. Ślązak uważa, iż tak jak dawni rzymianie używali krótkich mieczów, aby być w walce bliżej nieprzyjaciela, tak i on, obrońca Polski, prędzej zwalczy nieprzyjaciela, gdy go będzie miał bliżej pod swoją pięścią. Bagnet mu nie przeszkodzi pokonać przeciwnika.

Co było dalej opowiem Wam w następnym numerze „Strzelca“.

# WSRÓD NIEMIECKICH STRZELCÓW

(Korespondencja własna).

Berlin, 4 lutego.

Nie możemy sobie robić wyrzutów, aynsmys nie doceniali powagi i znaczenia zagranicznych stosunków w naszej pracy strzeleckiej. W wielkiej międzynarodowej rodzinie strzeleckiej imię Polski jest dobrze znane i zawsze sympatycznie witane. Nasze podróże do Estonji, Łotwy, Czechosłowacji, Francji, Italji, oraz odwiedziny zagranicznych gości w Polsce tworzą podstawę do zawierania związków przyjaźni i wzajemnego szacunku. Z kolei rzeczy zawędrowaliśmy w roku bieżącym do Berlina. O stosunkach polsko - niemieckich i jak one przedstawiają się dotychczas, wiemy doskonale. Społeczeństwo niemieckie nie zna Polski współczesnej, opiera swe mniemania na starych, propagandowych bajkach polakożerczej pracy, tembardziej więc bezpośrednio nawiązanie stosunków przyczynić się może do wygładzenia niejednej fałdy na polu wzajemnego współżycia. Sport jest międzynarodowym, nasze zdobycze w tej dziedzinie powiedzą obywatelom niemieckim o wiele więcej, aniżeli napady niepo czytalnych pismaków.

W tej chwili dla nas sytuacja przedstawia się dość korzystnie. Strzelcy niemieccy czują się zbyt osamotnieni w dziedzinie strzeleckich stosunków międzynarodowych, nie należą bowiem do światowego L'Union de Tir International, którego zarząd przebywa w Paryżu i jest nieco pod wpływem francuskim. Ten stan rzeczy skłonił strzelectwo niemieckie do stworzenia nowej organizacji międzynarodowej pod nazwą: Internationaler Verband für Kleinkaliberschussport. Położenie specjalnego nacisku na broń małokalibrową była bardzo zręcznym posunięciem, ponieważ L'Union International de Tir traktuje tę dziedzinę całkowicie drugorzędnie, a następnie pozwala autorom niemieckiego projektu na grupowanie wokół siebie państw, w których sport małokalibrowy poważnie się rozwija.

Nasza bytność w Berlinie pozwoli nam zorientować się w metodach pracy niemieckich strzelców, oraz mierzyć się wynikami.

W zawodach, rozpoczynających się 7 b. m. biorą udział drużyny następujących państw: Anglja, Danja, Niemcy, Polska i Szwecja. Z powyższego widzimy, że nasza drużyna mieć będzie do czynienia z przeciwnikami o poważnych rezultatach.

Tymczasem odbyła się wstępna przed zawodami konferencja informacyjna, zainicjowana przez zarząd Internationaler Verband für Kleinkaliberschussport pod przewodnictwem pana Bachelina (major ausserdienst), kierownika instytutu do badań broni w Wamisee. W zebraniu uczestniczył delegat Holandji p. van der Berg, Szwajcarji p. Greuter, Polski ob. ob. Kierzkowski i Żelazny, a ze strony gospodarzy, oprócz przewodniczącego, pp. Porath i Bock, obydwa znakomici strzelcy i działacze strzeleccy.

Na konferencji wywiązała się dyskusja w sprawie ustosunkowania się nowego związku do L'Union International de Tir.

Dość przewlekłe rozmowy nie przyniosły nic konkretnego w tej dziedzinie. Skończyło się wnioskiem delegata polskiego, który zaproponował przerwanie dyskusji do czasu przyjazdu innych delegacji, oraz sformułowania na piśmie poszczególnych wniosków w tej sprawie. W poniedziałek, t. j. 4 b. m. odbędzie się następne zebranie konferencji z udziałem nowoprzybyłych delegatów. O przebiegu tego zebrania, oraz o formie naszych zawodników podczas ostatniej zaprawy doniesiemy w najbliższej korespondencji.

J. Drzewiecki.

## RUTECKI TRZECIM W MISTRZOSTWACH EUROPY!

(Korespondencja własna).

Berlin, 10 lutego.

Zacząć wypadnie od tego, iż Rutecki w indywidualnych zawodach o mistrzostwo Europy zajął miejsce 3-cie, uzyskując tylko jeden punkt mniej od Niemca Bocka, który był drugim. Zbytecznem jest rozwozić się nad znaczeniem tego sukcesu.

Już w pierwszym strzelaniu z pozycji leżącej na 50 mtr. 8 serji po pięć strzałów okazało się, iż Rutecki należy do czołowej klasy strzelców europejskich. Zwyciężył fenomenalny strzelec angielski sierżant Traies, osiągając 390 pkt. na 400 strzelców Hale osiągnął 383 pkt., Richardson 382, Johanson 282, Niemiec Bock 379, Hofman 378, słynny Szwed Olle Erickson 378, a Rutecki mając tylko o jeden punkt mniej — 377 zajął 8 miejsce.

Nie mniej gorąca walka rozegrała się w strzelaniu z pozycji stojącej. Zwyciężył

tu Olle Erickson z wynikiem 365 pkt., za nim znalazł się Bock 350 pkt. i Rutecki 349 pkt. W strzelaniu tem Wąsowicz osiągnął 323 pkt., zaś Dowkont — 321.

W drugim dniu zawodów, w strzelaniu z pozycji stojącej i leżącej o mistrzostwo Europy, zwyciężył znów Olle Erickson, osiągając 735 pkt., o drugie zaś miejsce rozegrała się walka między Bockem i Ruteckim, przyczem Niemiec wybił 723, Polak zaś 722 pkt.

W strzelaniu zespołowym zwyciężyła Anglja 1916 pkt. przed Szwecją 1892 pkt., Niemcami 1878 pkt., Polską 1843 pkt. i Danją 1829 pkt.

Wyniki te, o których obszerniej doniesiemy do następnego numeru „Strzelca”, osiągnięte zostały w walce z najlepszymi strzelcami Europy i dobrze świadczą o klasie naszych czołowych zawodników.



Nasz zespół w Berlinie. Od lewej Rutecki, Wąsowicz, Golański, Golszewicz, Dowkont, Komierowski i Bobrowski.

# BRONCIA STASZEL-POLANKOWA I BRONEK CZECH MISTRZAMI EUROPY

Odbyte w dniach od 4 — 10 lutego Międzynarodowe Zawody Narciarskie o mistrzostwo Europy w Zakopanem zgromadziły na starcie najlepszych zawodników Europy. Dość wspomnieć, że zawody te poza państwami Europy środkowej obesłały takie potęgi w dziedzinie narciarstwa jak: Finlandja, Norwegja i Szwecja — skąd wywodzą się dotychczas stale wszyscy mistrzowie świata i olimpijcy pięknego sportu narciarskiego. Impreza ta będzie niezawodnie przełomową chwilą naszego narciarstwa. Dzięki doskonałej organizacji mistrzostw, dzięki nadzwyczajnym terenom narciarskim, jakie przedstawia Zakopane, dzięki bytności asów i delegatów prawie wszystkich państw Europy poznała i dokładnie oceniła, jak to można było wnioskować z pojęgłych przemówień przedstawicieli różnych narodów, wartość naszej organizacji i terenów, które cudzoziemcom zaimponowały. Polska mogła — śmiało rzec — weszła z tą chwilą na szeroki rynek sportowy narciarskiej Europy.

## Bieg 50 klm.

Nie będę go opisywał, gdyż uczyniła to już ob. Piórecka. Zaznaczyć tu tylko pragnę, że niech nikogo nie przejmie grozą ten okropny dystans. Śmiem twierdzić, że przebiegnięcie na nartach 50 klm z połową zjazdów jest przedsięwzięciem fizycznie o wiele łatwiejszem od np. biegu maratońskiego. Nie widziałem ani w drodze ani na mecie zawodników, których wygląd wskazywałby na jakieś wyczerpanie. Zdrowo i na czerwono parla sportowa brać do mety i radość była pa-

trzeć na w doskonałej kondycji fizycznej będących Finów i Szwedów.

Bezkonkurencyjnymi tak jak Nurmi i Ritda w biegach długich — okazali się na śniegu jego ziomkowie A. Knutilla i Saarinen, obaj średniego wzrostu i zupełnie miernej budowy, na oko zupełnie nie zdradzającej takich potentatów biegu na nartach.

Podkreślam słowo biegu — gdyż Finowie istotnie jak w siedmiomilowych butach uciekają na nartach, pracując przytem ogromnie rękami i używając wysokich kijków. Ponadto wielkie wychylenie wprzód — daje możność późniejszego silnego odbicia. Cały też zysk w biegu na czasie osiągają Finowie biegami na płaszczyźnie i podbiegami. Jeżdżą naturalnie dobrze w terenie, ale śmiem wątpić, czy tak dobrze jak nasi zakopiańscy zawodnicy przyzwyczajeni od małego do terenów ostro spadających i niebezpiecznych.

Nie mogę powiedzieć, aby nasi zawodnicy, tak jak to później uczyni Br. Czech, walczyli w tym biegu zbyt ambitnie. Widać było, że mimo silnego ciała, dorównującego Finom, nie było w nich ducha i wiary w zwycięstwo. Ani Motyka, oni Krzeptowski II nie starali się dać tego wszystkiego na co ich było stać! Poza to podobno zawodnicy nasi nie byli należycie na ten dystans wtrenowani. Nie mniej jednak, uważam że za mało w ten wyścig włożono woli i chęci jak najzaszczytniejszego zwycięstwa.

## Bieg zjazdowy.

Do jednego z bardziej emocjonujących punktów programu należał t. z. „tatrzański bieg zjazdowy”, w którym można by-

ło spodziewać się sukcesu naszych zakopiańskich wyrępiarzy. Nie spodziewali się jednak nasi, że trafi kosa na kamień. Kamieniem tym ciężkim do strawienia byli Anglicy, którzy Bóg jeden wie skąd, zrobili się nagle zaciekłymi narciarzami i to specjalnie w biegach zjazdowych.

Jeszcze przed zawodami chodzili słuchy, że Anglicy, a nawet ich „miski” doskonale jeżdżą, że Bronek Czech nieraz z trudem musiał za nimi na treningach podążać!

I rzeczywiście „gadki” zakopiańskie sprawdziły się w dniu biegu. Mam wrażenie, że jedynie dzięki znajomości niebez-



Bronek Czech.

piecznego tatrzańskiego terenu Bronek Czech dostał się na pierwsze miejsce.

A było to tak.

Pierwszy etap biegu zaczynał się z Suchoj Przełęczy z pod Kasprowego, a kończył się na Hali Gąsienicowej przy schronisku. Startowano co minutę. Zdaleka widać było jak z Przełęczy odrywają się sylwetki zawodników i mkną z szaloną szybkością w białej przepaści. Od czasu do czasu fontanny śniegu bijące w górę znaczą ich ostre upadki. Zawodnicy zrywają się jednak szybko i mkną co sił na przód. Na metę wpadają w różnej kolejności tak, że od razu można zorientować się chociażby przybliżenie w czasie, gdyż jeśli wyższy Nr. przybędzie przed niższym jest dowodem, że niższy, który wcześniej wystartował już przegrał.

To też wielki się harmider zrobił na mecie gdy po jakimś Nr. 5 czy 6 przylatuje skacząc jak piłka po nierównościach terenu młody odważny anglik Bracken. Aż do Nr. 48 nikt mu dotychczas nie sprostał. Zdaje się, że go nikt nie ruszy. Cała nadzieja pozostała w Bronku Czechu o



Na trasie biegu zjazdowego na hali Gąsienicowej. Widzimy jak brawurowa Angielka dogania mężczyznę.

którym uważano, że jeździ po wszelkich wertepach jak potępieniec!

To też kiedy z wielką brawurą zjechał przed łożę Pana Prezydenta Nr. 49 Czech, wszyscy zamienili się w słuch, by dowiedzieć się jaki też zrobił czas. Wtem burza oklasków i brawa zwiastowały że stało się coś ważnego. Istotnie za chwilę ogłaszają czas Bronka, który jest o 18 sek. lepszy od czasu Bracken'a. Drugi etap biegu, w którym już startowano według kolejności czasów, nastąpił za 2 godziny z Kopy Magóry na Halę Olczyšką Górną przez karkołomne Olczyška.

Pierwszy startuje Bronek Czech. Za nim w 18 sek. później Anglik. Pierwszy na niebezpieczne zbocze Olczyšk najeżone pniakami i pokryte śniegiem do pasa wpada w szalonym pędzie Bronek. Bierze pochyło śniegową płaszczyznę łukami, jednak tu i owdzie na zakręcie — ciska go o ziemię, w parę sekund po Bronku ukazuje się na horyzoncie sylwetka drugiego narciarza — sunącego ku dołowi w szalonym i niorderczym tempie. Ale i ten dru-



*Na skrzących się w słońcu śnieżnych polach narciarki w zażartej walce o zwycięstwo...*



*Broncia Staszek-Polankowa.*

gi narciarz, którym się później okazał Wiliam Bracken — nie przejechał czyściwo nawet 2 łuków. Pada on ale widać, że i Czech stracił zimną krew i pada coś ze 2 razy. Zdaje się, że Anglik skończy Bronka. Jak jastrząb za gołębiem, tak Anglik pędzi śladami Bronka. Ale wielka pewność na „deskach” pozwala Czechowi dopaść mety o 3 sek. przed Anglikiem. Pokazało się jednak później, że Anglik na 2 etapie miał lepszy czas od Czecha. Jedyne tylko dzięki dużym forum czasowym na I-ym etapie udaje się Br. Czechowi uzskać w sumie czas o 3 sek. lepszy od Bracken'a.

Dodać tu również musze, że w biegu tym startowały również poza konkursem dwie Angielki — które swą brawurą jazdą wzbudziły podziw świata nar-

ciarskiego, a w końcowym ostatecznym obliczeniu pozostawiły poza sobą 11 mężczyzn. W jakim djabełskim tempie odbył się bieg niech świadczy czas który na przestrzeni 6,5 — 7 klm. wynosił 6 minut i 52 sek.

Na pierwszej części biegu obecny był Pan Prezydent, który gratulował brawurowej jazdy tak Czechowi, jak też i Bracken'owi. Obok łoży Pana Prezydenta pełnili honorową wartę zakopiańscy strzelcy w jednolitych granatowych kostjumach narciarskich. Oddział ten został wielokrotnie filmowany i fotografowany, gdyż prezentował się bardzo dobrze.

#### Bieg Pań.

Nie mniejszy sukces od poprzedniego odniosło narciarstwo polskie w międzynarodowym biegu pań. Faworytką biegu z naszej strony znana góralka zakopiańska, córka tamtejszego gazdy z doliny Kościeliskiej Staszek-Polankówna. Czesi natomiast bardzo liczyli na swoją zawodniczkę Frydlenderową-Hawlową.

Na starcie na Gubałówce stanęły 23 zawodniczki. Wycofały się Angielki oraz dwie Węgierki. Zdaleka widać jak z Gubałówki zawodniczki z minutowymi odstępami zjeżdżają zakosami ku Blachówce Soliczkowej, dalej Gaśienicowy wierch i Lipki do mety na Wilczniku. Krótki dystans 5 klm. został szybko wzięty i już w niespełna 40 min wpada na metę Nr. 1 — Szostakówna Władysława. Następnie idą dalsze N-ry mało interesujące, gdyż wiadomo, że w słabym czasie. Między nimi 2 — 3 Czeszki. Dopiero kiedy ukazał się Nr. 10, który należał tego dnia do Ziętkiewiczowej bieg zaczął się robić bardziej interesujący. Teraz wszyscy stawiali sobie pytanie kiedy też ukaże się Nr. 15, wylosowany przez Polankównę. Ja-

koż w niespełna minutę ukazuje się znana żółta katanka Bronki Polankówny. Bronka sypie mimo, że to trochę pod górkę, pełnym gazem. Widzi Ziętkiewiczową już na drugiej stronie potoka dzielącego Lipki od Wilcznika i to podwaja siły. Wyszedłszy na równie — formalnie ucieka mi w oczach.

Wiedziałem już, że nie może przegrać. Jej najgroźniejsza tym razem rywalka Nr. 13 Frydlenderowa przysłała za nią, jakkolwiek wcześniej wystartowała.

Mistrzyni nasza — jak już wyżej powiedziałem — jest gospodarską córką z Kościelisk, liczy lat 17, a narciarstwem zajmuje się w miarę wolnego czasu.

Prawdziwe narty przypasała przed 4 laty — z okazji wyrzucenia ich na szmiele przez starszego brata, który jest obecnie w juniorach.

Wiejska ta dziewczyna jak na swój wiek jest bardzo silną i okazuje dużą zaciętość sportową.

Jest to w tej chwili jedyna zawodniczka, poza Ziętkiewiczową, na którą można na pewniaka liczyć.

Inne nasze zawodniczki okazały się dużo słabszemi fizycznie przez co też i ich wyniki w czasie są o wiele słabsze od czasu Polankówny.

Czas Polankówny wynosił 31:34, następnej Czeszki 34:23, zaś Ziętkiewiczowej jako trzeciej 35:20.

Jak widać z tego dwie ostatnie odskoczyły znacznie na gorsze od Polankówny. Dziesiąta z kolei zawodniczka ma już czas 39:51, a ostatnia aż 53:47. Jak z tego widać w naszej klasie pań są ogromne różnice między poszczególnymi zawodniczkami. Ale nie dziw bo istotnie nie widziałem ani jednej poza Polankówną i Ziętkiewiczową jakiejś lepiej i silniej zbudowanej zawodniczki.

Kurleto.



*Świetlica im. Gen. Berbeckiego w Toruniu. Urządzona skromnie, lecz miło.*

## STRZELCY Z WOJSKA PISZĄ

Czytelnicy nasi dobrze pamiętają, że na jesieni i w okresie przedświątecznym kilkakrotnie pisaliśmy o konieczności podtrzymywania stałej łączności ze strzelcami, którzy poszli do wojska.

Akcja nasza nie przebrzmiała bez echa i liczne oddziały utrzymują korespondencję ze swymi nieobecnymi strzelcami.

Obiecaliśmy drukować nadesłane nam ciekawe listy. Wszystkich nie mogliśmy, zabrakłoby miejsca, ale parę z pośród tych, które do nas trafiły przytaczamy — opieszalym dla zachęty.

**Ob. Rowicki z oddz. Powązki**  
kapral 85 p. Strz. Wileńskich pisze do Komendanta.

*Nowa Wilejka 2.I 29 r.*

Kochany Obywatelu!

Dziękuję Wam za pamięć o swym starym strzelcu, za przysłanie mi tyg. „Strzelec”, który sprawił mi wielką radość, zawsze to miło jest poczytać, co się dzieje w Związku, w którym pracowało się kiedyś. To człowiekowi sprawia przyjemność, że jednak Komendant pamięta o swym starym strzelcu.

Gdy otrzymałem „Strzelca” zaraz Wam odpisuję i zasyłam serdeczne dzięki za pamięć. Odpiszcie mi Obywatelu jak teraz stoi nasz oddział i co słychać. Co u mnie słychać? Wiadomo, jak w wojsku, ćwiczy się rekrutów, aż kurz idzie!

Pozdrowienia serdeczne zasyłam dla Obywatela Komendanta, strzelców i strzelczyń naszego oddziału. Cześć!!!

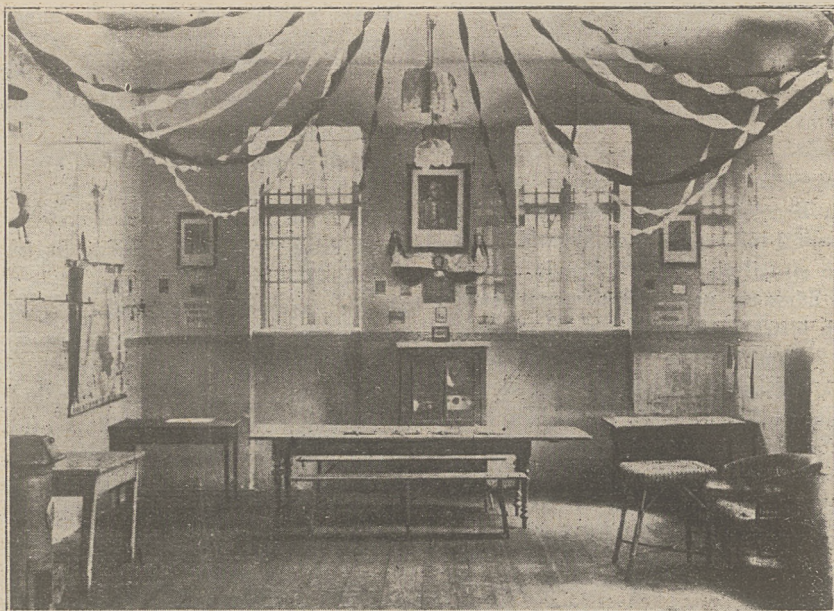
Strzelec Rowicki, kapral.

**Ob. Bednarek z oddz. Kowel** z 2 p. łączności w Jarosławiu pisze do oddziału.

*Jarosław, dnia 19.XII 1928 r.*

W odpowiedzi na list Wasz z dnia 21.XI 1928 r. przepraszam Was bardzo, że zaraz Wam nie odpisałem, gdyż byłem chory.

Szanowni Obywatele piszecie mi, że spodziewacie się, że o Organizacji naszej nigdy nie zapomnę. Tak! Śmiało mogę Was zapewnić, że nigdy o naszej kochanej Organizacji nie zapomnę i nie zapomniam i teraz. Najlepszy dowód, że wydostaję się często z koszar i chodzę do „Świetlicy Strzeleckiej” tamtejszego Oddziału, gdzie przyjmują mnie zawsze bardzo ochotczo i gościnnie, gdyż co prawda widzą we mnie szczerego i oddanego sprawie strzeleckiej obywatela. Zawiadamiam Was również, że zostałem zaproszony przez tutejszy Oddział Strzelecki na drugi dzień Świąt. Sami Obywatele i Obywatelki tutejszego Oddziału starają się zwolnić mię na Święta z Garnizonowej Izby Chorych.



*Świetlica Obwodu Krakowskiego. Jak widać nie odpowiada ona jeszcze tym wszystkim warunkom; o których mowa w numerze bieżącym. Będzie lepiej.*

Za nadesłany mi dyplom i żeton ob. Komendantowi serdecznie dziękuję, za szybkie załatwienie sprawy. Wzamian, że zawsze nawet w oddali jestem duszą z Wami, przesyłam Wam moją podobiznę.

Kończąc moje pismo życzę Wam „Wesołych Świąt” i pozostaję nadal wiernym i oddanym członkiem naszej organizacji. Cześć Obywatelom! (—) Ob. Bednarek.

List ten został odczytany podczas zbiórki Oddziału Kowelskiego i rozwinęła się nad nim pogadanka. Pamięć o oddziale tak strzelców wzruszyła, że postanowili natychmiast złożyć ob. Bednarkowi życzenia podpisane przez wszystkich obecnych na zbiórce z racji tradycyjnego „Opłatka Strzeleckiego”.

**Oddział Kowel pisze do ob. Bednarka.**

Szanowny Obywatelu i Kolego z „Kadrówki”!

Jesteśmy Wam bardzo wdzięczni za pamięć o nas, jak również dziękujemy za nadesłaną nam swą podobiznę.

Listy Wasze wszystkie Komendant nasz nam czytał na głos, jak również Wasz list wydrukowany w naszym czasopiśmie „Strzelec”. Jesteśmy Wam wdzięczni choćby dla tego, że odeszło Was do wojska z Oddz. 6-ciu, a Wy pierwsi zaczęliście do nas pisać.

A teraz zebrani tu przez Ob. Komendanta Obwodu w „Świetlicy” z racji urządzanego tradycyjnego „Opłatka Strzeleckiego” życzymy i Wam szczerze „Wesołych Świąt i Nowego Roku”. Patrząc na Waszą podobiznę zdaje nam się, że jesteście razem z nami. Przy sposobności prześlizgnie w naszym imieniu życzenia tamtejszemu Oddziałowi Strzel., a w szczególności Strzelcom i Strzelczyniom konkurentom z „Marszu Szlakiem Kadrówki” Cześć! (następuje 26 podpisów). Do listu włożono opłatki i życzenia Komendanta Obwodu.

# BIBLIOGRAFJA ŚWIETLICOWA

— „Prawo strzeleckie” (plakat wyd. Zw. Strzel.). Warszawa 1927.

— Opieka nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Rzeczypospolitej Polskiej (wykaz zakładów opieki otwartej). Od str. 41 do 72. Warszawa 1928 r.

**KORNIŁOWICZ K.** Raporty z podróży oświatowej. Raport I. Ognisko Oświatowe w Saint-Gilles. Polska Oświata Pozaszkolna. Rok I. str. 303. Warszawa 1924 r. Raport III. Settlementy angielskie, str. od 93 — 96. Polska Oświata Pozaszkolna. Rok II. Warszawa 1925 r. Raport V. Instytuty wieczorowe. Polska Oświata Pozaszkolna. Rok II. Str. od 98 do 101. Warszawa 1925 r.

— Z rozważań społecznych oświatowca. Polska Oświata Pozaszkolna. Rok II. Str. od 201 do 212. Warszawa 1925 r.

— Pomoc społeczno - kulturalna dla młodzieży pracującej. Str. 16. Warszawa 1928 r.

**KUZNOWICZ M.** W sprawie młodzieży pracującej. Str. 17. Kraków 1910 r.

**PARYŚ A. Ks.** O pracy wewnątrz stowarzyszeń kobiet pracujących. Str. 23. Kraków 1918 r.

**PAWELEK A.** Gawędy instruktorskie. Str. 88. Poznań 1920 r.

— Skarb Pracy Oświatowo - Kulturalnej. Nasz dorobek społeczny. Str. 85. Warszawa 1927 r.

## Domy Ludowe. Świetlice. Kluby.

— Działalność oświatowo - kulturalna polskiej Y. M. C. A. w Warszawie. Oświata pozaszkolna. Rok III. Str. od 63 — 64. Warszawa 1923 r.

— Jak pracuje Y. M. C. A. Polska Oświata Pozaszkolna. Rok IV. Str. od 109 do 110. Warszawa 1927 r.

— Sprawozdanie Tow. Klubów Kobiet Pracujących w Warszawie. Rok III. Oświata Pozaszkolna. Str. 359. Warszawa 1923 r.

— Sprawozdanie Tow. „Świetlica” w Warszawie. Polska Oświata Pozaszkolna. Rok IV. Str. od 18 do 184. Warszawa 1927 r.

— Wskazówki praktyczne dla osób organizujących Kółka czyli Kluby Dziewczęce opracowane i wydane przez Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet. Str. 19. Warszawa 1928 r.

**CENTRALNE BIURO KURSÓW DLA DOROSŁYCH.** Praca w świetlicach. Rocznic I kursów dla dorosłych. Str. od 156 do 165. Warszawa 1919 r.

**CENTRALNY ZWIĄZEK KÓLEK ROLNICZYCH. KOMISJA DOMÓW LUDOWYCH.** Dom ludowy. Doświadczenia i wskazówki organizacyjne pod redakcją W. Sosińskiego. Część I, str. 99. Część II, str. 169. Warszawa 1927, 1928 r.

**GAYLOWA Z.** Próby wychowawcze w ognisku dla młodocianych. Polska Oświata Pozaszkolna. Rok I. Zeszyt 3. Str. od 162 — 165. Warszawa 1924 r.

**KORNIŁOWICZ K.** Ogniska oświatowo-kulturalne ludności miejskiej. Oświata Pozaszkolna. Rok II. Str. od 216 do 230. Warszawa 1929 r.

**E. K.** Świetlice kursów dla młodocianych. (Polska Oświata Pozaszkolna. Rok II). Str. od 104 do 107. Warszawa 1925 r.

**GOLKA M.** Świetlica strzelecka. („Strzelec”. Rok 1928. Numer 7, 8, 9). Warszawa 1928 r.

**POSNER ST.** Kluby robotnicze. (Praca oświatowa, jej zadania, metody organizacja. Podręcznik opracowany staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza). Str. od 385 do 405. Kraków 1913 r.

**KORNIŁOWICZ R., KORNIŁOWICZ K.** W sprawie ognisk oświatowo-kulturalnych. Str. 32. Warszawa 1928 r.



Strzelcy z oddziału Nowogródek urządzają swą świetlicę.

## Chóry. Orkiestry.

— Śpiewnik strzelecki na chór cztero-głosowy męski. Zeszyt I. 14 pieśni wojskowych w układzie K. Sikorskiego, S. Waljewskiego, F. Wiesenberga i K. Witkomirskiego. Nakład Związku Strzeleckiego. Warszawa 1928.

**CZERNIOWSKI F.** Śpiewnik Polski (20 pieśni na 2 i 3 głosy). Str. 22. Warszawa.

**KAZURO ST.** Raptularzyk szkolny okolicznościowy w łatwym układzie. Str. 36. Wilno 1923 r.

**MAYZNER T.** Pieśni i chóry ludowe. Str. 31. Warszawa.

**PEŁCZYŃSKI ST.** Instrumenty smyczkowe. (Rady i wskazówki jak się z nimi obchodzić). Str. 49. Poznań 1927 r.

**STARCZEWSKI i KALINOWSKI K.** Pieśni skautów (śpiewy i deklamacje dla harcerzy polskich). Część I., słowa, część II muzyka.

**WILCZAK J.** Jak prowadzić chóry (do użytków chórów śpiewających, tworzone przy organizacjach młodzieży).

**ZW. TEATRÓW LUDOWYCH.** Projekt organizacji chórów i orkiestr. Str. 24. Warszawa 1920 r.

## Teatr.

**BIEN A. i CIERNIAK J.** Teatry ludowe w Polsce. (Dotychczasowy rozwój ruchu, możliwości ideowe i organizacyjne na przyszłość). Str. 128. Warszawa 1928 r.

**BRUMER W.** Uwagi o inscenizacji. Str. 80. Warszawa 1923 r.

**CIERNIAK J.** Szopka Krakowska, (prymitywne widowisko kolendowe z tekstami, nutami i rycinami na podstawie polskich źródeł etnograficznych). Str. 94. Warszawa 1926 r.

— Wesele Krakowskie (inscenizacja obrzędów ludowych, opracowana z zespołem młodzieży szkolnej). Str. 77. Warszawa 1926 r.

**KOMARNICKI L.** Czarodziejstwo teatru (rozmowy). Str. 30. Warszawa 1926 r.

**LIMANOWSKI M.** Wychowawcze znaczenie teatrów ludowych. (Oświata Pozaszkolna. Rok II). Str. od 122 do 127. Warszawa 1922 r.

**MAŁKOWSKI W.** Teatr w szkole i w domu ludowym. Str. 36. Warszawa.

**SMOTRYCKI I.** Kilka rad praktycznych dla organizatorów teatrów ludowo-smotaryskich.

**WOLKONSKI S.** Słowo wyraziste. (Zarys badania i podręcznik z dziedziny mechaniki, psychologii, filozofii i estetyki mowy w życiu i na scenie). Str. 240. Poznań, Warszawa, Wilno, Lublin.

**ZW. TEATRÓW I CHÓRÓW WŁOŚCIAŃSKICH.** Poradnik teatrów i chórów włościańskich rocznik 1909, 1911, 1912 1913. 1914. 1921. 1922. Lwów.

**ZW. TEATRÓW LUDOWYCH.** Dodatek do „Drużyny” poświęcony teatrom i muzyce i śpiewom (dwutygodnik). Roczники 1920 — 1921 — 1922. Warszawa.

— Teatr Ludowy (miesięcznik). Roczники 1922 — 1923 — 1924 — 1925 — 1926. Warszawa.

## Gry i zabawy.

— Klub szachistów w Warszawie. Wydanie ilustrowane pamiątkowe w 5-ym roku istnienia klubu. 44 zadania różnego typu, szarady, krzyżówki, arytmografy, logiczne, zadania literackie, przesuwanki, przekładanki, kwadraty, zadania arytmetyczne, zagadki, figliki. Str. 23. Warszawa 1925 r.

**ADAMSKI W.** Ćwiczenia fizyczne (w stowarzyszeniach młodzieży). Str. 69. Poznań 1919 r.

— Prawidła dla gier pokoiowych, zeszyt 1. 2. 3. 4. 5. Str. 62, 31, 30, 30, 55. Poznań 1918 r.

— Prawidła gier ruchomych, zeszyt 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. Poznań 1917.

**CHWILEWSKI.** Na szachowym Olimpie. (12 kombinacji szachowych największych mistrzów królewskiej gry). Str. 166. Poznań 1928 r.

**CZ. JAKSA-BYKOWSKI.** Wycieczki, ich organizacja i znaczenie w pracy oświatowej wśród dorosłych. Warszawa 1928. Wydawnictwo Związku Strzeleckiego. Str. 92.

**KARPOWICZ ST.** Gry i zabawy jako czynnik wychowawczy. Str. 62. Warszawa 1905 r.

**KUTNERÓWNA F.** Gimnastyka rtmiczna. Metoda Jakuba Dalcroze'a. Str. 11. Warszawa 1908.

## OB. WĄSOWICZ NA ŚLUBNYM KOBIERCU.

W dniu 12 b. m., nazajutrz po powrocie zespołu polskiego z berlińskich zawodów, w kaplicy na Żoliborzu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Anielą Skotnicką, a ob. Zdzisławem Dunin-Wąsowiczem, jednym z najwybitniejszych strzelców polskich i referentem strzeleckim Kmdy Gł.

Młodej parze życzenia składało również grono wybitnych strzelców.

Widząc swego rywala mocno stremowanym już na wstępie do nowego życia, kalikulowano sobie, że jak dalej tak pójdzie — posypią się nie tylko 8, ale i 2 i 1.

W imieniu redakcji „Strzelca” serdeczne życzenia składał ob. Szyszko-Bohusz.

Odbito w drukarni „Kadra“, Długa 50.